

MIKOŁAJ HAJDUK UNIA BRZESKA 1596
BRACTWO PRAWOSŁAWNE ŚW. ŚW. CYRYLA I METODEDEGO
Redaktor dr Antoni Mironowicz 1995
Redaktor techniczny Wiera Lewczuk
Skład i druk: Orthdiuk, uL Składowa 9 15-399 Białystok, tel 225-17

Komentarze historyczne (druk wytłuszczony) Krystyna Ziemiańska 2020

Antoni Mironowicz (ur. 30 października 1959 w Białymstoku) – polski historyk i działacz społeczny narodowości białoruskiej, profesor nauk humanistycznych, profesor zwyczajny Uniwersytetu w Białymstoku.

WSTĘP do UNII BRZESKIEJ

W dziejach każdego narodu, każdego kościoła są daty szczególne. W historii narodów Rzeczypospolitej takim wydarzeniem była zawarta w 1596 roku unia brzeska. Wydarzenie, które nastąpiło blisko 400 lat temu miało swe źródło w końcu pierwszego tysiąclecia po Chrystusie a jego skutki są odczuwane do dziś. Problem unii był i jest punktem niezgody między Kościołami prawosławnym a rzymskokatolickim.

Przedstawiamy Czytelnikom zarys popularnonaukowy Mikołaja Hajduka poświęcony genezie i konsekwencjom unii brzeskiej. Autor napisał go z myślą ukazania historycznej prawdy, by posłużyła ona Polakom, Białorusinom i Ukraińcom do właściwej oceny przeszłości. Książka Mikołaja Hajduka inspirowana do refleksji stawia pytanie, dlaczego tendencje unijne płynące z Rzymu nie spowodowały jedności, a przyniosły naszym przodkom bratobójcze wojny i konflikty, które do dziś nie poszły w zapomnienie.

Cerkiew prawosławna kontynuuje czystą naukę Pana. Za to oddanie prawdziwej wiary wyznawcy naszej Cerkwi doświadczali i doświadczają nadal licznych cierpień. Często cierpienia te są zadawane ze strony Kościołów siostrzanych, które pragną nam, wbrew woli Chrystusa, narzucić siłą swoją wiarę. Kościół rzymskokatolicki pragnie, by całe chrześcijaństwo było w jednym stadzie pod jednym pasterzem rzymskim". Nic też dziwnego, że prawosławni na wszelkie unie patrzą ze szczególną podejrzliwością. Ta postawa nieufności wobec intencji Rzymu wynikała z doświadczeń historycznych. O tych doświadczeniach mówi książka Mikołaja Hajduka.

Prawosławni dążą również do jedności, ale jedności zgodnej z nauką VII soborów powszechnych i nauczaniem św. Ojców Kościoła. Jedności bez wypaczeń nauki Jezusa Chrystusa, bez zniewolenia. Unie, które zamiast zgody przynoszą niezgodę, nie pochodzą z woli Bożej i dlatego nie zostały one przyjęte przez wiernych. Uniom tym przyświecały bowiem nie duchowe, a świeckie cele. Unie były traktowane jako środek do podporządkowania prawosławnych władzy biskupa Rzymu.

Nie było w nich szczyrych dążeń do jedności Kościoła. Ocenę taką potwierdzają dziś teolodzy Kościoła łacińskiego. Niektórzy z nich już przyznali, że unie nie były i nie są środkiem do jedności Kościoła. Mimo tak negatywnych doświadczeń z przeszłości i dziś są zwolennicy tego rodzaju unii. Spotykamy ich na Ukrainie, w Słowacji, Rumunii. Warto więc czytając tę pracę zastanowić się, czy odradzane fałszywych intencji będzie służyć chrześcijanom. Dzieje unii brzeskiej i wynikające z niej konsekwencje wskazują, że nie.

WPROWADZENIE

Dzieje Cerkwi prawosławnej to odwieczna krzyżowa droga zmagania o zachowanie nieskazitelnej prawdy o Panu Naszym Jezusie Chrystusie, o czystości Jego nauki. Tej łaski dostąpiła ona od zarania swego istnienia z woli jej Twórcy i Głowy i od tego czasu z godnością pełni swą misję na przekór zakusom wszelkich złych mocy. Na tej drodze jej wyznawcy jako świadkowie, głosiciele i obrońcy Prawdy Bożej doświadczyli bezmiar cierpień, a ich przeszłość i dzień dzisiejszy oświetlają chwalebne czyny niezliczonych rzesz męczenników. Na pytanie, skąd się bierze to odwieczne męczeństwo Cerkwi prawosławnej, daje nam odpowiedź św. Makary wyjaśniając, iż tam gdzie przebywa Duch Święty, tam również nie ustaje prześladowanie.

Znaczyło, że gdzie się znajduje prawda, gdzie żyje prawdziwa Cerkiew jako nosicielka Ducha Świętego, tam nieodstępnie trwa także prześladowanie, zło. Zło bowiem jest właściwe to, że nieustannie usiłuje wyeliminować Świętego Ducha z życia człowieka. Tej prawdy dowodzą dzieje walki Cerkwi prawosławnej ze złem, które przybrało w przeszłości postać rozłamu w chrześcijaństwie, a następnie przeobraziło się w nieustające dążenie Kościoła zachodniego do zdominowania powszechnego ruchu chrześcijańskiego i narzucenia mu swych niezgodnych z nauczaniem Kościoła wschodniego interpretacji nauki Chrystusowej jako prawd objawionych. Celem Kościoła zachodniego jest sprowadzenie chrześcijaństwa "do jednego stada pod jednym pasterzem rzymskim".

Nieprzypadkowo więc do tak zwanej unii i wszystkiego, co się z nią łączy, prawdziwi chrześcijanie odnoszą się z nadzwyczajną czujnością, niedowierzaniem i zwątpieniem. Ta postawa głębokiej nieufności wypływa nie tyle z wiedzy, tradycji, nawet nie z "zakodowanej już w genach" większości prawosławnych przemożnej niechęci do unii, ale przede wszystkim stąd, że taka jest wola nieustannie czuwającego Świętego Ducha. To bowiem Duch Święty nie pozwala wyznawcom prawosławia zaakceptować unii. Właśnie tę duchową niechęć, niedowierzanie, nieprzychylność czy wręcz wrogość do unii jako przejawu zakusów szatana włożył w nasze serce sam Pan Bóg.

NARUSZENIE JEDNOŚCI KOŚCIOŁA W STAROŻYTNOŚCI

Największą troską Syna Bożego jako Twórcy i Głowy Kościoła powszechnego było zachowanie przez Jego wyznawców jedności w modlitwie arcykapłańskiej Chrystus błagał Boga Ojca: "Nie tylko za siebie proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie, aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał (J.17, 20-21) Św-Apostoł Łukasz świadczy, że w jego czasach "Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących" (Dz 4,32). I właśnie ta najważniejsza cecha Kościoła powszechnego została poddana ciężkiej próbie już w zaraniu jego istnienia.

W końcu II w. biskup Rzymu Wiktor I zagroził rozłamek, jeśli chrześcijanie nie przyjmą jako obowiązującej powszechnie, ustalonej przez niego daty obchodów święta Zmartwychwstania Pańskiego. W starożytności z różnych przyczyn wiele razy naruszano jedność Kościoła, dlatego II Sobór Powszechny w swym Credo, "Wieruju" mocno podkreślił sprawę jedności chrześcijan: "Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół (Cerkiew)". Oczywiście i później siły zła usiłowały podważyć jedność Kościoła. Brzemienne w skutki zagrożenie dla jedności Kościoła przyniosło obdarzenie biskupa Rzymu władzą świecką.

Proces ten zapoczątkował Pepin Mały, gdy papieżowi Urbanowi III oddał we władanie prowincję longobardzką (rok 756).

Istotnym elementem, który wzmocnił znaczenie biskupa Rzymu na Zachodzie był fakt, że w Rzymie znajduje się jedyna na Zachodzie katedra, o której wiadomo, że została założona przez Apostoła. Na Wschodzie takich katedr erygowanych przez Apostołów było wiele (np. w Antiochii, Damaszku, Cezarei i in.). Katedry apostołskie (Sedes Apostolicae) cieszyły się w starożytności szczególnym autorytetem. Z końcem I w. utarł się zwyczaj, że Kościoły mniejsze lub później założone zwracały się do Kościołów większych, a szczególnie do założonych przez Apostołów, z prośbą o wyjaśnienie różnych problemów powstających w życiu kościelnym. Była to praktyka powszechnie znana i stosowana, szczególnie w okresie sporów dogmatycznych, powstających najczęściej na skutek działań heretyków. Na Wschodzie taka praktyka nigdy nie oznaczała podporządkowania jednego Kościoła lokalnego drugiemu Kościołowi lokalnemu.

Wiązało się to ściśle z nieprzerwaną pamięcią eucharystyczną, iż w każdym Kościele obecny jest cały Chrystus. Nieco inaczej ukształtowała się praktyka Kościoła zachodniego. O tej odmienności zdecydował fakt, iż - jak już wspomniałem - Rzym był jedyną stolicą Apostolską na Zachodzie. W związku z chaosem politycznym i zniszczeniem struktur państwowych Cesarstwa Rzymskiego na Zachodzie wzrosło znaczenie biskupa Rzymu nie tylko jako autorytetu religijnego, ale również świadka dawnej wielkości Cesarstwa Rzymskiego. W rezultacie wielu biskupów Rzymu uważało się za rzeczywistych władców dusz mieszkańców Cesarstwa Rzymskiego-Przykładem może być postępowanie biskupa Damazego (pontyfikat w latach 366-384). Właśnie on rzymską siedzibę swej diecezji zaczął nazywać "Stolicą Apostolską", wszystkich innych biskupów "synami", a nie "braćmi". Natomiast bp Leon I (440-461) uważał, że jest "namiestnikiem św. Piotra", a nawet przyjął pogański tytuł niektórych cesarzy rzymskich "Pontifex Maximus" ("Kapłan Najwyższy"). Tytułu tego nie używali nawet ostatni pogańscy cesarze.

W kształtowaniu na Zachodzie obrazu bpa Rzymu istotną rolę odegrały falsyfikaty, tzw. "Donado Constantini" ("Dar Konstantyna"), według którego cesarz Konstantyn Wielki przenosząc stolicę imperium z Rzymu do Konstantynopola (330 r.) przekazał jakoby władzę cesarską nad Rzymem i całym Imperium Zachodnim biskupowi Sylwestrowi I (314-335), motywując ów gest tym, iż rzekomo tron papieski w Rzymie wznosi się wyżej tronu cesarskiego. W XIX w. rzymskokatolicki historycy i kanoniści udowodnili, że oba te dokumenty są falsyfikatami sporządzonymi w I połowie IX w. W ferworze walki z Konstantynopolem. Historykom wiadomo również, że między pontyfikatem bpa Miltiadesa (311-314) i Grzegorza II (715-731) w kurii rzymskiej sporządzono 35 falsyfikatów, których celem było uzasadnienie wyjątkowej roli biskupów rzymskich zarówno w Kościele powszechnym, jaki w życiu politycznym ówczesnego świata.

Inną przyczyną, która spowodowała odchodzenie Kościoła zachodniego od jedności z Kościołem powszechnym stała się sprawa "filioque", czyli niekanonicznego dodatku do Symbolu Wiary. Oto bowiem w środowisku zakonników hiszpańskich w V w. do słów: "i w Ducha Świętego, który od Ojca pochodzi" zaczęto dodawać: "i Syna" (od łacińskiego: syn - "flins", "que" - i). Temu fragmentowi Symbolu Wiary nadano brzmienie: "który od Ojca i Syna pochodzi". "Filioque" przez biskupa rzymskiego i politycznie zależnych odeń hierarchów zostało uznane za kanoniczne na synodzie biskupów zachodnich zwołanym przez króla frankońskiego Karda Wielkiego (796 r.).

Wyznanie wiary bez tego dodatku bezwzględnie osądzono i wyklęto. Mimo to następni biskupi rzymscy długo nie zgadzali się na używanie "filioque". Dopiero za pontyfikatu Innocentego III (1198-1216) "filioque" stało się regułą w Kościele rzymskokatolickim.

Rzecz interesująca, że w wyniku dialogu prawosławno-rzymskiego w latach 80. naszego stulecia teologowie rzymsko-katolicy zgodzili się ze zdaniem prawosławnych, iż ów dodatek nie powinien mieć miejsca w Credo ("Wierzę").

W liście pasterskim wydanym na 600-lecie n Soboru Powszechnego papież Jan Paweł II nie użył "filioque", lecz zachodnia praktyka liturgiczna nadal pozostała dawną.

Z biegiem czasu przybywało podobnych odstępstw i różnic. Od mienności uwarunkowań przyrodniczych, kulturowych, społecznych i politycznych oraz ambicjonalne pretensje biskupów rzymskich doprowadziły do rozejścia się Kościołów wschodniego i zachodniego. Ukształtowało się w nich również całkowicie rozbieżne pojmowanie jedności. Jeśli na Wschodzie Kościoły działały "starając się zachować jedność Ducha w spójni pokoju" (EŁ 4,3) i traktowały jedność Kościoła powszechnego jako jednoczenie się Kościołów regionalnych w wierze, sakramentach, braterskich kontaktach, to na Zachodzie tę jedność pojmowano jako jedność kościelnej struktury, jedność duchowego autorytetu i władzy, jako bezwzględne podporządkowanie wszystkich Kościołów autorytarnej władzy biskupa Rzymu - "nieomylnego księcia Kościoła powszechnego, namiestnika Chrystusowego na ziemi, następcy Apostoła Piotra".

Jaskrawym przykładem złych skutków działalności w życiu kościelnym ukształtowanego w IX w. papieżstwa są losy chrześcijaństwa wschodniego, czyli prawosławia w Polsce. W świetle danych archeologicznych i wyników badań źródłowych historyków rzym skokatolickich (Władysław Umiński i Karolina Lanckorońska) jest rzeczą niepodważalną, że pierwszy Kościół na terenie Polski pojawił się w związku z działalnością św. braci Cyryla i Metodego w państwie wielkomorawskim. Zwycięstwo orientacji proniemieckiej w Rzymie spowodowało likwidację nurtu słowiańskiego w chrześcijaństwie polskim. Ostatni ośrodek Kościoła cyrylo-metodiańskiego na ziemiach polskich został zniszczony w 1135 r.

Biskupi rzymscy oczywiście bardzo wcześnie uznali wschodnich Słowian za obiekt swego podboju. Już bowiem około 979 r. Papież Benedykt VII przydał swych posłów do przychylnego chrześcijaństwu księcia kijowskiego Jaropelka. Jednakże wkrótce książę zginął w walce ze swym bratem Włodzimierzem, a wyniki tego poselstwa są nieznane. Z latopisu nikonowskiego dowiadujemy się, że w okresie przyjmowania chrztu przez księcia Włodzimierza, w czasie jego przebywania księcia w Korsuniu (Cbersonesie), "przybyli posłowie z Rzymu i relikwie świętych przynieśli".

Bez wątplenia celem papieskiej akcji było podporządkowanie księcia kijowskiego zwierzchnictwu duchownemu Rzymu. Również ta misja spełzała na niczym. Włodzimierz przyjął bowiem "wiarę grecką" i w tym obrządku ochrzcił swych poddanych, aczkolwiek utrzymywał z papieżem ożywiane stosunki dyplomatyczne.

Podobnym rezultatem zakończyła się akcja misyjna katolickiego biskupa Reinbema, który jako kapelan księżniczki polskiej, żony księcia Światopełka Włodzimierzowicza trafił w 1013 r. do Turowa (Polesie), gdzie prawdopodobnie usiłował propagować obrządek łaciński, za co został pojmany przez wojów Włodzimierzowych, oprowadzony do Kijowa i tam, wtrącony do więzienia, wkrótce zmarł.

Te i wiele innych poczynań kurii papieskiej nie mogło nie doprowadzić do ostatecznego rozbicia Kościoła powszechnego w 1054 r. Niebawem biskup Rzymu - papież Grzegorz VII (1073-1083) - ogłosił, iż papieże są świętymi, rzekomo z woli św. Piotra. W ten sposób Kościół zachodni stopniowo, ale konsekwentnie przekształcił się w odrębny, całkowicie nowy Kościół - Kościół rzymskokatolicki, który zerwał z wieloma zasadami Kościoła Chrystusowego.

Proces oddalania się od prawdziwego Kościoła, wywyższania się jego hierarchów, wpajania swym wyznawcom pogardy i wrogości do innych chrześcijan zaowocował wkrótce okrucieństwami wobec wschodnich chrześcijan podczas inicjowanych, błogosławionych przez papieża wypraw krzyżowych, których celem było nie tylko wyzwolenie Ziemi Świętej spod panowania niewiernych, ale również grabież i podbój prawosławnego Konstantynopola.

Na przestrzeni niemal tysiąclecia wschodnie imperium i jego stolica Konstantynopol były w ówczesnym świecie sercem, mózgiem, ramieniem obronnym chrześcijaństwa przed inwazją islamu. I oto 12 kwietnia 1204 r., w Wielki Piątek, uzbrojone po zęby hordy krzyżowców z Niemiec, Węgier, Francji, Anglii, Włoch i innych krajów katolickich wdarły się do Konstantynopola, zniszczyły wszelkie zabytki kultury - co zostało dotąd napisane, stworzone, zachowane i oszczędzone jako skarby kultury chrześcijańskiej. Spłonęły biblioteki wypełnione dziełami myślicieli starożytnych i nowożytnych, zginęły bezpowrotnie dzieła sztuki sakralnej i świeckiej, osunęły się w rumowiska perły budownictwa kościelnego. W imię Boże krzyżowcy mordowali prawosławne duchowieństwo, mnichów i mniszki, gwałcili kobiety, zabijali starców i dzieci – miasto spływało łzami i krwią.

Pijani krzyżowcy z ladacznikami zabawiali się w zdewastowanej katedrze Świętej Zofii. Święte ikony z wizerunkami Chrystusa, Bogurodzicy, świętych służyły im za stoły, kielichy mszalne za naczynia do pijaństwa, ołtarz za łożo rozpusty. Do cerkwi wprowadzano konie, muły i objuczano je zdartymi ze świątyni kosztownościami. Dziejopis tej wyprawy krzyżowej pisał: "Od stworzenia świata nigdy nie wzięto z jednego miasta takiej ilości zagrabionego mienia".

Komentarz: Autor myli prawosławie z helleno chrześcijaństwem czyli greko katolicyzmem, pisząc o prawosławiu w Bizancjum w którym nie było żadnego prawosławia. Termin ten dotyczy cerkwi ruskiej i został wprowadzony dużo później. Także nie było w cesarstwie Rzymu Wschodniego żadnych cerkwi tylko romańskie bazyliki i inne kościoły tryakony w tym stylu architektonicznym.

Prawosławie – wyznanie chrześcijańskie. Termin oznacza również ogół zasad wiary i życia religijnego, do których odwołuje się Cerkiew prawosławna.

Słowo „prawosławie” nie jest tłumaczeniem jak się utarło (kalką językową) greckich słów ὀρθόδοξος, ὀρθοδοξία (**orthodoxos, orthodoxia**) – prawdziwie, prawidłowe wyznanie ale pochodzi od języków już słowiańskich - słać prawo. Sama zaś ortodoksja była związana z religią starożytnych Greków, greką filozofią oraz egipską religią i nawet rzymską o czym jest mowa w opracowaniu o Bizancjum oraz w Tomie X Wielkiej Slavii o starożytnym Rzymie.

Papież Innocenty DI (1198-1216) uznał podbicie przez krzyżowców Konstantynopola i znacznych obszarów Cesarstwa Bizantyńskiego za nadzwyczajną okazję do ostatecznego rozprawienia się z prawosławiem, do powszechnej latynizacji okupowanych ziem bizantyńskich oraz ich całkowitego duchowego i administracyjnego podporządkowania Rzymowi.

Od każdego z hierarchów prawosławnych papież zażądał złożenia deklaracji bezwzględnej wierności i posłuszeństwa jemu osobiście i jego następcom. Faktycznie była to pierwsza unia w rozumieniu kurii papieskiej, następne różniły się jedynie drobnymi szczegółami. Prawosławni hierarchowie woleli jednak udać się na emigrację do wolnych od ciemżyców prowincjibizantyńskich tworzących nowe Cesarstwo Nicejskie.

Na całym terytorium okupowanym przez łacinników szerzyła się wrogość wobec najeźdźców. W odwecie legat papieski kazał zamknąć wszystkie cerkwie i osadzić w więzieniach duchownych prawosławnych i mnichów. W ten sposób prawosławni byłego Bizancjum zostali, zmuszeni do podjęcia trwającej ponad pół wieku walki nie tylko przeciwko unii, ale również o wolność swojej ojczyzny.

PAPIESTWO A RUŚ

Swój krucjaty przeciwko innym Kościołom chrześcijańskim papież Innocenty III nie ograniczył do Bizancjum i Azji Mniejszej. Był przekonany, że nastał dogodny czas na wytypowanie "schizmatyków" (tj. prawosławnych - M.H.) w całym ówczesnym świecie. Dlatego do hierarchów Cerkwi prawosławnej na Rusi skierował specjalne posłanie, w którym żądał dobrowolnego przejścia na katolicyzm, czyniąc przy tym wymowną aluzję do losu prawosławia w Bizancjum.

W 1204 r. do księcia halicko wołyńskiego Romana Mściśławowicza przybyło papieskie poselstwo, które zaproponowało mu przejście wraz z poddanymi na katolicyzm. Papież obiecał w zamian, że przy pomocy "miecza Piotrowego" wyniesie księcia na tron króla całej Rusi. Książę Roman, po wysłuchaniu tej propozycji, uśmiechnął się powątpiewająco, wy dobył z pochwy swój potężny miecz bojowy i zapytał u speszonego legata: "Czy wasz papież Krzyż ihumenii Eufrozyny Potockiej, wykonany przez złotnika Łazarza Bohszę na jej zamówienie w 1161 r. włada takim mieczem? **Jest to jakaś legedna.**

Propozycja więc została odrzucona. Jednakże papież nie zrezygnował ze swych zamiarów latynizacji Rusi. Zagwarantował sobie pomoc katolickich władców sąsiednich krajów, zmusił również do aktywnego działania katolickich misjonarzy. Jak podaje latopis nikonowski pod 1214 rokiem: Tegoż lata król węgierski osadził swego syna w Haliczu, i cerkwie przemienił na łacińską służbę".

Następnie ów król węgierski **czyli Andrzej**, zwrócił się do Innocentego III z prośbą o uznanie królem Rusi Halickiej swego mało letniego syna Kolomana. Zapewniał papieża, że możni i lud halicki pragną rzekomo żyć w posłuchu i w jedności z Kościołem rzymskim, o ile by im "pozwolono zachować swój (Łj. prawosławny-M.H.) obrządek". Papież przystał na ten warunek. Na ile królewskie zapewnienia rozmijały się z prawdą wskazuje najdobitniej bieg dalszych wypadków.

Andrzej I Biały lub Katolik (węg. *Endre, Fehér/ Katolikus András/ Endre*; ur. ok. 1015, zm. w 1060 lub 1061) – pochodzący z scyto -celtyckiej dynastii Arpadów król Węgier od 1046/1047 roku do swojej śmierci. Wywodził się z młodszej gałęzi dynastii Arpadów. Po piętnastoletnim pobycie na wygnaniu powrócił do kraju i wstąpił na tron w czasie potężnego buntu pogańskiego. Spacyfikował ów bunt i umocnił pozycję wiary chrześcijańskiej. Próbował zapewnić następstwo po sobie swojemu synowi (jakieś dorobione imię hebrajskie) Salomonowi, co wywołało opór ze strony jego braci, którzy siłą pozbawili Andrzeja tronu. Stryjeczny bratanek Stefana I Świętego. Po 1031 roku opuścił Węgry.

Był synem Vazula.

Vazul, Vaszoly (Wasył), Bazyl (Vazul), Bazyl (Wasul)(zm. po 1031) – książę nitrzański z dynastii Arpadów. **Księstwo Nitrzańskie** słowiańskie księstwo znajdujące się w południowo-zachodniej części dzisiejszej Słowacji.

Rezydencją książęcą była Nitra. Według tradycyjnych poglądów księstwo nitrzańskie było niezależne do 833 roku, gdy książę Mojmir I przyłączył je do państwa wielkomorawskiego.

Po czterech latach gwałtów i prześladowań religijnych dokonywanych przez Węgrów i miejscowego biskupa Artemiusza, który zdradził wiarę ojców i przeszedł na unię, prawosławna ludność Halicza powstała i wsparta przez wojów z innych księstw ruskich przepędziła zaborców. Wraz z nimi uciekli na Węgry Artemiusz i inni unicy. Tak zakończyła się pierwsza próba wprowadzenia unii na ziemiach wschodniosłowiańskich. Mimo to kuria papieska nie traciła nadziei.

cd.

W 1246 r. papież Innocenty IV nawiązał kontakty z Tatarami, którzy podbili Europę Wschodnią i Środkową, by skłonić ich do przyjęcia katolicyzmu.

Komentarz: Nie było takiego podboju przecież tylko najazdy tatarskie i islamskie.

Kiedy misja ta poniosła całkowite fiasko, papieństwo pojęło negocjacje z księciem halicko-wołyńskim Danielem Romanowiczem (synem wspomnianego już księcia Romana Mściśławowicza), zaproponowało mu zorganizowanie krucjaty rycerstwa zachodnioeuropejskiego przeciwko Tatarom w zamian za podporządkowanie jego państwa jurysdykcji kurii rzymskiej. Daniel nie zgodził się i odmówił przyjęcia przysłanej przez papieża korony królewskiej. W dowód swej wierności prawosławiu książę wysłał do Nicei, do patriarchy prawosławnego Manuela II, biskupa Cyryla jako kandydata na metropolitę kijowskiego i Wszechrusi.

W ten sposób odnowił kanoniczną zależność Cerkwi prawosławnej na Rusi od patriarchatu konstantynopolitańskiego, przerwana przez najazd Tatarów w 1241 r. Mimo takiego afrontu Rzym jednak nie ustępował i około roku 1233 ponownie zaproponował księciu Danielowi koronę. Daniel za namową króla węgierskiego, książąt mazowieckich oraz matki (córci Bolesława Krzywoustego) Agnieszki acz niechętnie, jednak w 1253 r. przyjął w Drohiczynie na Podlasiu koronę króla halicko-wołyńskiego z rąk legata papieskiego Opizo i złożył deklarację uznania przezeń zwierzchnictwa papieża. Jednakże po kilku latach, gdy obiecana krucjata przeciwko tatarskim ciemiężcom wciąż nie została wszczęta, nowoupieczony król wydalil misję katolicką na czele z biskupem Albertem i zerwał wszelkie kontakty z Rzymem. Wywołało to ze strony papieża Aleksandra IV ostrą odpowiedź w postaci bulli wypełnionej pogrózkami pod adresem tego, który "zapomniał duchowe i świeckie dobrodziejstwa Kościoła koronującego i namaszczonego go na królestwo, nie spełnił swych obietnic i zginie, jeśli z nową skruchą nie powróci na poprzednią drogę". Papież podkreślał, iż anatema "kościelna i zbrojna dłoń świecka gotowe są do ukarania niewdzięcznego". Na "niewdzięcznym" królu halicko-wołyńskim nie wywarło to oczekiwanego przez kurię wrażenia.

Podobnie niekorzystne z punktu widzenia interesu Rzymu, były polityczne skutki koronacji wielkiego księcia litewskiego Mendoga w roku 1253 w Nowogródku. Również na niczym speszły usilne zabiegi dyplomacji papieskiej zmierzającej do nawrócenia na katolicyzm księcia Wielkiego Nowogrodu, obrońcy ojczyzny od watah najeźdźców szwedzkich i krzyżackich, bohatera narodowego Rusi, Aleksandra Newskiego, kanonizowanego przez Cerkiew prawosławną.

PRÓBY UNII w wieku XIII i XIV

Aczkolwiek w 1261 r. cesarz Michał VIII Paleolog rozgromił krzyżowców i odbudował Imperium Bizantyńskie, to jednak zagrożenie nowymi krucjatami nie ustało. Chcąc uchronić młode i słabe państwo od ponownego unicestwienia cesarz wbrew woli prawosławnego duchowieństwa i wiernych zgodził się uznać supremację Rzymu i w 1274 r. podpisał unię na soborze w Lyonie. Pomimo usilnych starań Michała i stosowanych przezeń prześladowań nie udało się mu wprowadzić jej w życie. Nawet rodzona siostra cesarza orzekła: "Niech lepiej zginie cesarstwo mego brata, niżli ma ginąć czystość wiary prawosławnej".

Podobnym skutkiem zakończyły się próby podporządkowania Rzymowi Cerkwi prawosławnej w ramach zawartej w 1439 r. Przez cesarza Jana VIII unii we Florencji. Cesarz podpisał ją chętnie, natomiast większość hierarchów prawosławnych z dużymi oporami, chociaż wszyscy mieli nadzieję, że Zachód zorganizuje krucjatę przeciwko Turkom, którzy wówczas stali pod murami Konstantynopola, a Cesarstwo Bizantyńskie znajdowało się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Wobec nadzwyczaj wrogiego stosunku do unii ze strony przytłaczającej większość społeczeństwa nie doszło nawet do publicznego jej ogłoszenia. I jak należało przypuszczać, nie przybyła do oblężonego Konstantynopola żadna pomoc z Zachodu. 29 maja 1453 r. Turcy zdobyli miasto i podobnie jak ongiś krzyżowcy zbeszczyli katedrę św. Zofii i inne świątynie. Broniąc miasta poległ ostatni cesarz bizantyński Konstantyn XI. Zginęło Cesarstwo, ale Cerkiew prawosławna żyła nadal swym życiem, okazała się trwalszą od Drugiego Rzymu, jak nazywano Konstantynopol.

Unia florencka odbiła się głośnym echem na ziemiach wschodnio Sobór pod wezwaniem Zaśnięcia Bogurodzicy wzniesiony w latach 1158-1161, rozbudowany w latach 1185-1189 we Włodzimierzu nad Kłazmą słowiańskich. Była bowiem swoistym ukoronowaniem ponad 50-letniej akcji latynizacji ziem białoruskich, ukraińskich i litewskich. Zapoczątkowała ją unia w Krewie (1385 r.), w wyniku której prawosławny wielki książę litewski Jagiełło, za cenę małżeństwa z królową polską Jadwigą i powołanie go na króla polskiego zobowiązał się, między innymi, do przejścia na katolicyzm sam oraz ochrzzczenie Litwinów i upowszechnienia wyznania katolickiego wśród swoich prawosławnych poddanych. Wyniesiony do grona władców europejskich katolicki neofita, jako król polski Władysław II dokładał starań w katolicyzacji ojczystego kraju, by zaskarbić sobie względy kurii papieskiej i panujących dworów. Chrzcił początkowo pogańskich Litwinów, a następnie pod naciskiem polskiej hierarchii kościelnej i kurii papieskiej, zaczął przemocą nawracać na katolicyzm prawosławnych.

PRZEŚLADOWANIA PRAWOSŁAWIA PRZED UNIĄ BRZESKĄ

Władysław Jagiełło wydał szereg restrykcyjnych nakazów zmuszających prawosławnych, pod groźbą kar fizycznych i pozbawienia wszelkich praw i majątku, do przechodzenia na katolicyzm (dotyczyło to zwłaszcza bojarów (szlachty) litewskich, białoruskich i ukraińskich).

W 1387 r. założył biskupstwo katolickie w Wilnie i oddał w jego posiadanie omal połowę miasta i blisko 60 ludnych wsi. W ten sposób król uczynił katolickiego biskupa wileńskiego najbogatszym po księciu człowiekiem w Wielkim Księstwie Litewskim. Jagiełło erygował i bogato wyposażał szereg kościołów parafialnych, częstokroć tam, gdzie w ogóle nie było katolików. Wyzwolił również duchowieństwo katolickie, jego poddanych i posiadłości spod świeckiej władzy - ze wszelkich świadczeń i powinności. Oznaczało to uprzywilejowanie Kościoła katolickiego i jego wyznawców.

Komentarz: To nie było możliwe .

Do śmierci Jagielly (1434) obszar północno-wschodniej Rusi był niemal całkowicie pozbawiony infrastruktury katolickiej. Utrzymała się tam absolutna przewaga autochtonicznej ludności prawosławnej. Kościoły w Smoleńsku (należącym do Litwy w latach 1395–1401 i trwale od 1404 roku) i w Połocku obsługiwały już od XII wieku lokalne kolonie – faktorie kupców niemieckich z Inflant, przy czym w Połocku nowy drewniany kościół pozwolił zbudować tym kupcom w 1406 roku wielki książę Witold. Być może Jagiełło fundował farę katolicką w Witebsku, w ojczyściej dzielnicy, w grodzie, w którym jeszcze przed chrztem szukał schronienia podczas wojny o tron hospodarski (1379–1382) i w którym w 1392 roku zmarła jego prawosławna matka, księżna Julianna Twerska. Wspomniane ośrodki duszpasterstwa katolickiego miały charakter enklaw i nie oddziaływały w sposób zauważalny na okoliczną ludność prawosławną.

Z kolei w 1432 roku król ogłosił pełną tolerancję dla prawosławia i równorzędność praw kleru obu Kościołów. Przywilej dla ziemi łuckiej gwarantował także równość przywilejów kniaziów, bojarów, szlachty i rycerzy bez różnicy wyznania, zresztą na wzór przywileju jedlneńskiego. Cerkiew dostała zapewnienie o uszanowaniu beneficjów, parochii, monasterów.

Szlachta polska, uzyskująca nadania na Rusi Czerwonej, dążyła do integracji tej krainy z Królestwem Polskim pod względem ustrojowym. Zdanie to podzielała rada królewska, szczególnie dostojnicy wywodzący się z możnowładztwa małopolskiego. Pod koniec panowania Jagiełło, uspokojony w kwestii sukcesji dynastycznej, przychylił się do tego stanowiska, czemu dał wyraz w przywilejach jedlneńsko-krakowskich (1430–1433). Na ich podstawie uformowano województwo ruskie, złożone z pięciu ziem, z administracją identyczną jak w „starej” Koronie, odpowiednią hierarchią urzędniczą, sądownictwem grodzkim i ziemskim oraz obowiązującym odtąd polskim prawem ziemskim. Do urzędów, sądów i przywilejów stanowych dopuszczono wszystkich chrześcijan bez różnicy wyznania. Korzystanie z dobrodziejstw nowego ustroju przez szlachtę nie wymagało konwersji z prawosławia na katolicyzm. W ten szczególnie sposób przejawiała się tutaj jagiellońska zasada tolerancji, motywowana jednak interesem państwa.

skazone ale dostarczyły kilku ważnych danych. Rzekomo Jagiełło służył też rozbudowie sieci parafialnej w diecezji, fundując fary miejskie, nadając katolickim biskupom władzę nad świątyniami, ale wątpliwości budzi fakt, skąd w wieku XV było w Polsce setki i tysiące kościołów, plebanie, diecezje, katedry, kapituły i inne a jednocześnie w pracy misyjnej na Litwie król postulował uznanie chrztu prawosławnego dla ułatwienia duszpasterstwa katolickiego, jednak nie znalazł zrozumienia w kurii rzymskiej.

cd.

Pierwszymi duchownymi katolickimi w Wielkim Księstwie Litewskim byli wyłącznie księża polscy zwabiali korzyściami materialnymi oraz zachętą kurii papieskiej. Dlatego Białorusini, Ukraińcy i Rosjanie odbierali katolicyzm jako wiarę polską. Wszelki opór wobec katolicyzacji przybierał formę walki wyzwolenczej przeciwko polskim zaborcom, był obroną prawosławnej wiary ojczyznej i wolności ojczyzny. Do dnia dzisiejszego ten motyw nie stracił na aktualności. Opór przed katolicyzacją, doprowadził do wybuchu trwającej niemal 10 lat krwawej wojny domowej, której pretekst dała rywalizacja dynastyczna między Kiejstutowiczami a Olgierdowiczami. Wzięli w niej aktywny udział Krzyżacy i Polacy, a to jeszcze bardziej pogłębiło wrogość prawosławnych wobec katolicyzmu.

Komentarz: Przecież Jagiełło Jagellon walczył z łacińskim zakonem krzyżackim !

Tym mocniejszą i trwalszą, bo nieustannie podsycaną przez wzmagającą się akcją Jagiełły i jego stryjecznego brata Witolda nawracania prawosławnych na wiarę katolicką wszelkimi sposobami, akcję, której towarzyszyły coraz bardziej bezwzględne prześladowania tych, którzy pragnęli być wierni wyznaniu ojców.

Witold usiłował nakłonić do odstąpienia od prawosławia również metropolitę kijowskiego i Wszechrusi Grzegorza Camblaka. W tym celu wysłał go na czele okazałego orszaku na sobór w Konstancy (1418 r.), gdzie, między innymi, rozpatrywano zagadnienie "zjednoczenia" Kościołów prawosławnego i rzymskokatolickiego. Metropolita Grzegorz sprzeciwił się jakiegokolwiek unii oraz uznaniu władzy papieża, za co po powrocie do kraju został przez Witolda usunięty z katedry i wypędzony z kraju.

Witolda i Jagiełłę nie tyle zachęcał, co zmuszał do zwalczania prawosławia sam papież, udzielając drobiazgowych porad, jak mają postępować z opornymi. Tak oto Marcin V w 1429 radził opornych "heretyków" (to znaczy prawosławnych) przywoływać "do porządku": "Jeśli zawzięcie trwają oni w swych błędach, dajemy ci swobodę i władzę od Naszego Apostolskiego Imienia, najeżdżać zbrojnie ich miasta, miasteczka, wsie i okolice, brać ich w niewolę i zgodnie ze wskazaniem praw kanonicznych prześladować heretyków aż do ich zniszczenia (...) co nie sposób nazwać przestępstwem, jest to bowiem czynione w obronie wiary katolickiej". Trudno więc się dziwić, że po śmierci Witolda (także prawosławnego) w Wielkim Księstwie Litewskim ponownie rozgorzał konflikt pomiędzy katolikami a prawosławnymi.

Tych pierwszych, na których czele stał Zygmunt Kiejstutowicz, wspierali Polacy, natomiast prawosławni, pod sztandarami chwiejnego w wierze i krótkowzrocznego w polityce księcia Lwa Świdrygiełły Olgierdowicza, musieli polegać tylko na własnych siłach, gdyż ani ginące pod naporem Turków Cesarstwo Bizantyńskie, ani gnębione przez Tatarów Księstwo Moskiewskie nie były w stanie przyjść im z pomocą. Natomiast wynajęci Krzyżacy nie chętnie walczyli przeciwko katolikom- **co takiego ?!** Na pokonanych prawosławnych spadła nowa lawina prześladowań.

Komentarz : I tak żyli tą nienawiścią do Polaków pod wpływem takich bredni. I ponadto wtedy nie było żadnego podziału na Polaków, Rusinów czy też Ukraińców, było Wielkie Księstwo Litewskie na terenach Białorusi i Litwy i Królestwo Polskie .

WPLYW UNII FLORENCKIEJ NA CERKIEW PRAWOSŁAWNĄ W PAŃSTWIE POLSKO – LITEWSKO-RUSKIM

W tym czasie pojawiła się złowieszcza postać Izydora.

Oto zabiegający o pomoc Zachodu w śmiertelnym zmaganiu z Turkami nacirającymi na Konstantynopol cesarz Jan VIII Paleolog oraz patriarcha Józef II zgodzili się zawrzeć unię i zaczęli się szukać wsparcia wśród hierarchów. Z aktywnej działalności na rzecz unii znany był, wyróżniający się swą uczonością, ihumen Izydor. Dlatego patriarcha wyświęcił go na wolną wówczas metropolię kijowską i Wszechrusi.

Wkrótce Józef II mógł się przekonać, że dokonał nader trafnego wyboru, gdyż od razu po ingresie w Moskwie władcyka Izydor udał się na sobór ferrarsko-florencki i tam dał się poznać jak najbardziej ofiarny działacz na rzecz unii. Papież Eugeniusz IV wynagrodził go za te starania kapeluszem kardynała prezbitera i tytułem "legata od zebra apostolskiego na prowincje Litwy, Inflant, Wszechrusi i Polski".

Usatysfakcjonowany tymi godnościami władcyka Izydor już w drodze powrotnej do Moskwy urzeczywistniał umiłowaną przez siebie unię odprawiając nabożeństwa w kościołach katolickich i cerkwiach prawosławnych w szeregu miast Polski i Wielkiego Księstwa litewskiego. Zostało to przyjęte wrogo zarówno przez prawosławnych, jak i katolików, w Przemyślu i Lwowie prawosławni nie wpuścili go do swych świątyń. Natomiast w Moskwie wywołało ostre protesty. Wielki książę Wasyl nazwał go "łacińskim wilkiem" i zamknął w areszcie domowym. Sobór duchowieństwa prawosławnego Rusi Moskiewskiej napiętnował herezję Izydora i zażądał od niego odrzucenia błędów i wyrażenia skruchy. Kardynał unia odmówił spełnienia tych żądań, więc został osadzony w monasterze czudowskim.

Książę moskiewski nie utrudniał mu ucieczki do Wielkiego Księstwa litewskiego. Ale i tu Izydor nie zagrzał długo miejsca ; wkrótce pojawił się w Rzymie, by osiąść tam na stałe.

W ten oto sposób również i ta próba narzucenia unii prawosławny w wschodniej Słowiańszczyźnie zakończyła się całkowitą klęską. Mimo to papieżstwo nie zaniechało wysiłków zmierzających do podporządkowania prawosławnych. W 1458 r. patriarcha unicki Grzegorz Mamma, wypędzony z Konstantynopola za przyjęcie unii i osiadły w Rzymie, wyświęcił na metropolitę kijowskiego i Wszechrusi ucznia metropolity Izydora niejakiego Grzegorza Bułgara. Papież zatwierdził tę nominację i opatrzywszy Grzegorza wspólnie z patriarchą w listy polecające do króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego Kazimierza Jagiellończyka wysłał go do Wilna z misją nawracania prawosławnych.

W liście do Kazimierza Pius II informował, iż wszystkich prawosławnych w jego państwie wyzwała spod dotychczasowej władzy duchowej metropolity moskiewskiego Jonasza i przekazuje ich władzy Grzegorza.

Jednocześnie nakazuje królowi nie wpuszczać do Rzeczypospolitej metropolity Jonasza ani jego ludzi, a jeśli się pojawią, "niech król każe ich pojmać, zakuć w żelaza i wtrącić do ciemnicy". Natomiast wszystkich hierarchów prawosławnych wraz z ludem król powinien zmusić do posłuszeństwa wobec Grzegorza "Jeśli ktoś nie podporządkuje się - nakazał papież - takowych poddać ciężkim torturom".

Kazimierz Jagiellończyk był karnym katolikiem i skrupulatnie wypełniał polecenia swego ojca duchowego. Toteż jak kraj długi i szeroki rozpoczęły się prześladowania prawosławnych. Ta nagonka wywołała w prawosławnych społecznościach innych krajów ponure wrażenie potęgowane tym, że jeszcze nie ustały represje wobec prawosławnych w niedawno zdobytym przez Turków Konstantynopolu. W obronie gnębianych w państwie Kazimierza Jagiellończyka prawosławnych stanął książę moskiewski Wasyl, ale w odpowiedzi na jego posłania król cynicznie zaproponował usunięcie wiekowego metropolity Jonasza i przekazanie poddanych władzy duchowej Grzegorza. Pomimo że terror wobec prawosławnych w państwie Jagiellończyka wciąż nasilał się, jednak ich oporu nie udało się złamać ani katolickiemu królowi, ani unickiemu władcy.

1468 r. Kazimierz skarżył się papieżowi Pawłowi, iż mimo wysiłków w nawracaniu "heretyków" i "schizmatyków" nie tylko że nie ubywa w jego państwie, ale ilość ich wciąż rośnie.

Kazimierz IV Andrzej Jagiellończyk (ur. 30 listopada 1427 w Krakowie, zm. 7 czerwca 1492 w Grodnie) – wielki książę litewski w latach 1440–1492, król Polski w latach 1447–1492. Jeden z najaktywniejszych polskich władców, za panowania którego Korona, pokonując zakon krzyżacki w wojnie trzynastoletniej, odzyskała – po 158 latach – Pomorze Gdańskie, a dynastia Jagiellonów stała się jednym z czołowych domów panujących w Europie. Zdecydowany przeciwnik magnaterii, przyczynił się do wzmocnienia znaczenia Sejmu i sejmików, co jednak osłabiło pozycję mieszczaństwa. Kazimierz Andrzej Jagiellończyk urodził się 30 listopada 1427. Był najmłodszym, trzecim, synem Władysława Jagiełły i jego czwartej żony, Zofii Holszańskiej, córki kniazia Andrzeja Holszańskiego. Sonka przed ślubem z polskim królem musiała przejść z prawosławia na katolicyzm, przyjmując jednocześnie imię Zofia. Ale nie wiadomo czy to jest prawda.

Holszańscy herbu Hippocentaurus - ród kniaziowski (książęcy) pochodzenia litewskiego z Holszan, który uległ rutenizacji. Też fałszerstwo. Ród Holszańskich był spokrewniony z Jagiellonami. Protoplastą rodu był Algimantas (Olgimunt) - litewski kunigas (możnowładca).

Iwan Olgimuntowic Holszański herbu Hippocentaurus (zm. 1401) – możnowładca litewski, książę holszański. Wzięty do niewoli w Rudominie w roku 1394, namiestnik Kijowa w 1397 roku, współpracownik wielkiego księcia litewskiego Witolda. Był katolikiem.

W 1397 erygował biskupstwo kijowskie obrządku łacińskiego.

W celowość swoich wyników zwątpił władca Grzegorz. Doszedł do wniosku, iż zbłądził, ze skruchą wyznał swój żal i wrócił na prawosławie. Natomiast król pozostał przy swoim zamiarze i nie tracił nadziei na ukorzenie swych prawosławnych poddanych. Tym razem spróbował podejść ich fortelem. Z chwilą wśmierci metropolity Grzegorza Bułgara i wyboru na jego następcę biskupa smoleńskiego Misaiła Piestruczego, zatwierdzone jego kandydaty Kazimierz uzależnił od przejścia władzy na unię i złożenia hołdu papieżowi.

Bp Misaił był starym, schorowanym i uległym człowiekiem. Spełnił więc królewskie żądanie: przygotował długą i nadzwyczaj pokrętną epistolę, w której zgłosił gotowość przystąpienia do unii, ale jednocześnie uskarżał się na prześladowania przez katolików wyznawców innych konfesji i prosił o zrównanie unitów z hierarchią katolicką. List ten nie przypadł papieżowi do gustu, więc pozostawił go bez odpowiedzi. Natomiast patriarcha konstantynopoliński po uzyskaniu wiadomości o zdradzie Misaiła, nie udzielił mu błogosławieństwa jako metropolicie i w ten sposób pokrzyżował unijne zabiegi króla Kazimierza.

Aczkolwiek ów królewski fortel nie powiódł się, to jednak papież, polscy panujący oraz hierarchia katolicka - jak zobaczymy to dalej - powracali doń na przestrzeni trzech następnych stuleci z maniackim uporem. Coś z tych dążeń przetrwało do naszych dni. Oto już bowiem Aleksander Jagiellończyk (syn Kazimierza), wspólnie z arcybiskupem wileńskim Wojciechem Taborem i kanclerzem (neofitą) Iwanem Sapięgą, po tajemniczej śmierci niezłomnego w swej wierności prawosławiu metropolity Makarego w 1497 r., wynieśli na to stanowisko hołubionego przez Sapięgę i Tabora odstępcę od prawosławia bpa smoleńskiego Józefa Bołharynowicza. Wprowadzili w błąd kolejnych patriarchów konstantynopolitańskich Nifonta i Joachima i uzyskali ich błogosławieństwo dla metropolity unii.

Choć dzierzył on pastorał zaledwie cztery lata, to jednak zdążył zrobić wiele złego dla prawosławnej społeczności w Wielkim Księstwie Litewskim. Nacisk na prawosławnych, zwłaszcza na arystokrację prawosławną, by odstępowali od wiary swych przodków były tak silne, iż wiele rodów książęcych porzuciło kraj i przeniosło do Wielkiego Księstwa Moskiewskiego.

Jeden z tych zbiegów, książę Siemion Bielski, donosił carowi Iwanowi III, że "dla nich na Litwie nastąpiły wielkie prześladowania za wyznaczenie greckie: jakoże wielki książę Aleksander do swojej wielkiej księżnej Heleny odstępcę od wiary prawosławnej władcykę smoleńskiego i biskupa swego wileńskiego i czerńców bernardynów, by przystąpiła do wiary rzymskiej, również do książąt ruskich posyłał i do mieszczan wileńskich i do całej Rusi, kto wyznaje wiarę grecką i przymuszają ich przystępować do wyznania rzymskiego".

Aleksander Jagiellończyk, czwarty syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Habsburżanki, brat króla Jana Olbrachta, po śmierci Kazimierza Jagiellończyka od 20 lipca 1492 r. władał Wielkim Księstwem Litewskim, co równoznaczne było z zerwaniem unii personalnej pomiędzy Litwą i Koroną. Znał język litewski, był zarazem ostatnim wielkim księciem litewskim który posiadał tę umiejętność. Książę dbał o rozwój stołecznego Wilna, jak i o sprawy ważne dla całego państwa. Korzystał z pomocy najlepszych litewskich doradców oraz zapewnił Wielkiemu Księstwu Litewskiemu samodzielność w prowadzeniu polityki zagranicznej. Nigdy nie doszło do konfliktu między nim a jego starszym bratem na tronie polskim. W latach 1492–1494 stoczył wojnę z Wielkim Księstwem Moskiewskim, zakończoną stratą Wiaźmy i utratą kontroli nad częścią Księstw Wierchowskich. **Może nie było takiej wojny, na razie nie wiadomo. Mogą to być także fałszerstwa.**

Starając się rzekomo o ułożenie pokojowych stosunków Litwy z Moskwą, 18 lutego 1495 ożenił się z Heleną, córką wielkiego księcia moskiewskiego Iwana III **Srogiego i bizantyńskiej czyli greckiej Zofii Paleolog**. Helena Iwanowna (ur. 19 maja 1476 w Moskwie, zm. 20 stycznia 1513 w Wilnie) – żona Aleksandra Jagiellończyka, wielka księżna litewska i niekoronowana królowa Polski, córka wielkiego księcia moskiewskiego Iwana III i Zofii (Zoe) Paleolog – bratanicy ostatniego cesarza bizantyńskiego, Konstantyna Dragazesa.

PRZYCZYNY UNII BRZESKIEJ

Skutki prześladowań prawosławnych były fatalne, gdyż Wielkie Księstwo litewskie nie tylko w oczach ówczesnej prawosławnej społeczności świata na trwałe weszło do grona krajów nietolerancyjnych, zdominowanych przez agresywną akcję Kościoła katolickiego zmierzającą do podporządkowania prawosławnych Rzymowi. Jednocześnie prześladowania te stały się jedną z przyczyn rozpoczęcia przez Wielkie Księstwo Moskiewskie tragicznych w skutkach (dla Wielkiego Księstwa Litewskiego i Królestwa Polskiego) wojen, utrwaliły obraz cara moskiewskiego jako jedyne obrońcy prawosławia.

W zasadzie od tego czasu wszystkie działania militarne Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego, a w wiekach późniejszych Rzeczypospolitej, prowadzone na Wschodzie będą odbierane przez świat jako inspirowana przez Kościół agresja katolicka, przedłużenie IV wyprawy krzyżowej, co w większości wypadków niewiele odbiegało od prawdy. Zresztą, w założeniach tzw. "wschodniej" polityki polskiej od zarania dziejów i do dnia dzisiejszego nietrudno dostrzec nici prowadzące do kurii papieskiej, wprawdzie z nielicznymi przerwami.

Jedną z tych przerw było pierwsze półwiecze XVI stulecia, kiedy Kościół rzymskokatolicki, wstrząsany w posadach przez Reformację, wstrzymał swą ofensywę przeciwko prawosławiu. Musiał bowiem troszczyć się o własne istnienie i przetrwanie. Jednak okaleczony i pozbawiony szeregu najcenniejszych prowincji przez Kościoły zreformowane Kościół rzymskokatolicki w drugiej połowie XVI w. ponownie podejmuje swoją "Drang nach Osten". Przygotowuje bowiem jedną z najczarniejszych kart w swych dziejach – tragiczną unię brzeską z 1596 r.

Akt ten, którego skutki całe chrześcijaństwo boleśnie odczuwa do chwili obecnej, nie był dokonaniem jednego człowieka czy kilku ludzi, nie był również przypadkowym zdarzeniem. Nad jego zaistnieniem pracowało świadomie i nieświadomie kilka pokoleń hierarchii rzymskokatolickiej i prawosławnej i to nie tylko w Polsce i Wielkim Księstwie Litewskim. Nie można też zapomnieć o wysiłkach dworu królewskiego i wielkksiążęcego, szerokiego grona świeckich działaczy państwowych, kościelnych i cerkiewnych.

Właściwych przyczyn unii brzeskiej należy szukać nie w ostat nich dziesięcioleciach XVI wieku, lecz w trwających wiele dziesięcioleci zabiegach kurii papieskiej zmierzających do ukorzenia i całkowitego podporządkowania swej władzy Cerkwi prawosławnej. Na ich urzeczywistnienie złożyło się wiele uwarunkowań. Pierwsze i najważniejsze z nich to kolejne unie państwowe Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego - krewska (1385), wileńsko-radomska (1401), horodelska (1413), grodzieńska (1432), mielnicka (1501), lubelska (1569), które faktycznie oznaczały kolejne etapy popadania w coraz większą zależność wobec Korony Polskiej aż do całkowitej utraty swej suwerenności przez Wielkie Księstwo Litewskie. Od 1385 r. począwszy na przestrzeni następnych 400 lat cały militarny, gospodarczy i intelektualny wysiłek elit rządzących Polską i nieświadomy wysiłek rządzonego przez nie społeczeństwa polskiego, był prawie wyłącznie skierowany na opanowanie, zniewolenie i zinte growanie z Polską dziesięciokrotnie od niej większego obszaru i sześciokrotnie większego obcego etnicznie i kulturowo zasobu ludzkiego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Polska ekspansja zbiegała się z nieustającym dążeniem kurii papieskiej do podporządkowania swej władzy Cerkwi prawosławnej w myśl słynnej bulli papieża Bonifacego VIII z 1302 r. "Unam Sanctum". Twierdzi się tam, iż jakoby "jest tylko jedyny Kościół, poza którym nie ma zbawienia. Jego jedyną głową jest Chrystus, którego zastępuje Piotr oraz każdorazowy jego następca (to znaczy – papież - M.H.).

Kto temu zaprzecza, jak czynią to Grecy (to jest prawosławni - M.H.), nie należy do trzody Chrystusowej (...). Objasniamy, twierdzimy i rozstrzygamy, że dla zbawienia duszy każdego istnienia ludzkiego konieczne jest poddanie się rzymskiemu biskupowi". Z biegiem czasu ów kult wyłącznego monopolu na prawdy objawione, poczucie nieomylności i powołania do spełnienia misji dziejowej w upowszechnianiu rzekomo "jedynie słusznej wiary katolickiej", akceptacja zasady "cel uświęca środki" w działalności Kościoła rzymskokatolickiego przybrały horrendalne rozmiary.

Osoba żyjącego papieża i innych dostojników kościelnych została błędnie zrównana z Chrystusem i Apostołami. Na tych, kto śmiał wątpić w te "prawdy" czekała "święta" Inkwizycja, potem "święte" Officjum z ich sądami kapturowymi, lochami, katowniami i stosami. Najważniejszą "misją" tych "świętych" instytucji było prześladowanie i mordowanie innowierców, zwłaszcza "schizmatyków" (tj. Prawosławnych - czytaj greko - katolików).

Na bezwzględnych wykonawców tej polityki papież Paweł III w 1540 r. powołał zakon Najświętszego Serca Jezusowego (Societas Iesu) tj. jezuitów. W 1564 r. pojawili się oni w Polsce i z miejsca przystąpili do szczegółowo przemyślanego, długotrwałego, systematycznego, wielokierunkowego i intensywnego działania.

Dążyli do opanowania elit władzy na czele z królem, a przez zawładnięcie oświatą i nauką - do ujarznienia całego społeczeństwa. I wyznaczony cel osiągnęli: król Zygmunt II Waza i jego bliźni i dalsi współpracownicy zostali całkowicie duchowo zniewoleni przez jezuitów, o czym dowodnie świadczy królewskie wyznanie: "niechaj raczej ginie Rzeczypospolita, zgińmy ty i ja, byle tylko wiara święta (rzymskokatolicka) uszczerbku nie doznała". Natomiast pokrycie całej Rzeczypospolitej gęstą siecią sprawnie działających szkół wszystkich szczebli doprowadziło wkrótce do wykształcenia społeczeństwa przesiąkniętego do szpiku kości przeświadczeniem o niepodważalnej wyższości katolicyzmu nad wszystkimi innymi wyznaniem, do wychowania nieprzeliczonych zastępów gotowych na wszystko katolickich fanatyków.

Jezuici ożywili ideę unii i zmobilizowali do jej urzeczywistnienia opanowane przez siebie elity rządzące na czele z królem oraz społeczność szlachecką, zwłaszcza neofitów, wywodzących się z prawosławnej ludności ziem białoruskich i ukraińskich, przechrztów z prawosławia na katolicyzm. A tych, w miarę poszerzania i pogłębiania prozelickiej działalności bojowników z armii "Najświętszego Serca Jezusowego" wciąż przybywało.

Prozelicką robotę wśród elit społeczności prawosławnej i w pierwszej kolejności w obrębie najwyższej hierarchii cerkiewnej nie tylko jezuitom, ale całemu Kościołowi rzymskokatolickiemu, wydatnie ułatwiała panująca zasada "podawania chlebów duchownych". Polegała ona na tym, że panujący w Polsce i Wielkim Księstwie Litewskim królowie i książęta w stosunku do Cerkwi prawosławnej realizowali prawo rozdawnictwa godności i uposażenia biskupów, archimandrytów i ihumenów, zaś ich wzorem magnaci i szlachta przywłaszczali sobie prawo do wyznaczania i osadzania w klasztorach i parafiach znajdujących się w ich posiadłościach ihumenów i duchownych. Ta uzurpacja prawa "do podawania chlebów duchownych" stała w rażącej sprzeczności z chrześcijańskim prawem kanonicznym. Oto bowiem pierwszy Sobór Powszechny w 325 r. w swej 4. regule postanowił: "Biskupa konsekrować najbardziej przystoi wszystkim tej prowincji biskupom. Jeśli to jest niewygodne, lub zajdzie konieczność, albo ze względu na odległość: co najmniej trzech w jedno miejsce niech się zbiorą, zaś nieobecni wyrażą swą zgodę w posłaniach i wówczas dokonają wyświęcenia, zatwierdzenie go w każdej prowincji należy do jej metropolity".

Prawo kanoniczne zabrania władzy świeckiej wtrącenia się do aktu desygnowania i poświęcenia biskupów. W regule 30. zostało powiedziane: "Jeśli któryś biskup, wykorzystując władze świeckie, przez nich uzyska w Cerkwi władzę biskupią, niech zostanie obalony i odłączony oraz wszyscy utrzymujący z nim stosunki". VII Sobór Powszechny w 787 r. natomiast postanowił: "Wszelki wybór na biskupa albo prezbitera albo diakona uczyniony przez władze świeckie niech będzie nieważny".

Kanony te od wieków były łamane w Koronie Polskiej i Wielkim Księstwie Litewskim w stosunku do Cerkwi prawosławnej, szczególnie zaś w dobie tzw. "złotej wolności szlacheckiej" w XV i XVI stuleciach. Doprowadzało to do sytuacji urągających jakimkolwiek pojęciom o dostojństwie stanu duchownego. Nominacje na biskupów, archimandrytów i ihumenów uzyskiwano niemal wyłącznie dzięki wręczaniu panującym bardzo kosztownych "gościńców" (prezentów), zaś ich otoczeniu horrendalnej wielkości łapówek. Podobnie było z uzyskiwaniem opactw i probostw. W rezultacie hierarchami i duchownymi stawali się ludzie częstokroć całkowicie nieprzygotowani do pełnienia posług duchownych lub wręcz indywidua niegodne jakiegokolwiek posady publicznej: szalbierze, awanturnicy, pijacy, kryminaliści.

Nie dziwi więc ów marazm, w który coraz usilniej była spychana Cerkiew prawosławna przez jej wrogów, by ją kompromitować, poniżyć, bezcześcić. Społecznej dezaprobacie dla zachowań ówczesnej hierarchii prawosławnej dał wyraz płomienny polemista i obrońca prawosławia Iwan Wyszeński gdy około 1590 r. z goryczą zawołał: "Niech będą przeklęci władcy, archimandrycii ihumeni!"

Cerkiew broniła się jak mogła przed tymi zakusami. Przykładem może być opór prawosławnych lwowian przeciwko wpływom biskupa łacińskiego Lwowa na wybór biskupów prawosławnych. W wieku XV na początku XVI w. arcybiskup rzymskokatolicki miał decydujący głos w sprawie wyboru bpa prawosławnego. Lwowianie zdołali wyzwolić się z tej "opieki" dzięki olbrzymiemu oku powi (jego część stanowiło ponad 500 wołów).

Dla dopełnienia dyskredytacji wiary i Cerkwi prawosławnej oraz usprawiedliwienia swojej agresji, Kościół rzymskokatolicki w Polsce i Wielkim Księstwie litewskim rozwinął akcję agitacyjną. Przykładem mogą być natarczywe ataki w pismach Benedykta Herbsta "Sentencje wiary Kościoła rzymskokatolickiego i historia greckiego zniewolenia dla jedności", Piotra Skargi "O rządzie i jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o greckim od tej jedności odstąpieniu" i innych. Tej bezpardonowej ideologicznej ofensywie dali należyty odpór prawosławni publicyści, między innymi Herasim Smotrycki w "Kluczu Królestwa Niebiańskiego", Bazyli Ostrogski w "O jednej wierze".

Mimo to ofensywa narastała Środowiska katolickie zarozumiałe w swej duchowej i kulturowej wyższości, głęboko zaangażowane w spełnienie "świętej sprawy uszczęśliwiania schizmatyków" przez ich nawracanie pod władzę "następcy Chrystusa", dopiero rozwijały skrzydła. Przykładem świecił wielki przyjaciel jezuitów, **król Stefan Batory**, neofita katolicki (wychrzcił się z protestantyzmu na katolicyzm dopiero po wstąpieniu na tron polski).

Czy Batory był protestantem .

Najbliższym współpracownikiem i wiernym sojusznikiem króla w okresie jego panowania w Polsce był kanclerz wielki koronny Jan Zamoyski. Niezmiernie utalentowany, przyczynił się do sukcesów politycznych i gospodarczych króla, a także do sukcesów wojskowych jako hetman wielki koronny. W czasie swego urzędowania Jan Zamoyski stał się jednym z najbogatszych magnatów w Europie, będąc także wielkim mecenasem sztuki.

Szczególą opieką otoczył Batory zakon jezuitów. Popierał zakładanie przez nich kolegiów w Połocku (1579), Rydze (1581), Dorpacie (1583), Grodnie i Nieświeżu.

W 1579 podniósł wileńskie kolegium jezuickie do godności Akademii Wileńskiej. Była to wtedy druga uczelnia wyższa w Rzeczypospolitej, a jej pierwszym rektorem został Piotr Skarga.

Choć król był gorliwym katolikiem znanym z nietolerancji religijnej, jednocześnie w pewnej mierze przestrzegał zasad tolerancji. W 1578 ostro potępił antyprotestancki tumult w Krakowie. Zapobiegł też usunięciu z miasta warszawskich luteran.

Były to wojny katolicko – prawosławne.

W 1579 rozpoczął wojnę o odebranie zagarniętych przez Rosję w poprzednim roku Inflant i utraconej jeszcze w 1563 ziemi połockiej. Przeprowadził trzy zwycięskie kampanie zaczepne na terytorium państwa rosyjskiego, do których zmobilizował przeciwko 200-tysięcznej armii rosyjskiej ok. 48 tys. żołnierzy wraz z silną artylerią oblężniczą.

Batory zreorganizował wojsko (utworzono piechotę wybraniecką wyposażoną w rusznice i toporki do budowy mostów i umocnień polowych). Korzystał także z bardzo przydatnej w zdobywaniu twierdz formacji piechoty węgierskiej. W czasie pierwszej kampanii zdobył w sierpniu 1579 Połock.

Druga kampania, przeprowadzona w 1580, doprowadziła do zdobycia Wielkich Łuk. Wojskom polskim poddały się zdemoralizowane załogi Wieliza i Uświatu.

Dzięki zaciągnięciu pożyczki u księżąt Rzeszy i przekazaniu 2/3 cła ryskiego na rzecz skarbu królewskiego, mógł Batory przeprowadzić już w 1581 następną kampanię, podchodząc w sierpniu pod mury Pskowa. Batory oblegał bezskutecznie to miasto przez sześć miesięcy.

Jednakże na skutek wyczerpania i odcięcia wojsk moskiewskich w Inflantach, car Iwan IV zaproponował zawarcie pokoju. Przy mediacji dyplomaty watykańskiego Antonia Possevina, wojna zakończyła się w styczniu 1582 podpisaniem rozejmu w Jamie Zapolskim, w wyniku którego Rzeczpospolita odzyskała prawie całe Inflanty i Połock, a wojska Iwana IV zmuszone były do opuszczenia terytorium Inflant. Plany Iwana IV zdobycia przez Rosję dostępu do Bałtyku, czyli Europy, legły w gruzach.

Skutecznie opóźniło to proces wzrostu hegemonii państwa rosyjskiego w regionie o prawie sto lat.

cd.

To właśnie on w odbitym od carskich wojsk Połocku w 1579 r. zagarnął osiem prawosławnych cerkwi i siedem monasterów wyrzucając z nich liczne duchowieństwo i kilkuset mnichów. Następnie wszystkie te obiekty oddał we władanie jezuitom na utrzymanie założonego przez niego kościoła i kolegium. Miało ono wychowywać młodzież na odstępców od wiary ojców, szerzyć wiarę katolicką wśród "schizmatyków" i wyplenić prawosławie. Nie inaczej postępował jego następcą, pupil jezuitów, król Zygmunt III Waza.

Omówione tu okoliczności niechybnie doprowadziłyby do frontalnego ataku katolicyzmu na prawosławie, ale być może dopiero w bardziej odległej przyszłości. Jednak w 1588 r. na ziemie wschodniosłowiańskie przybył patriarcha konstantynopoliński Jeremiasz II i podniósł do godności patriarchy metropolitę moskiewskiego Hioba. W drodze powrotnej odwiedził prawosławną społeczność Rzeczypospolitej i dokonał tu szeregu czynności kanonicznych zmierzających do uzdrowienia życia Cerkwi. Zwizytował, między innymi, Ławrę Supraską. Działania te mocno zaniepokoiły polskie władze świeckie i hierarchię katolicką. Dyskryminowana przez nich na wszelkie sposoby Cerkiew dzięki wszechstronnemu poparciu patriarchy dla oddolnego powszechnego ruchu świeckich bractw cerkiewnych i prowadzonej przez nie obrony prawosławia, wydatnie umacniała się.

Natomiast powołanie Patriarchatu Moskiewskiego jeszcze bardziej ugruntowało autorytet państwa moskiewskiego jako najbliższego i jedyne obrońcy wiary prawosławnej, do którego pobratymcy i współwyznawcy, Białorusini i Ukraińcy, mogą zwracać się o pomoc w walce z katolicyzacją i polonizacją, w obronie swej wiary i bytu narodowego.

Niestety, patriarcha, usuwając ze stanowiska dotychczasowego metropolitę kijowskiego i Wszechrusi Onisifora Dziewoczkę za wykroczenia kanoniczne, nieopatrznie pobłogosławił na jego miejsce archimandrytę Michała Rohozę, protegowanego jezuitów i króla. Wyniesieni zostali również dwaj inni sojusznicy jezuitów: biskupi Cyryl Terlecki został patriarchalnym egzarchą (namiestnikiem), a Melchysz Chrebtowicz - patriarchalnym prototroniuszem (zastępcą).

Oczywiście, nie obyło się to bez nacisków i intryg ze strony jezuitów i króla. W ten sposób na czele Cerkwi w Rzeczypospolitej stanęli jej wewnętrzni śmiertelni wrogowie.

Jednocześnie decyzje patriarchy związane z niekanonicznymi czynkami niektórych duchownych oraz niebывale wyniesienie roli laikatu (ruchu brackiego) w życiu Cerkwi wywołały uzasadniony niepokój wszystkich hierarchów prawosławnych, którzy bali się utracić autorytet i stanowiska.

Sytuację tę natychmiast wykorzystali wro gowie prawosławia podsuwając hierarchom ideę unii, która wyzwoliłaby ich spod władzy patriarchatu i społecznej kontroli laikatu (bractw). Każdy z nich bowiem miał na sumieniu niemałe wykroczenia, a nawet przestępstwa. Przeto wszyscy biskupi prawosławni uchwycili się zbawiennej dla nich idea unii. Dodać należy, że myśl o zbliżeniu, a nawet zjednoczeniu Cerkwi prawosławnej i Kościoła rzymskokatolickiego na zasadzie całkowitej równości, bez zmian w kanonach wiary, liturgice i obrzędowości, nie była obca wybitnym działaczom cerkiewnym tej epoki, między innymi księciu Konstantemu (Bazylemu) Ostrogskiemu. Chodziło bowiem o zaprzestanie gorszącego społeczeństwo, a przez to niekorzystnego dla dobra Rzeczypospolitej i obu konfesji, wzajemnego zwalczania się oraz o podniesienie prestiżu Cerkwi i duchowieństwa.

PRZYGOTOWANIE I ZAWARCIE AKTU UNII

Wkrótce po wyjeździe patriarchy nowy egzarcha, bp łucki Cyryl Terlecki, w wielkiej tajemnicy przed wiernymi i niższym duchowieństwem podjął intensywne zabiegi o urzeczywistnienie unii. Już w czerwcu 1590 roku zdobył przychylność samego metropolity, a czterech z siedmiu urzędujących biskupów prawosławnych nakłonił do podpisania pierwszej deklaracji o zgodzie "oddać naszą wolę i myśl w posłuszeństwo Ojcu Świętemu i podporządkować cerkwie Boże zwierzchniej władzy świętego Papieża Rzymskiego".

W tym czasie płomienny szermierz podporządkowania Cerkwi prawosławnej Kościołowi katolickiemu, P. Skarga, w nowym wydaniu swojej broszury "O jedności Kościoła Bożego..." ponaglał do bardziej aktywnego działania samego panującego. Stwierdzając, że obowiązkiem króla chrześcijańskiego jest troska o jedność Rzeczypospolitej, co utrwala również jedność Kościoła, bez którego nie tylko nikt nie może być zbawiony, ale i jedność Rzeczypospolitej nie przetrwa długo. Cytował przy tym św. Augustyna, który twierdził, iż jedno zarządzenie władcy może przynieść Kościołowi Chrystusowemu więcej pożytku niż mnogie kazania kapłanów. Zygmunt III Waza nie występował dotąd otwarcie z poparciem unii, by nie drażnić prawosławnej szlachty, zabiegał wówczas o jej poparcie pragnąc przełamać kryzys w sprawowaniu swej władzy. Jednak gdy dzięki właśnie temu poparciu umocnił się na tronie, w 1592 r.

Zygmunt III dał wyraz swej przychylności dla unii oraz obiecał jej stronnikom ochronę i równouprawnienie z duchowieństwem katolickim.

Oświadczenie to wzmogło starania Terleckiego i jego pomocnika, bpa brzeskiego i włodzimierskiego Hipacego Pocięja (do niedawna kasztelana brzeskiego), o zdobycie nowych zwolenników i opracowanie zasad, na których ma nastąpić przyłączenie Cerkwi do Kościoła.

W 1594 r. już były gotowe tzw. "artykuły sokołskie" (sformułowane na potajemnym zjeździe w Sokalu) określające w punktach warunki przystąpienia do unii:

"Prosimy by król otoczył nas z naszymi biskupstwami swym dekretem i na zawsze utwierdził następujące artykuły:

- 1) aby obrzędy i ceremonie w naszych cerkwiach nie były naruszane na wieczne czasy;
- 2) by ruskie biskupie cerkwie, monastery i ich własność pozostawały nienaruszone, zaś całe duchowieństwo wedle dawnego zwyczaju pod władzą, błogosławieństwem i podawaniem biskupów;
- 3) by wszystkie sprawy cerkiewne oraz służba Boża nikim nie były naruszane ani przez duchownych, ani przez świeckich i były sprawowane według starego kalendarza;
- 4) by król raczył uhonorować nas na sejmie i miejscem w senacie;
- 5) by klątwy, które mogą być na nas od patriarchy nie przyniosły żadnych szkód ani nam, ani naszemu duchowieństwu;
- 6) by mnisi z Grecji przyjeżdżający tu łupić nas, których możemy śmiało nazwać szpiegami żadnej władzy nad nami nie mieli;
- 7) by listy i przywileje – rozdane wśród nas przez patriarchów dla własnych korzyści bractwom oraz na inne cele wśród ludu i z tego powodu namnożyło się sekt i herezji - zostały zniszczone;
- 8) by każdy nowo obrany biskup był poświęcony przez metropolitę kijowskiego, a samego metropolitę wyświęcali wszyscy biskupi z błogosławieństwa papieża rzymskiego i bez jakichkolwiek opłat;
- 9) by wszystkie te artykuły król potwierdził swymi dekretemi jednym w języku łacińskim, drugim - w ruskim;
- 10) by król zatroszczył się o zatwierdzenie tychże artykułów również aktami Jego Świętobłtwa Papieża i abyśmy dostąpili takich wolności, z jakich korzystają w Królestwie Polskiej i Wielkim Księstwie Litewskim arcybiskupi, biskupi, prałaci i cały rzymski kler".

Z treści owych "artykułów" wynika, iż siedem z nich dotyczyło osobistych przywilejów hierarchii prawosławnej, a zaledwie trzy spraw cerkiewnych.

Rozmowy z przedstawicielami koni rzymskiej, episkopatu polskiego i króla posuwały się rażno naprzód. Jednocześnie rozszerzono krąg zwolenników unii nie tylko o wszystkich biskupów prawosławnych, ale również o znaczną grupę archimandrytów i ihumenów. Projekt unii oraz wszystkie inne dokumenty adresowane do papieża i króla zostały szczegółowo opracowane.

Prawosławna hierarchia podpisała je na synodzie 12 czerwca 1595 r. Biskupi Terlecki i Pocij zostali mianowani pełnomocnikami, których zadaniem było wyznaczenie przed papieżem woli Cerkwi prawosławnej Rzeczypospolitej poddania się władzy rzymskiej. Projekt unii został następnie uzgodniony z królem i nuncjaturą papieską, a delegaci zaczęli przygotowywać się do podróży.

W międzyczasie to, co było ściśle tajne stało się, za sprawą bpa Pocija i metropolity Rohozy, całkowicie jawne. Zdrada hierarchów i projekt unii wywołały w społeczności prawosławnej powszechne oburzenie. Przeciwko upokarzającej prawosławie unii szczególnie ostro wystąpił zasłużony działacz cerkiewny i ofiarny obrońca Cerkwi, książę Konstanty (Bazyli) Ostrogski, wojewoda kijowski i senator Rzeczypospolitej. W liście okrężnym skierowanym do wszystkich prawosławnych mieszkańców kraju pisał:

„W obecnym czasie złocznymi knowaniami podstępnego diabła najważniejsi zwierzchnicy naszej prawdziwej wiary ulegli pokusie sławy świata tego i zamroczeni ciemnościami pożądlivosti, nasi fałszywi pasterze, metropolita z biskupami (...) potajemnie zmówili się między sobą przekłęci (...) oderwać bogobojnych chrześcijan tutejszej dzielnicy bez ich wiedzy i rzucić ze sobą na stracenie jak to najbardziej tajne ich pisma ogłaszają. Dowiedziawszy się wiarygodnie o takich odstępach i jawnych zdrajcach Cerkwi Chrystusowej, powiadamiam o nich wszystkich was jak umiłowaną w Chrystusie brać i pragnę razem z wami w jedność stać przeciwko wrogom naszego zbawienia, by z pomocą Bożą i waszym gorliwym staraniem oni sami wpadli w owe sieć, które skrycie na nas zastawiali (...). Jaki nam może być z nich pożytek? Miał być światłością światu, oni stali się mrokiem i zgorzeniem dla wszystkich”.

Dzięki usilnym staraniom księcia Ostrogskiego odstąpił od unitów bp lwowski Gedeon Bałaban i ogłosił swój publiczny protest przeciw unii, w którym między innymi stwierdził: „postanowienie o niej sporządzono wbrew zasadom i zwyczajom naszej wiary prawosławnej, naszym prawom i wolnościom, bez wiedzy i przyzwolenia Patriarchów, naszych duchownych zwierzchników, bez obrad soboru duchownego, a także bez woli świeckich stanów, zarówno znamienitych starożytnych rodów, jak i ludzi prostych wiary prawosławnej, bez zgody których my nic czynić nie chcemy”.

Do władzy lwowskiego dołączył bp przemyski Michał Kopysteński, który zażądał, by zagadnieniami unijnymi zajął się sobór z udziałem całego duchowieństwa, bractw i szlachty.

Do obu hierarchów i księcia senatora dołączyli archimandryci i ihumeni szeregu monasterów, liczni przedstawiciele starych rodów książęcych, rzesze bojarów i prostego ludu.

Spółeczność prawosławna, na czele z księciem senatorem Konstantym (Bazyliem) Ostrogskim, wojewodami Aleksandrem Ostrogskim, Fiodorem Skuminem -Tyszkiewiczem domagała się od króla zwołania powszechnego soboru, by rozstrzygnąć sprawę unii i policzyć się z „obłudnymi i sprzedajnymi naszymi pasterzami”. O zwołanie soboru zabiegali u króla również biskupi unicy ludząc się, że ich odstępstwo od wiary ojców zdobędzie przychyłość społeczeństwa.

Jednak Zygmunt III Waza pod naciskiem swych doradców, zwłaszcza jezuitów, nie zwołał soboru i usprawiedliwił swoją decyzję tym, że o sprawach wiary mają prawo decydować hierarchowie, a nie lud. Zamknął też granice państwa dla wszystkich duchownych prawosławnych. Nie interweniował, gdy wyznawcom prawosławia odbierano świątynie znajdujące się w prywatnych posiadłościach, ale i nie dopuszczał hierarchów unickich do sejmu i senatu.

Hierarchowie prawosławni zdradzili swoją Cerkiew i całkowicie poddali się Kościołowi rzymskokatolickiemu, co potwierdzili swoimi dobrowolnymi podpisami pod różnymi aktami prawnymi. Król więc czuł się w obowiązku chronić unię, a nie stawiać ją pod znakiem zapytania. I aby nikt nie wątpił w szczerść ich unijnych dążeń i prawdziwość własnoręcznych podpisów pod unijnymi aktami, hierarchowie, odstępcy od prawosławia, pośpiesznie zjechali do Łucka i 27 sierpnia 1595 r. podpisali oświadczenie: "Przyjęliśmy unię z miłością i nie tylko wyznaliśmy ją sercem i ustami razem z metropolitą naszym Michałem Rohozą i potwierdziliśmy naszymi podpisami. Obecnie potwierdzając je znowu, dobrowolnie postanowiliśmy, iż nie odstępimy od niej do śmierci (...) Także posta nawiamy, by w naszych diecezjach łuckiej, przemyskiej, lwowskiej i chełmskiej nikt ze świeckich nie wtrącał się w nasze sprawy duchowe i nie śmiał sprzeciwiać się pod groźbą wyklęcia tanu naszemu postanowieniu. A każdy sprzeciwiający się zostanie odłączony od Świętych Sakramentów i nie będzie wpuszczany do świątyni Bożej".

Odstępcy nie pozostawili zatem nawet cienia wątpliwości co do całkowitej dobrowolności swej zdrady ojczyestej wiary. Spalili za sobą wszystkie mosty prowadzące ku porozumieniu i ogłosili bezwzględną krucjatę przeciwko prawosławnym. Kraj zaczęły zasypywać różnego rodzaju ulotki i broszurki, min. "Unia" (Wilno, 1595), dowodzące, że oto od wieków potępiani "schizmatycy" dzięki unii dostępują zbawienia. Pozostało więc jedynie sfinalizować tę "łaskę" u stóp "następcy Chrystusa" w Rzymie.

W Krakowie król Zygmunt m Waza i obaj wielcy kanclerze, koronny Jan Zamoyski oraz litewski Lew Sapieha jeszcze raz drobiazgowo przeanalizowali warunki unii usuwając z nich wszystko, co było niewygodne dla Kościoła rzymskokatolickiego i rządu polskiego. Wkrótce rozkazali Pocijewi i Terleckiemu szykować się do podróży.

Król zarządził, by orszak był okazały i swą wspaniałością w ni czym nie uchybiał splendorowi królestwa katolickiego. Jednak nie wysupłał na ten cel żadnych pieniędzy. Bp Pocij był człowiekiem majątnym, natomiast bpowi Terleckiemu król radził oddać warendę na dwadzieścia lat wszystkie cerkiewne posiadłości prawosławnej diecezji łuckiej.

Zdobyte w ten sposób pieniądze, pokryłyby koszty podróży do Rzymu oraz drogich prezentów, które miały być wręczone papieżowi i jego dworzanom. W ten sposób prawosławni diecezji łuckiej opłacili swoją krwawicą przepyszny orszak zdrady ich ojcowskiej wiary. To właśnie w czasach Terleckiego i Pocijja utarł się zwyczaj oddawania **w arendę cerkwi prawosławnych Żydom-** i Polakom - to już jest doróbka - jak by to były karczmy, co umożliwiło i zdzieranie z prawosławnych parafian krociovych opłat za udostępnienie im własnych świątyń do modlitwy, św. Liturgii, ślubu czy oddania ostatniej posługi współziomkowi. Pozostałości owej "złotej polskiej tolerancji religijnej" i "miłości do odłączonych braci schizmatyków" zachowały się do dziś na Białostoczczyźnie w ludowej burlesce "Załman".

Na dwa dni przed wyruszeniem do Rzymu niebywale okazałego orszaku na czele z Pociem i Terleckim, król specjalnym uniwersałem datowanym na 14 września 1595 r. obwieścił swym poddanym, że prawosławni w Rzeczypospolitej dołączyli do Kościoła katolickiego. Aż dwa miesiące włókł się unicki orszak z Krakowa i do Rzymu przybył dopiero w połowie listopada. W międzyczasie Zygmunt Waza przesłał papieżowi Klemensowi VIII specjalne "postulatum", w którym, między innymi, dowodził, iż poddanie prawosławnych Rzeczypospolitej władzy kurii papieskiej łatwo doprowadzi do unii Wielkie Księstwo Moskiewskie, gdzie, jak wiadomo, miliony dusz ludzkich gnuśnią w "greckiej schizmie".

Natomiast Rzeczypospolitą wyzwoliło to od szpiegów, gdyż "schizmatycy" są na służbie tureckiej. Więc bp E. Ozorowski po 400 latach nic nowego nie wniósł do katolickich kanonów polityki wschodniej, kiedy w "Gościu Niedzielnym" (Nr. 35/93) oskarżył prawosławnych Białostoczczyny, "że są na usługach Moskwy".

Pociej i Terleckiego z tłumną świtą przyjęto w Rzymie nad wyraz kordialnie. Rozmieszczono ich we wspaniałym pałacu w pobliżu apartamentów samego papieża. Do czasu generalnej audyencji gości oprowadzano po wspaniałościach katolickiej metropolii, podejmowano na przyjęciach, nie skąpiono im rozmaitych rozrywek. W tym samym czasie spore gremium watykańskich ekspertów skrzętnie badało przywiezione przez Pocię i Terleckiego dokumenty i przygotowywało na nie odpowiedź. Wreszcie nadszedł dzień 23 grudnia 1593 r. kiedy papież i wszyscy urzędnicy kurii byli już gotowi do fetowania uroczystego poskromienia "schizmatyków".

Ceremonia odbywała się w wielkiej sali audiencyjnej. Papież Klemens VIII w uroczystych szatach zasiadł na tronie w otoczeniu 33 kardynałów. Z tyłu stał tłum arcybiskupów, biskupów, opatów, posłów różnych państw, zacnych obcokrajowców, wśród których było widu notabli z Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Dwaj mistrzowie ceremonii wprowadzili Pocię i Terleckiego, ci zbliżyli się do tronu i padli na kolana, oddali papieżowi trzy pokłony i ucałowali papieski pantofel. Następnie - wciąż klęcząc - opowiedzieli o celu swego przybycia i podali Klemensowi VIII przywiezione dokumenty. Zostali odprowadzeni z powrotem do drzwi wejściowych, gdzie ich świta przez cały czas klęczała. Tymczasem papież kazał przeczytać na głos wszystkie podane mu dokumenty. Kanonik wileński Eustachy Wołowicz odczytał oryginały w oficjalnym języku starobiałoruskim, następnie papieski sekretarz odczytał ich łacińskie przekłady. Z kolei sekretarz wygłosił orację do przybyłych, w której podkreślił: "Mądrze i bogobojnie uczyniliście wasz wielce szanowny metropolita i wy z biskupami, gdy zapragnęliście zjednoczenia z Kościołem katolickim, poza którym nie ma zbawienia.

I z tak odległych krain przybyliście tu, by wyrazić uległość prawowitemu następcy świętego Piotra, prawdziwemu namiestnikowi Chrystusowemu na ziemi i odrzuciwszy stare błędy w wierze, by przyjąć od niego wiarę czystą, nieskażoną".

W odpowiedzi, nadal klęcząc, Pocię i Terlecki zaprzysięgli unię w imieniu całego episkopatu i narodu. W ich długiej przysiędze znalazło się i takie stwierdzenie: "wyznamy i przyjmujemy wszystko co święty apostołski Kościół rzymski zaleca wyznawać i przyjmować zgodnie z ustaleniami powszechnego soboru trydenckiego".

A dalej; "Uznaję święty katolicki i apostołski Kościół rzymski za matkę i nauczycielkę wszystkich Kościołów. Zaś papieżowi rzymskiemu, następcy świętego Piotra, księcia apostołów i namiestnikowi Jezusa Chrystusa obiecuję i przysięgam potwierdzam szczerze posłuszeństwo". A tej (...) prawdziwej wiaty katolickiej, bez której nikt nie może zostać zbawiony którą tu dobrowolnie wyznaję (...) będę nauczać jej i moich podopiecznych albo tych, którzy zostaną powierzeni mej pasterskiej opiece".

Wszystko to świadczy, że Pociej i Terlecki przyjęli katolicyzm, natomiast wyraz "unia" była jedynie figowym listkiem ukrywającym ten fakt. Po złożeniu przysięgi obaj biskupi - już teraz katolicy - znów padli na ziemię przed papieżem i ucałowali jego nogi. Klemens VIII skierował do nich kilka czułych słów, objął, ucałował i oświadczył, iż przyjmuje ich do Kościoła katolickiego i wszystkich nieobecnych: metropolitę, biskupów, całe duchowieństwo i lud.

Na jego polecenie kardynał i inkwizytor zdjęli z obu unickich biskupów wszystkie klątwy i zmazali grzechy. Papież pobłogosławił ich na dalszą posługę biskupią i służbę Kościołowi katolickiemu, nadał im uprawnienia do zdejmowania klątw i wyświęcania następnych biskupów unickich (tj. rzymskokatolickich). Na prośbę Pocięja i Terleckiego papież zezwolił całej świątyni na ucałowanie jego pantofla. Gdy papież opuścił salę, uroczystość dobiegła końca.

Dopiero po miesiącu, 21 stycznia 1596 r., Klemens VIII podpisał konstytucję o unii. Szczegółowo zostały w niej określone reguły obowiązujące unitów, na przykład: "zezwalamy im (tj. unitom – MJHL) na wszystkie święte obrzędy i ceremonie, których oni używają przy odprawianiu nabożeństw i św. Liturgii, również przy celebrowaniu innych Sakramentów i nabożeństw, jeżeli tylko te obrzędy nie przeczą prawdzie i naukom wiary katolickiej i nie przeszkadzają w obcowaniu z Kościołem rzymskim - zezwalamy i wyzwalamy".

Na pamiątkę tego wydarzenia zostały wybite złote i srebrne medale pamiątkowe z wizerunkiem Terleckiego i Pocięja klęczącymi przed papieżem.

W pierwszych dniach lutego 1596 r. Foriej i Teriedd wraz ze świętą wyjechał z Rzymu. Niestety, wieźli do ojczystego kraju nie jako chrześcijańską, ani przez Boga błogosławioną pokój, lecz agresywne trzecie wyznanie, którego ciałem byto zwalczane prawosławie.

Nowo nawróceni unicy wieźli ze sobą kilkadziesiąt papieskich pism i zarządzeń skierowanych do króla polskiego, episkopatu oraz do unickiego już metropolity i podległego mu duchowieństwa. Papież zobowiązywał króla i katolickich hierarchów do wszechstronnej pomocy unitom, zaś metropolitę Rohozę do zwołania powszechnego soboru biskupów, by "każdy z nich wyznał przed publicznym zgromadzeniem wiarę katolicką (...) i niech każdy złoży uroczystą obietnicę uległości wobec nas i Stolicy Apostolskiej". Jednakże papież nie obdarzał zaufaniem obcałowujących go po butach neofitów i zażądał potwierdzenia na piśmie wyznania ich uległości: "Przyślijcie nam na piśmie dokument należycie zatwierdzony i poświadczony, by on na zawsze znajdował się w naszych archiwach jako świadectwo potomnym o waszym nawróceniu na Kościół katolicki".

Król, hierarchowie katolicy i unicy, jezuita tryumfowali, odprawiali dziękczynne nabożeństwa w kościołach, intonowali "Te Deum". Aczkolwiek przedwcześnie, bo oto na warszawskim walnym sejmie w marcu-maju 1596 r. posłowie wybrani na sejmikach ziemskich złożyli protesty, w których domagali się, by król pozbawił biskupich godności Pocięja i Terleckiego. Natomiast senator, książę Ostrogski, domagał się postawienia ich przed sądem za zdradę stanu.

Ziemscy posłowie na czele z księciem Druckim-Horsłdm oświadczyli, że "oni i cały naród ruski za tę zdradę nie uznają Hipacego i Cyryla za biskupów, a prawosławni panowie nie wpuszczą ich do swych posiadłości. Podobne protesty złożyły miasta. Ale król odpowiedział represjami, zaś kler katolicki nasilił propagandę w obronie unii. Celował w tym Piotr Skarga, który stał się najzacieklejszym wrogiem prawosławia.

Na Ukrainie, w odpowiedzi na tę duchową agresję od nowa rozgorzało nieco przycichłe powstanie, na czele którego stał Seweryn Naliwajko. Oddziały powstańców składały się z prawosławnego ukraińskiego i białoruskiego chłopstwa, mieszczaństwa, drobnej szlachty. Chwycili oni za broń przede wszystkim w obronie swej wiary - w odpowiedzi na prześladowania ze strony katolickiego kleru i szlachty. Przeciwko powstańcom król rzucił uzbrojoną po zęby armię hetmana Żółkiewskiego.

Żołdacy pacyfikowali wsie i miasteczka białoruskie, ukraińskie na środkowym Naddnieprzu pozostawiając po sobie same zgliszcza i trupy. Powstańcy i ludność bronili się wszystkimi siłami, ale pojawili się zdrajcy, którzy zaprzędali przywódców powstania. W Warszawie na Placu Zamkowym odrąbano im głowy, a Naliwajkę spalono żywcem 7 lipca 1596 roku.

Komentarz: A może to także nieprawda z jakichś szowinistycznych antypolskich źródeł ? Żółkiewski był wielkim człowiekiem, na pewno czegoś takiego by nie zrobił. Brak jest przekazów o takim okrucieństwie.

Pozostawił po sobie dzieło *Początek i progres wojny moskiewskiej*, spopularyzował też słynne powiedzenie „pięknie i słodko umrzeć za ojczyznę”, zaczerpnięte z „Ód” Horacego (III 2, 13). Po śmierci hetmana komnaty w pałacu w Żółkwi pozostały nienaruszone, w takim stanie jak za jego życia. Znajdowały się tam zarówno rzeczy osobiste, jak i zbroja, broń czy ofiarowana mu przez papieża buława – jest to kłamstwo z tą buławą . Umieszczono tam również skrwawione szaty, które nosił w chwili śmierci; nad łóżem wisiała kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Z chwilą wykupienia ciała z rąk tureckich, z polecenia wdowy przed obrazem nieustannie paliła się lampa. Ostatecznie ciało hetmana złożono w krypcie kolegiaty pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny oraz św. Wawrzyńca Męczennika i Stanisława w rodzinnej Żółkwi.

Na jego nagrobku umieszczono łaciński cytat *Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor*

‘ **Powstanie kiedyś z kości naszych mściciel pochodzący z Eneidy**’.

Kiedy powstanie zostało stłumione, zgodnie z poleceniem papieża, 14 czerwca 1596 r. król ogłosił uniwersał o jedności Cerkwi prawosławnej z Kościołem katolickim. "Jesteśmy przekonani - stwierdził w nim monarcha - że wy sami, jeśli dobrze zastanowicie się, nie znajdziecie dla siebie nic bardziej pożytecznego, ważniejsze go i pocieszającego jak święte zjednoczenie z Kościołem katolickim, który ustanawia i umacnia między narodami zgodę i miłość wzajemną". Niebawem tragiczny los setek tysięcy prawosławnych mieszkańców Rzeczypospolitej przekonał ich o bezgranicznej obłudzie królewskich słów.

SOBÓR W BRZEŚCIU

Zygmunt polecił metropolicie Rohozie zwołać w Brześciu sobór "katolików Kościoła rzymskiego i Cerkwi greckiej, którzy ku tej jedności należą" (Łj. unitów - M.H.); natomiast "prawosławni mogą zjawić się na sobór, ale w niewielkiej ilości i bez tłumy". Po kilku tygodniach Rohoza ogłosił, iż zwołuje na 6 października sobór, by "wysłuchać i podpisać ustanowioną" już unię, co oznaczało, że nie przewidywano już żadnej dyskusji. Biskupi-zdrajcy pragnęli więc ratyfikować unię bez udziału prawosławnych. Dlatego społeczność prawosławna, na czele z księciem Ostrogskim, postanowiła na przekór wszystkiemu wziąć udział w soborze i zgodnie z literą ówczesnego prawa dokonała wyboru delegatów i strannie przygotowała się do udziału w soborze.

Doborem delegatów na sobór, który miał zatwierdzić unię, zajął się również sam król.

Z Wielkiego Księstwa Litewskiego delegował na sobór kanclerza Lwa Sapiechę, podskarbiego i pisarza ziemskiego Dymitra Chaleckiego, wojewodę trockiego Mikołaja Radziwiłła (wszyscy niedawno przeszli na katolicyzm). Episkopat Kościoła katolickiego skierował na sobór jego największego entuzjastę, bpa łuckiego Bernarda Maciejowskiego, abpa lwowskiego Dymitra Skolimowskiego, przybyli także papiescy legaci, jezuiti:

Piotr Skarga, Justyn Rab i Marcin Latema. Strona łacińska była niemal dwukrotnie liczniejsza niż unicka, którą reprezentowało pięciu biskupów z metropolitą oraz kilku archimandrytów.

Ani po stronie katolickiej, ani po stronie unickiej nie znaleźli się przedstawiciele ludu.

Natomiast obóz prawosławny był w pełni reprezentatywny i kanonicznie pełnoprawny. Społeczność prawosławna delegowała do Brześcia między innymi: wojewodów wołyńskiego i kijowskiego, księcia Aleksandra (juniora) i Konstantego (Bazylego, seniora) Ostrogskich, stolnika wołyńskiego Andrzeja Bohowitina, kasztelana nowogródzkiego Aleksandra Połubińskiego, sędziów: grodzkiego włodzimierskiego Pawłowicza i ziemskiego łuckiego Czaplicza, liczne reprezentacje bractw: z wileńskiego 8 osób, z bielskiego (z Bielska Podlaskiego) 5, lwowskiego 3, oprócz tego przedstawiciele bojarów (szlachty) i mieszczan z 15 okręgów ziem białoruskich i ukraińskich. Jeszcze bardziej reprezentatywna była delegacja duchowieństwa prawosławnego: bpi przemyski Michał Kopysteński, lwowski - Gedeon Bałaban, egzarcha patriarchy konstantyno-politańskiego - Nicefor,

egzarcha patriarchy aleksandryjskiego - Cyryl, metropolita belgradzki Łukasz, Makary i Mateusz - archimandryci monasterów ze św. Góry Athos, dziewięciu archimandrytów z terenu Rzeczypospolitej, jeden ihumen, 16 protojerejów, ponad 200 osób spośród duchowieństwa parafialnego: między innymi archimandryta Ławry Supraskiej Hilarion, książę Massalski, jego namiestnik Genadiusz i kilku braci mnichów oraz dziekan

Nestor Kuźmicz z Zabłudowa, proboszcz Leoncjusz z Milejczyc. Była to więc bardzo szeroka reprezentacja charakterystyczna dla pierwszych soborów chrześcijańskich. Wszyscy delegaci prawosławni zostali upoważnieni przez swych wyborców i parafian do odrzucenia "nowej wiary" (unii) i dochowanie wierności tak "starym zwyczajom i prawdom św. Cerkwi Wschodniej" jak i patriarsze "Nowego Rzymu", tj. Konstantynopola. Katolicy, unicy i przedstawiciele króla nawet nie dopuszczali myśli, by mogli razem z prawosławnymi uczestniczyć w soborze.

Cerkiew św. Mikołaja w Brześciu to miejsce narad unitów z łacinnikami.

Bp brzeski Pocij osobiście zamknął i zarygłował w Brześciu i okolicy drzwi do wszystkich cerkwi, a klucze nosił przy sobie. Wczesnym rankiem 6 października katolicy, unicy i królewscy pełnomocnicy, nie powiadomiwszy prawosławnych delegatów, udali się w tajemnicy do soboru św. Mikołaja. Po nabożeństwie ogłoszono tam otwarcie soboru unijnego. Nie zezwolono na jakąkolwiek dyskusję i tak zakończyły się prace soborowe tego dnia. Uczestnicy imprezy byli w pełni świadomi, iż jest to farsa nie spełniająca żadnego z warunków prawomocnego soboru i że za takowy nie może być uznana. Zaczęli więc czynić starania, by przeciągnąć na swoją stronę kilku przedstawicieli prawosławnego zgromadzenia. Zależało im przede wszystkim na księciu JLB.Ostrogskim jako przywódcy społeczności prawosławnej.

Prawosławni delegaci na sobór nie mieli gdzie odprawiać nabożeństwa ani zbierać się na narady.Udali się przeto do prywatnego mieszczkańskiego domu, gdzie rezydowali książęta Ostrogscy. Był to dom protestanta Rajskiego. Tam prawosławni oczekiwali, że metropolita Rohoza zaprosi ich na sobór. Czekali od rana do zmierzchu, a nie doczekawszy się doszli do wniosku, iż mają prawo otworzyć swój odrębny sobór, niezależny od królewskiego, unickiego.

Egzarcha Nicefor otworzył obrady, gdyż był w posiadaniu pisemnego upoważnienia do przewodniczenia soborom Cerkwi lokalnych. Ten krok był całkowicie prawomocny, ponieważ prawosławna Cerkiew w Rzeczypospolitej podlegała na mocy prawa kanonicznego patriarsze konstantynopolikańskiemu.

Zgodnie z przyjętą w Cerkwi prawosławnej tradycją wszyscy uczestnicy soboru rozdzielili się na dwie izby, a więc na: "koło" wyższe, stanowiły go osoby obdarzone wysoką godnością duchową. Marszałkiem tego gremium został dziekan Nestor Kuźmicz z Zabłudowa. Natomiast delegaci świeccy i duchowni parafialni utworzyli "koło" niższe.

Swą działalność "koło" wyższe rozpoczęło od wysłania delegacji, do metropolity, która zaprosiła go na spotkanie z egzarchami patriarszymi celem omówienia ich udziału w dalszych pracach soboru. Rohoza delegacji nie przyjął, odprawił ją bez odpowiedzi na zaproszenie. O spotkanie z metropolitą zabiegał później książę KB.Ostrogski, ale jego propozycja również nie została przyjęta. Mimo to prawosławni wysłali nową delegację do papieskiego legata prosząc, by prawosławnym pozwolono wziąć udział w soborze na tej podstawie, iż poprzednio wręczono im pisemne zaproszenie.

Jednak i ta delegacja nic nie uzyskała. Stało się jasne, że obózkatolicko-unicki całkowicie zignorował prawosławnych. Mimo to rankiem następnego dnia prawosławni, nie tracąc nadziei na porozumienie, wysłali kolejną delegację, którą przyjęto wręcz wrogo.

Dzień później w obozie katoUcko-unickim pojawiła się następna delegacja prawosławnych. Tym razem uzyskała następującą odpowiedź: "Czego dokonaliśmy, tego dokonaliśmy. Zmieniać już nie możemy. Na dobre czy na złe, ale zjednoczyliśmy się z Kościołem zachodnim". Tak oto katolicy i unicy sprawę sfinalizowali

Prawosławni mieli więc całkowicie uzasadnioną podstawę do otwarcia odrębnego soboru, który zajęłoby stanowisko wobec zaistniałej sytuacji Obrady otworzył egzarcha Nicefor i oddał głos delegatom umożliwiając im przedłożenie dezyderatów wyborców. Wypowiedziało się wiele osób z różnych środowisk i regionów Rzeczypospolitej. Główne ich propozycje sprowadzały się do stwierdzeń:

1) biskupi unicy to dobrowolni zdrajcy wiary prawosławnej i za to podlegają patriarszej i soborowej karze pozbawienia godności duchownych;

2) bez woli soboru wschodnich patriarchów sam lokalny sobór w Brześciu nie ma żadnych uprawnień do zawierania unii. Natomiast unia, którą już zawarto jest niekanoniczna, bezprawna i nikogo nie obowiązuje.

Pracę soboru przerwało nagle przybycie delegatów królewskich, by przedstawiciele prawosławnych stawili się na soborze unickokatolickim. Katolicy i unicy, na czele z jezuitą Skargą zaatakowali prawosławnych obwiniając ich o zdradę Rzeczypospolitej, o dopuszczenie na swój sobór "heretyków" (tj. protestantów). Egzarchę Nicefora nazwali tureckim szpiegiem i zaklinali bojarów białoruskich i ukraińskich, aby natychmiast przyjęli "jedynie sprawiedliwą wiarę katolicką". Prawosławni wysłuchali tych inwektyw ze spokojem. Wówczas Skarga widząc, że jego obelgi nie odniosły żadnego skutku, zamknął się na osobności z książętami Ostrogskimi i zaczął błagać, by porzucili prawosławie i przeszli na katolicyzm, a gdy to nie pomogło - groził klątwami, pozbawieniem stanowisk, majątku i wygnaniem z kraju. Jednak książęta nie ulegli ani prośbom, ani groźbom jezuity i Skarga wraz z innymi katolicko-unickimi wysłannikami, odszedł z niczym.

Następnego dnia (9.X) katolicy i unicy w soborze św. Mikołaja uroczyście zaprzysięgli, własnoręcznie podpisali i przyłożyli swoje pieczęcie pod deklaracją, iż akceptują wszystko to, co zostało przyjęte w Rzymie przez Pocięja i Terleckiego, udali się do kościoła katolickiego i tam, po wspólnym odśpiewaniu "Te Deum", ogłosili wykluczenie z Kościoła biskupów prawosławnych: lwowskiego Gedeona i przemyskiego Michała, poza tym 10 arcybiskupów, a wśród nich archimandryty Ławry Kijowsko-Pieczerskiej, Nicefora, 16 protoprezbiterów i wszystkich duchownych prawosławnych, którzy nie przyjęli unii. Jednocześnie sobór katolicko-unicki zwrócił się do króla z prośbą o usunięcie ze stanowisk wykluczonych duchownych i powołanie na ich miejsce unitów.

Prawosławnemu soborowi nie pozostało nic innego jak podjąć podobne kroki wobec unitów. Na prośbę zgromadzonych egzarcha Nicefor, jako pełnomocny przedstawiciel patriarchy konstantynopolitańskiego, wstąpił na podium i trzymając w prawej ręce krzyż, w lewej Ewangelię, ogłosił: "Święta Boża Cerkiew Wschodnia zobowiązuje nas i nasz sobór, by metropolita Michał (Rohoza) i wymienieni z nim hierarchowie zostali pozbawieni godności biskupiej i kapłaństwa, władzy biskupiej i wszelkiej godności duchowej".

Wyrok podpisali wszyscy członkowie "koła" wyższego, wśród nich dziekan Nestor Kuźmicz z Zabłudowa, archimandryta Ławry Supraskiej HBlarion i jego zastępca Gepadysz, kanonik Leoncjusz z Milejczycy i szereg innych duchownych z Podlasia. Następnie sobór prawosławny wydał do króla list, w którym domagał się, by władca pozbawił stanowisk i posiadłości wykluczonych z Cerkwi prawosławnej hierarchów, a na ich miejsce zatwierdził prawosławnych duchownych.

"Koło" niższe soboru dożyło również "przysięgę wiary, sumienia i honoru", że nie uzna hierarchów - odstępców. Następnie oba "koła" przyjęły rezolucję, którą podpisali wszyscy członkowie soboru. W rezolucji, między innymi, powiedziano: "Przysięgamy wiarą, sumieniem i honorem w imieniu swoim i potomnych nie mieć posłuchu u tych osądzonych soborowym wyrokiem metropolity i biskupów, nie podporządkowywać się im, nie dopuszczać ich władzy nad nami .

Wręcz odwrotnie - z całej mocy sprzeciwiać się ich poleceniom i zarządzeniom a stać twardo w naszej świętej wierze i przy prawdziwych pasterzach naszej Świętej Cerkwi, szczególnie przy naszych patriarchach i nie odstępując od starego kalendarza (tj. "starego stylu" – MHJ).

W specjalnym uniwersale z 15 października 1596 r. król ogłosił, że unia znajduje się pod opieką królewską, a więc należą się jej prawa konfesji państwowej. Natomiast Cerkiew prawosławna i jej wyznawcy zostają pozbawieni wszelkich praw. Taki był początek pokutnego, krzyżowego szlaku Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej.

REALIZACJA UNII

Rząd Rzeczypospolitej pierwsze uderzenie skierował przeciwko egzarchowi Niceforowi. Aresztowano go, sfingowano proces o szpiegostwo na rzecz Turcji, wtrącono do lochu w twierdzy w Malborku i tam na śmierć zagłodzono. Kanclerz koronny Jan Zamoyski kierował fabrykowaniem materiałów kompromitujących Konstantego (Bazylego) Ostrońskiego, co zmusiło księcia do wycofania się na parę lat z życia publicznego.

Hierarchia unicka i kościół katolicki, przy szczególnej pomocy jezuitów, niczym bezzwzględni oprawcy rzucili się na prawosławne świątynie, duchowieństwo i mnichów. Inicjator unii, Cyryl Terlecki napadł na czele swego prywatnego oddziału wojska na monaster Żydziński i go doszczętnie ograbił. W bestialski sposób torturował mnichów, a potem wypędził ich z monasteru. Ze szczególną zawziętością gnębił prawosławnych Hipacy Pocięj. Urządzał prawdziwe polowania na prawosławnych duchownych, wtrącał ich do więzienia, kazał golić im brody, odbierał parafie, maltretował, a naj bardziej wytrwałych w swej wierze prawosławnej przekazywał jako buntowników władzom świeckim, które rozprawiły się z nimi nadzwyczaj krwawo. Pocięj wdzierał się do prawosławnych świątyń na czele bandy uzbrojonych dug, zabierał wszystko to, co niezbędne do odprawiania nabożeństwa.

W szczególnie perfidny sposób unicy zawładnęli Ławrą Supraską. Pewnego dnia Pocięj nieoczekiwanie przybył do Supraśla, kazał spędzić wszystkich mieszkańców Ławry do cerkwi Zwiastowania NMP i tam ogłosił, że mnisi wraz całym monasterem zostali przyłączeni do unii.

Odpowiadając na to bezczelne oświadczenie archimandryta Hilarion powiedział, że on wraz z mnichami nie umają władzy odstępcy Pocięja, że uważa go za heretyka, nie umają władzy papieża i nie ma zamiaru podporządkowywać się jego woli. Natomiast mnisi przysięgli, że będą trwać w prawosławiu nawet wówczas, gdy zagrozi im śmierć. Oburzony Pocięj natychmiast wyjechał z Supraśla i niebawem podał Hilariona dosądu za niepodporządkowanie się władzy zwierzchniej. Hilarion na rozprawę się nie stawił. Wówczas Pocięj doniósł królowi, że archimandryta jest buntownikiem nie uznającym władzy królewskiej. Król natychmiast skazał Hilariona na wygnanie z kraju, a mnichów sprzeciwiających się unii - na wypędzenie z monasteru.

<https://www.historiaposzukaj.pl/wiedza,wydarzeni>

W 1596 roku część polskich hierarchów prawosławnych uznała zwierzchność Rzymu. Decyzji biskupów sprzeciwił się archimandryta supraskiego monasteru Hilarion Masalski. Zarówno on sam, jak i mnisi z Supraśla, zapłacili za to wysoką cenę.

Klasztor w Supraślu został założony w 1498 roku przez wojewodę nowogrodzkiego Aleksandra Chodkiewicza i arcybiskupa smoleńskiego Józefa Sołtana. W ciągu pierwszego wieku swego istnienia stał się ważnym ośrodkiem prawosławia. Rozwijały się tu teologia, sztuka, literatura. Zgromadzono imponującą bibliotekę. O randze monasteru świadczy to, że od połowy XVI wieku nazywano go ławrą. W roku 1589 pasterską wizytę w Supraślu złożył sam patriarcha Konstantynopola Jeremiasz II.

Wspaniały rozwój monasteru postępowałby dalej, gdyby nie komplikująca się sytuacja religijna. Pod koniec XVI wieku znaczące postępy osiągnęła kontrreformacja. Jezuita uzyskiwali coraz większy wpływ na króla Zygmunta III. Jednocześnie patriarchat moskiewski podejmował próby rozciągnięcia kontroli nad wyznawcami prawosławia w Rzeczypospolitej. Wszystkie te okoliczności doprowadziły do zwołania w październiku 1596 roku w Brześciu nad Bugiem synodu, na którym nastąpiło podpisanie tzw. unii brzeskiej: hierarchowie polskiej Cerkwi podporządkowali się papieżowi, dając tym samym początek Kościołowi Grekokatolickiemu – „unickiemu”. Wywołało to gwałtowny sprzeciw części wyznawców prawosławia (określanych odąd mianem „dyzunitów”), którzy nie uznali postanowień podpisanego w Brześciu aktu.

Wśród przeciwników unii brzeskiej znalazł się archimandryta ławry supraskiej – Hilarion Masalski. Zdecydowanie występował on przeciwko decyzjom synodu. Złożył swój podpis pod dokumentami postanawiającymi usunięcie z urzędów biskupów, którzy przystąpili do unii. Pod jego wpływem mnisi z Supraśla twardo opowiedzieli się za prawosławiem. Gdy w 1598 roku metropolita Hipacjusz Pocij próbował ogłosić przystąpienie klasztoru do unii, archimandryta uznał Hipacjusza za heretyka. Metropolita wezwał wówczas Hilariona przed sąd metropolitarny, a gdy ten odmówił, król Zygmunt III, za namową Pocija, skazał w 1602 roku archimandrytę na banicję. Dopiero w 1607 roku wygnaniec mógł powrócić do klasztoru, gdzie zmarł w roku 1609.

cd.

Podobnie postępowali inni unicy hierarchowie. Prawosławne monastery nawracano na unię przy pomocy administracyjnych decyzji, a opornych ihumenów i mnichów przepędzano. Ze szczególnym zacięciem napadano na bractwa prawosławne, odbierano im świątynie i szkoły, zamykano drukarnie, wyrzucano na ulicę chorych ze szpitali i przytułków. Z każdym dniem nasilała się nagonka na prawosławnych: usuwano ich z zajmowanych stanowisk, pozbawiano prawa do handlu i rzemiosła, znieważano i bito na ulicach.

Chcąc zapewnić sobie kształcenie duchowieństwa unicy zagarnęli słynny prawosławny monaster św. Trójcy w Wilnie, wypędzili mnichów i założyli w nim unickie seminarium, w latach następnych podniesione do rangi kolegium. Natomiast w Brześciu unicy rozpędzili szkołę należącą do prawosławnego bractwa, a w jej pomieszczeniach zorganizowali swoje kolegium. Unicy postępowali podobnie we wszystkich większych ośrodkach prawosławnego życia duchownego na Białorusi i Ukrainie. Każdy prawosławny w Rzeczypospolitej poczuł się zagrożony. Przy wierze przodków pozostawali jedynie najbardziej wytrwali i zdeterminowani. Natomiast podatni na naciski, namowy, chwiejni, strachliwi, ci, którzy obawiali się utraty swoich posiadłości, urzędów, zwłaszcza ukraińscy i białoruscy magnaci, zamożniejsi bojarzy i mieszczanie wyrzekali się wiary swych ojców i przechodzili na katolicyzm. Natomiast chłopów zapędzano do unii bez jakiegokolwiek tłumaczenia.

Tam zaś, gdzie ludność próbowała stawiać opór, wypędzano prawosławne duchowieństwo, cerkiew zmieniano na unicki kościół albo zamykano.

Prawosławnym duchownym pod groźbą śmierci zabraniano przebywania w miejscowościach, gdzie znajdowały się cerkwie, pozbawiono ich prawa odprawiania mszy, odprawiania panichid. Zabroniono wyprowadzać na cmentarz ulicami miasta czy wsi zwłoki prawosławnych zmarłych. Kazano wywozić ich nocą przez bramę, którą wyrzucano z miasta nieczystości. Prawosławni usiłowali daleko poza miastem lub wsią, w polu czy lesie, budować tymczasowe kaplice, by móc w nich wspólnie modlić się. Ale i tam napadały na nich grupy sfanatyzowanych unitów i katolików, ludzi rozpędzano, bito, a kaplice burzono.

Nie tylko prawosławni, ale wszyscy światli obywatele Rzeczypospolitej zdawali sobie sprawę, że unia zagraża państwu. Już w początkowym okresie ofensywy unitów w styczniu 1597 r., sejmiki szlacheckie w Poznańskim i Kaliskim, w skład których nie wchodził żaden prawosławny, zaleciły, by "panowie religii greckiej pozostawali przy swych starodawnych prawach i swobodach i w wierze zgodnej z nabożeństw, udzielania sakramentów zgodnie ze swym sumieniem".

W tym czasie sejmiki ziem ukraińskich i białoruskich kategorycznie domagały się usunięcia unickich hierarchów i obsadzenia katedr biskupami prawosławnymi.

W 1598 r. doszło do nawiązania współpracy prawosławnych i protestantów, której celem było prowadzenie wspólnej walki o tolerancję religijną w kraju. Dowiedział się o tym unicki metropolita Pocię i od razu uderzył na alarm. Skorzystał z okazji, by ogłosić, że unia znalazła się w niebezpieczeństwie. Zaapelował do króla i katolików o ratunek. Na wszechstronną pomoc ze strony braci katolików, zwłaszcza jezuitów, nie musiał długo czekać. Zygmunt natychmiast przekazał całą władzę nad Cerkwią prawosławną i jej wyznawcami najgorszemu prześladowcy prawosławia Pocięjowi, potwierdził prawa unitów do wszystkiego, co zostało zabrane prawosławnym. Zakasał również bractwu prawosławnemu w Wilnie budowy nowych świątyń i tym samym wrogów prawosławia zachęcił do bezpardonowej walki. Dopiero po 22 latach prześladowań - porównywalnych z gnębieniem chrześcijan za czasów Nerona - po nieudanej inwazji polsko-katolickiej na Moskwę, uciszył się nieco ów terror, ale nie na długo.

BAZYLIANIE

Metropolicie Pocięjowi zawsze imponowali jezuici, ich dewiza: "cel uświęca środki", bezwzględny wojskowy dryl, niepomysłowa obłudność w stosunku do niekatolików, bezgraniczna lojalność wobec zakonu itp. Toteż naczelnemu unickiemu zamarzyło się stworzenie podobnego zakonu unickiego. W osobie wielokrotnego apostaty z protestantyzmu i prawosławia na katolicyzm i odwrotnie Iwana Józefa Weliamina Ruckiego, wychowanka rzymskiego kolegium unickiego, a następnie biskupa i rektora wileńskiego kolegium unickiego znalazł metropolita gorącego i oddanego zwolennika swej idei. Inspirując się jezuickim wzorcem założyli nowy, unicki zakon bazylianów z takim samym systemem wojskowej dyscypliny, z gęstą siecią szkół, które prawosławną młodzież kształciły na fanatycznych unitów.

Głównym celem działania bazylianów było nawracanie prawosławnych na unię i mszczenie Cerkwi. Po śmierci Pocięja kuria papieska mianowała Ruckiego generałem bazylianów oraz powołała go na unickiego metropolitę. Niemal wszystkie prawosławne monasteria Rucki zamienił na bazylikańskie, w tym również Ławrę Supraską. Papież Urban VIII w specjalnym liście dziękczynnym chwalił Ruckiego ZSL "nawrócenie na świętą unię około dwóch milionów schizmatyków".

W ciągu trwającej półtora wieku działalności bazylianie wraz ze swymi starszymi braćmi jezuitami, opanowali i niemal całkiem unizowali Białoruś. W przededniu pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej w posiadaniu bazylianów znajdowało się blisko 150 klasztorów, przy których w większości działały szkoły i drukarnie. Ich działalność charakteryzowała pańszczyźnianych rodzin chłopskich. Bazylianie słynęli ze straszliwego ździerstwa i nieludzkiego traktowania swych poddanych, na przykład z folwarków należących do Ławry Suprasławskiej na początku XVIII w. uciekła ponad połowa poddanych. W klasztorach bazyliańskich znajdowało się mnóstwo zakonników rzymskokatolickich.

Właśnie oni narzucali bazylianom łaciński obrządek, język polski w codziennym komunikowaniu się i polskie obyczaje. Po 1773 r., kiedy w Rzeczypospolitej został skasowany zakon jezuitów, niemal wszyscy jezuita przenieśli się do klasztorów bazyliańskich i w istocie przekształcili je w klasztory jezuickie.

Rucki miał się najbardziej nikczemnych chwytów, by eliminować z życia publicznego duchowieństwo prawosławne. Pisał najrozmaitsze, zmyślane donosy na prawosławnych duchownych, bractwa i działaczy świeckich oskarżając ich o antypaństwowe zmyślenia, zdradę państwa, obrazę majestatu królewskiego itp.

Za przestępstwa te groziła śmierć lub dożywocie. Rucki napisał niezliczoną ilość epistoł, odezw, broszur, w których na wszelkie sposoby kłamał prawosławie, usiłował zdyskredytować jego podstawy kanoniczne, a wyznawców prawosławia nie uznawał za ludzi. W czasie jego panowania Cerkiew prawosławna na Białorusi i Ukrainie, a także na Podlasiu przeżyła najcięższe prześladowania. Kiedy zmarł w 1637 r. wszyscy uważali jego śmierć za wielką łaskę Bożą, nawet sami unicy.

JÓZEFAT KUNCEWICZ

Zaślepionym w swej wierności unii wychowankiem Pocieja i Ruckiego był Józefat Kuncewicz. Pochodził z pobożnej, prawosławnej mieszczańskiej rodziny z Włodzimierza Wołyńskiego. W czasie nauki w brackiej szkole prawosławnej w Wilnie została przez jezuitów zwabiony do ich kolegium. Młodzieniec był nadzwyczaj zdolny, ale chwiejny w swej wiraży i dlatego pod wpływem jezuitów przeszedł na unię. Zarekomendowany został przez swych opiekunów Pociejowi - ten uczynił go swym akolitą i wspólnie z Ruckim zaczęli urabiać Józefata na unickiego działacza.

Chłopak okazał się bardzo podatny i niebawem stał się zajadłym propagatorem unii. Po złożeniu ślubów zakonnych wobec samego Pocieja został od razu podniesiony do godności opala kilku klasztorów i wówczas zmienił się - jak to częstokroć bywa z neofitami - w zażartego wroga prawosławia i fanatycznego unitę. Już w pierwszych latach działalności znienawidzono go zarówno w środowiskach prawosławnych, jak i katolików, nadano mu przezwisko "łapiducha".

Mimo to Rucki inspirował go do jeszcze bardziej bezwzględnych wyczynów. Wyniósł Józefata na arcybiskupa połockiego powierzając jego władzy północno-wschodnie połacie Białorusi z Połockiem, Witebskiem, Orszą, Mohylewem. Kuncewicz z niebywałą brutalnością rzucił się na prawosławnych mieszkających na tych ziemiach: urządzał pogromy, opieczętowywał cerkwie i wręcz przemocą za pędzał prawosławnych do unii.

W odpowiedzi mieszkańcy Mohylewa chwycili za broń, podobnie mieszkańcy Omy. W odwecie Kuncewicz zasypywał króla donosami aż w końcu doczekał się przybycia oddziałów pacyfikacyjnych. Prześladowania prawosławnych jeszcze bardziej się wzmogły. Wypadki te wywoływały nieprzychylnie Józefatowi reakcje w całym kraju.

W 1620 r. poseł, cześnik wołyński Ławrentij Drewinski na sejmie warszawskim w obecności króla wołał: "Już po wielkich miastach cerkwie opieczętowano, majątności cerkiewne rozrabowano, w monasterach nie ma mnichów - tam bydło trzymają: dzieci bez chrztu mrą, ciała zmarłych bez obrządków cerkiewnych z miast jak padlinę wywożą; mężowie z żonami bez ślubnego błogosławieństwa żyją; lud umiera bez spowiedzi, bez Sakramentów, Czyżby to nie krzywda Samemu Bogu i czyż Bóg za to nie pomści? Nie mówiąc o innych miastach, powiem co się dzieje we Lwowie: kto nie jest unitą, ten nie może w mieście zamieszkiwać, handlować, do cechu rzemiosł należeć; nieboszczyka pogrzebać, do chorego ze św. Sakramentami otwarcie udawać się zakazano.

W Wilnie, jeśli chcą pogrzebać ciało prawosławnego, to muszą go wywozić tą bramą, przez którą same miejskie nieczyści wywożą. Mnichów prawosławnych na wolnej drodze chwytają, biją i do lochów wrzucają. Na publiczne urzędy ludzi godnych i uczonych nie stawiają tylko dlatego, że nie są unitami; prostakami i nieukami miejsca zapełniają na hańbę kraju „ naszego {...}"

Król tę mowę wysłuchał z kamiennym spokojem i nie podjął żadnej decyzji, by ukrócić bezceństwa unitów. Ani Zygmunt III Waza, ani jego urzędnicy nie wzięli pod uwagę skargi białoruskiej i ukraińskiej szlachty z wyszczególnionymi przestępstwami Kuncewicza: "Biskup Połodłatoś naumyślnie kazał mieszkańcom dla większego pogwałcenia wydobywać z mogił (prawosławnych) nieboszczyków niedawno pogrzebanych na cmentarzu i wyrzucić na pożarcie psom". Cóż, Kuncewicz doskonale wiedział, że ma przemożnych obrońców w osobach króla i metropolity, wyczyniał więc co tylko zapragnął. Zaczął nawet cynicznie domagać się od kanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego, Lwa Sapiehy pomocy w wykorzenianiu prawosławia.

Jednak Sapieha sam, jak wiadomo, świeżo upieczony katolik i zawzięty zwolennik unii - bardzo ostro osądził działalność abpa połoddego, jego okrucieństwa i nadużycia władzy: "Świętość Waszcei, jak rozumiesz, pozwala Wam łupić schizmatyków i odcinać im głowy: Ewangelia uczy zupełnie czego innego. Ta unia wywołała wielkie nieszczęście (...) Unia nie przyniosła radości, jeno samą niezgodę, kłótnie, zamieszanie. Byłoby o wiele lepiej, gdyby ona nigdy nie miała miejsca wśród nas (...)

Strzeżmy się, by ta unia nie stała się Twej i naszej zguby przyczyną (...)"

Takie słowa kierował do krewkiego unickiego prozelity kanclerz, który sam patronował powstawaniu tejże unii. Kuncewicz zareagował bardzo ostro na uwagi Sapiehy. Rozzłoszczony, chwycił za pióro i napisał na Sapiechę donosy do króla i papieża. A po kilku dniach ruszył do Witebska i tam, wraz ze swoimi żołdakami z osobistej ochrony, zabrał się do pogromu prawosławnych cerkwi, kaplic, bicia prawosławnych duchownych, znęcania się nad prawosławnymi mieszczanami. Prawosławni urządzili tymczasowe kaplice na łąkach nad Dźwiną. Jednak i tam dosięgły ich ataki sług Kuncewicza. Wilebszczanie doprowadzeni do ostateczności chwycili za kamienie, koły i 12 listopada 1623 r. rozproszyli biskupich ochraniarzy, wdarli się do jego pałacu, gdzie odnaleźli jego kryjówkę, uśmiercili go a trupa wrzucili do Dźwiny.

Król krwawo rozprawił się z Witebskiem. Pozbawił miasto prawa magdeburskiego, prawosławną cerkiew w centrum miasta kazał zrównać z ziemią i na jej miejscu, na koszt mieszczan zbudować kościół unicki, blisko 100 mieszczan skazano na ścięcie, ale 80. w porę udało się uciec. Później szczątki Józefata z wielką pompą zostały przewiezione do Rzymu. Teraz znajdują się w bazylice św. Piotra, obok relikwii Ojców Kościoła powszechnego. Obecny papież Jan Paweł II wysławia Kuncewicza jako “apostoła pojednania”.

Cała ciekawa biografia Kuncewicza jest w wikipedii, dla historyków oraz badaczy dziejów prawosławia w Polsce . W zasadzie opisy te się pokrywają .Jednak raczej chodziło mu o prawdziwą unię.

https://pl.wikipedia.org/wiki/Jozafat_Kuncewicz

Jan Kuncewicz początkowo uczył się w prawosławnej szkole brackiej, gdzie jako wyróżniający się uczeń **został zauważony przez jezuitów wileńskich**. W dalszej nauce korzystał z ich pomocy i za ich radą wstąpił do bazylikańskiego klasztoru Trójcy Świętej w 1604, przyjmując imię zakonne Jozafat. Już jako nowicjusz studiował teologię pod kierunkiem rektora klasztornej szkoły Piotra Suromiatnyka, a następnie u jezuitów z Akademii Wileńskiej. Na kapłana unickiego został wyświęcony w 1609 .

Nie wiadomo jednak jak to z nim było :

W dialogu z prawosławnymi przeciwnikami unii, których na wschodzie kraju było wielu, nie ukrywał swojego ruskiego pochodzenia, zdobywając zwolenników pokorą i ubóstwem (w pałacu arcybiskupim mieszkał w najmniejszej izbie, oddając pozostałe pomieszczenia na użytek bezdomnych). Metropolita Rutski, widząc arcybiskupa połockiego chodzącego w kapturze i w habicie bazylikańskim chciał sprawić mu odzież jedwabną – jak przystało na ruskiego władzę. Przekazał mu na ten cel odpowiednie fundusze. Jozafat jednak wykazał się niesubordynacją i datek obrócił na ozdobę soboru Mądrości Bożej w Połocku. Prowadził życie ascety według prawosławnej reguły mniszej Nila Sorskiego i pism Symeona Nowego Teologa. Jozafat Kuncewicz jest patronem Rusi.

Według badań bułgarskiego slawisty Dymitra Kenanowa Jozafat Kuncewicz świadomie działał w taki sposób, by zginąć śmiercią męczeńską, pragnąc w ten sposób dostąpić świętości. Według innych źródeł biskup nie dostrzegwał, w jakim stopniu jego działalność, **wynikająca ze szczerego oddania sprawie unii**, oburza ludność prawosławną, zaś ostrzeżenia przed zbytnim zaostrażaniem konfliktów wyznaniowych bagatelizował.

W latach bezpośrednio poprzedzających śmierć arcybiskupa połockiego szlachta prawosławna na sejmikach wielokrotnie domagała się zalegalizowania hierarchii prawosławnej w kraju. Również wśród państwowych dygnitarzy duchownych i świeckich coraz powszechniejsze stawało się rozczarowanie efektami unii. W 1622 nuncjusz papieski Lancelotti relacjonował, iż większość biskupów katolickich w Polsce wyrażała się o jej zawarciu sceptycznie. Zamordowanie Jozafata Kuncewicza zmieniło tę sytuację. Część senatorów i szlachty, którzy dotąd nie interesowali się postępowaniem unii, zaangażowała się w jej szerzenie. Lew Sapieha, kanclerz wielki litewski, który jeszcze w 1622 krytycznie wypowiadał się o działalności zabitego arcybiskupa, jako przewodniczący sądu królewskiego skazał na śmierć 19 uczestników samosądu na duchownym. Miasto, w którym doszło do mordu, straciło wszystkie przywileje, jego ratusz został zniszczony, a prawosławnej ludności odebrano majątki i świątynie.

O surowe potraktowania zabójców Jozafata Kuncewicza apelowali do króla Zygmunta III papież Urban VIII, nuncjusz apostolski oraz unicki metropolita kijowski. Również część szlachty ruskiej zmieniła swój stosunek do prawosławia na mniej przychylny w związku z morderstwem na unickim władcy.

PRÓBY OBRONY PRZED UNIĄ

Przed katolicko- -unickim naciskiem prawosławni bronili się jak mogli. Stawiali przede wszystkim opór, gdy zmuszano ich do przejścia na katolicyzm lub unię. Występowali na sejmikach i sejmach walnych w obronie wolności wyznania. Domagali się od królów i nieraz uzyskiwali potwierdzenie respektowania swoich swobód, zwłaszcza w czasie koronacji. Odbierano im świątynie i klasztory, lecz prawosławni wznosili nowe. Wybitną rolę w obronie ojczyźnej wiary, mowy i kultury odgrywały bractwa prawosławne. Pierwsze z nich powstało w 1584 r. w Wilnie, następne we Lwowie i innych większych ośrodkach miejskich, między innymi w Bielsku Podlaskim w 1594 r.

Na początku XVII w. niemal przy każdej prawosławnej świątyni i monasterze działały bractwa były ostoją prawosławia, broniły duchowieństwa i świątyń, prowadziły szkoły, szpitale, przytułki, drukarnie - skupiały życie duchowe, społeczne i kulturalne prawosławnych.

Założone przez księcia Konstantego (Bazylego) Ostrogskiego w latach 1572-1580 szkoły w Słucku, Turawie, Włodzimierzu Wołyńskim, a zwłaszcza słynna Akademia w jego rodzimym Ostrogu na Wołyniu, stały się prawdziwymi ośrodkami kultury duchowej, które przyciągały najbardziej twórczych prawosławnych naukowców, teologów i pedagogów. W 1581 roku właśnie w rodowej posiadłości księcia została wydana "Biblia Ostrogska" - najstarsze opracowane Pismo Święte w języku cerkiewnosłowiańskim. Wydanie to przez wiele dziesięcioleci wspierało opór prawosławnych przeciw katolicyzacji.

Wielu zdolnych prawosławnych pisarzy religijnych stawało w szranki z katolickimi agitatorami. Jeszcze w 1511 r. anonimowy autor z monasteru supraskiego w swym "Posłaniu" dał ostrą odpowę arcybiskupowi katolickiemu, Janowi Łaskiemu, na jego napastliwe wystąpienie "O błędzeniu narodu ruskiego". W tym samym monasterze powstało - również nieznanego autorstwa "Posłanie do łacinników" (1581). Po pięciu latach w Supraślu ukazało się anonimowe "skazanie" "Na bohomierzskuju, na pohaniu łatinu, kotoryi papieży chto w nich wymyślili w ich pohanoj wierze".

Z kręgu Akademii Ostrogskiej pochodził niejaki Kliryk Ostrogski, autor "Historii o listryckim, to jest o rozbójniczym ferrarskim albo florenckim synodzie" (1598). Jak widać z tytułu występował on przeciwko unijnym zabiegom tegoż soboru.

Również w Supraślu powstała "Apokrysis albo odpowiedź" Krzysztofa Filoleta na książkę P. Skargi "Opisanie i obrona soboru ruskiego brzeskiego". Filolet przestrzega, że unia jest aktem haniebnym, który w konsekwencji doprowadzi do wojny domowej. Znaczącą rolę w obronie prawosławia odegrał Leoncjusz Karpowicz, utalentowany mówca, autor szeregu kazań nawołujących do samodoskonalenia i obrony wiary ojców. Książkę Melecjusza Smotryckiego "Threnos albo płacz jednej Cerkwi Apostolskiej" (1610) uważano za świętość, za dekalog obrońców wiary prawosławnej przed zakusami unitów. P. Skarga autora książki oskarżył o zdradę państwa. Król kazał skonfiskować wszystkie egzemplarze i publicznie je spalić, a tych, którzy je przechowują okrutnie karać.

Prawosławni ręcznie kopiowali tę książkę, chronili jak największy skarb, a w testamentach polecali ją wkładać im do grobów. Wybitną rolę w umacnianiu ducha prawosławnych odegrały, powielane w wielu egzemplarzach, dzida urodzonego w Sudowej Wyszni we Lwowskim Iwana Wyżeńskiego, który z pustelni na św. Górze Athos w Grecji słał posłania do rodaków.

W "Małosłownej odpowiedzi Piotrowi Skardze" zadawał kłam "naukom" wielkiego jezuitę, P. Skarga W "Zdemaskowaniu diabła panującego na tym świecie" napiętnował jako "diabła w koronie" króla Zygmunta Wazę za to, że zmuszał prawosławnych do unii. Natomiast w "Posłaniu do biskupów, którzy odstąpili od prawosławia" pisał: "Po cóż imieniem chrześcijańskim bezwstydnie ośmielacie się siebie nazywać, jeśli mocy tego imienia nie szanujecie?(...) Niech będą przekłęci (uniccy) władcy, archimandrycy, ihumeni, którzy (prawosławne) monastera spustoszyli i sobie folwarki z miejsc świętych uczynili, sami ze sługi swoimi i przyjaciół w nich rozpustne i zwierzęce życie pędzą, na miejscach świętych leżąc (...) a w monasterach żywota mniszego nie ma, miast pienia i modlitwy, psy wyją (...)"

Znakomitymi obrońcami prawosławia, pedagogami i jednocześnie autorami podręczników dla brackich szkół byli pochodzący z powiatu trockiego bracia Laurenty i Stefan Zizanija. Właśnie ci wymienieni i wielu innych, wiadomych z imienia tylko Panu, wydatnie wsparli Cerkiew prawosławną w jej walce z unitami, jezuitami i legionem innych nieprzyjaciół.

WALKA O ZACHOWANIE HIERARCHII PRAWOSŁAWNEJ

Czyniono wszystko, aby Cerkiew prawosławną zniszczyć fizycznie i duchowo. W pierwszej kolejności dążono do zlikwidowania hierarchii prawosławnej. Po śmierci biskupów prawosławnych, Gedeona Bałabana (1607) i Michała Kopysteńskiego (1612), w Rzeczypospolitej jedynym prawosławnym hierarchą ze święceniami pozostał bp Eustachy Tysarowski. Choć władca Eustachy dwoił się i troił, to jednak Cerkwi groziło, że lada chwila zostanie pozbawiona hierarchii. Pan jednak nie opuścił swej Cerkwi, nie skazał jej na zatracenie. Oto w 1619 r. na Wschodnią Słowiańszczyznę z polecenia patriarchów prawosławnych przybył patriarcha Jerozolimy Theofanes w celu uregulowania spraw cerkiewnych. W następnym roku odwiedził Kijów i tu, na prośbę ludności prawosławnej Jego Świętobliwość w tajemnicy i chroniony przez Kozaków, na których czele stał hetman Piotr Sahajdaczny wyświęcił metropolitę i sześciu biskupów. W ten sposób odrodziło się kierownictwo Cerkwi prawosławnej w ówczesnej Rzeczypospolitej.

Władze polskie nie uznały odrodzonej hierarchii prawosławnej. Zaczęły ją szykanować. Król ogłosił patriarchę Theofanesa tureckim szpiegiem. Tymczasem nowo konsekrowani biskupi rozjechali się do swych diecezji i ukryli w położonych w największej głuszy monasterach. Jednak od razu potajemnie przystąpili do intensywnych działań na rzecz odnowienia i odrodzenia prawosławnego życia duchowego. Na przykład w klasztorze św. Onufrego w Jabłecznej nad Bugiem, niemal dwa dziesięciolecia rezydował prawosławny bp chełmski, Paisjusz Czerniawski, który przy pomocy miejscowych mnichów niósł archijerejską posługę i troskliwie kierował diecezją.

Odrodzenie hierarchii prawosławnej wywołało szczególne zaniepokojenie unickiego metropolity Ruckiego. Na skutek jego donosów i skarg Zygmunt III Waza nakazał kanclerzowi Lwu Sapieżce ogłosić uniwersał z poleceniem aresztowania i ukarania nowej hierarchii. Nowo wyświęconym biskupom groził nie tylko loch, ale i ścięcie. W związku z tym metropolita nowogródzki i kijowski Hiob Borecki zamieszkał nie w Nowogródku, gdzie znajdowała się jego katedra, lecz w Kijowie, pod opieką Kozaków.

Unicy, katolicy, król i jego urzędnicy bali się Kozaków, jak ognia. Dlatego dali upust swej wściekłości prześladowając inną bezbronną ludność prawosławną. ??????

Król polecił aresztować i karać wszystkich zwolenników nowej prawosławnej hierarchii. Na przykład w Wilnie, podczas prawosławnego Wielkiego Tygodnia 1621 r., wszczął się masowy pogrom prawosławnych: chwytano ich na ulicy, wywlekano z mieszkań, katowano, pozbawiano urzędów, odbierano kramy i warsztaty, wrzucano do lochów. Podburzony przez księży unickich i jezuitów tłum wdarł się do prawosławnego monasteru Świętego Ducha, zdemolował go i usiłował spalić.

Metropolita Hiob, wraz z innymi hierarchami, skierował na ręce króla protest, z którego dowiadujemy się, że fala represji w stosunku do prawosławnych przetoczyła się wówczas przez całą Rzeczpospolitą: "W Mohylewie, Mińsku i Orszy - czytamy w tym dokumencie - zagrabiono cerkwie, w Przemyślu w więzieniu zabiło 24 mieszczan, w Jarosławiu, Krzemieńcu, Grodnie, Pińsku zajęto cerkwie, w Brześciu ihumena Doroteusza wraz z mnichami wrzucono do studni, w Krasnymstawie włamano się do murowanej cerkwi i wielu z tych, co się w niej modlili, pomordowano, to ssano uczyniono w Sokalu, Bełzie i Buśni, dorosłych bez spowiedzi, a dzieci bez chrztu zabijano".

SYTUACJA CERKWI PRAWOSŁAWNEJ PO 1632 r.

Na Bożym świecie nawet po najdłuższej nocy nastaje świt Podobnie na pokutniczym szlaku Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej, po prawie 40 latach terroru nagle zajaśniał promyk nadziei na poprawę jej tragicznego położenia. W 1632 r. zmarł wreszcie główny krzewiciel unii i bezwzględny prześladowca prawosławia król **Zygmunt III Waza**.

Zygmunt III opowiadał się za kontrreformacją. Będąc pod wpływem jezuity Bernarda Gołyńskiego, Andrzeja Boboli, Piotra Skargi i prymasa Stanisława Karnkowskiego umacniał się w nietolerancji wobec różnowierców. Dążył też do ściślejszej współpracy z papieżem i katolickimi Habsburgami, w 1592 zawarł związek małżeński z arcyksiężniczką Anną z Habsburgów. W 1589 Moskwa stała się siedzibą patriarchatu, który zamierzał rozciągnąć swoją zwierzchność na biskupów prawosławnych Rzeczypospolitej. Unia kościelna miała stanowić zaporę dla tych aspiracji. W 1596 doprowadził do zawarcia unii brzeskiej pomiędzy Kościołami katolickim i prawosławnym, której wynikiem było powstanie Kościoła unickiego, podporządkowanego papieżowi.

cd.

O polski tron zabiegał jego syn Władysław. Zgodnie z ówczesnymi zwyczajami król, wstępując na tron musiał zaprzysiąc spełnienie tych warunków, które przekładał mu "naród szlachecki", hierarchia Kościoła katolickiego i mieszczaństwo. Dlatego do aktu koronacji szczególnie starannie przygotowała się społeczność prawosławną, a bractwo witoldowe wydało nawet księgę "Sinopsis", w której spisano prawa i przywileje odebrane prawosławnym. Dzięki wytrwałości prawosławnych posłów i politycznym okolicznościom (wojska Wielkiego Księstwa Moskiewskiego szturmowały Smoleńsk, a na Ukrainie burzyli się Kozacy) .

Władysław IV poszedł na ustępstwa. Wbrew protestom unitów i jezuitów król oficjalnie uznał odrodzoną przez patriarchę Theofanesa prawosławną hierarchię wraz z niedawno wybranym metropolitą Piotrem Mohyłą. Nakazał nawet unitom zwrócone prawosławnym kilku monasterów i cerkwi, podpisał akt gwarantujący swobodę działania Cerkwi i uroczyście ślubował chronić wolność wyznaniaprawosławnego.

Sejm w 1635 r. uchwalił konstytucję, w której również była mowa o tym, iż Rzeczpospolita zobowiązuje się chronić praw swych prawosławnych mieszkańców. Niestety, wszystkie te deklaracje i obietnice pozostały jedynie w słowach i na papierze, bowiem w tym czasie Rzeczpospolita przeżywała przyspieszoną anarchizację życia państwowego. Magnaci i hierarchia katolicka i unicka, szlachta - wszyscy w coraz mniejszym stopniu uczyli się z obowiązującym prawem i władzą królewską. Fanatycy, podjudzani przez unitów i jezuitów, z jeszcze większą zaciekłością prześladowali prawosławnych.

Wzburzyło to Kozaków, którzy z bronią w ręku masowo wystąpili w obronie swoich i jednocześnie Cerkwi prawosławnej praw; nigdy bowiem nie oddzielali własnych swobód od swobód dla wyznania prawosławnego. W czasie kampanii szwedzkiej, pod Malborkiem, gdy Kozacy dowiedzieli się, iż "wszystkich ich mają zamiar nawrócić z wiary greckiej na unię", natychmiast ostro zaprotestowali i oświadczyli: "Wszyscy my, ilu tylko jest nas w wojsku polskim w Prusiech, w obronie naszej świętej wiary jesteśmy gotowi przelać naszą krew.

Królewscy urzędnicy, używając forteli i prowokacji skłócili kozacką masę i krwawo stłumili powstanie z 1637 r. Ze szczególnym okrucieństwem gnębił ujętych Kozaków dowódca polskiej ekspedycji karnej, książę **hetman Potocki**. "Przez Ukrainę przetoczyła się fala represji.

Szlak od Perejasławia do Niżyna (około 150 km – M.H.), którym kroczyły oddziały Potockiego, znały szubienice i palez ciałami powstańców - pisze kompetentny znawca dziejów Ukrainy, profesor **dr hab. Władysław A-Serczyk** w książce "Na dalekiej Ukrainie-Stracono Kizyma i Kyzymienkę (ojca i syna, dowódców licznych powstańczych oddziałów - M.H.), ich odcięte głowy straszyły mieszkańców z Kijowa, gdzie zostały przewiezione i wystawione na widok publiczny. Prócz tego szlachta działała na własną rękę, mszcząc się na swych poddanych, którzy przyłączyli się do buntu".

Władysław Andrzej Serczyk (ur. 23 lipca 1935 w Krakowie, zm. 5 stycznia 2014 w Rzeszowie) – polski historyk, profesor, zajmujący się historią Ukrainy, Rosji i historią stosunków polsko-kozackich i polsko-ukraińskich. Kilkakrotnie był nagradzany przez Ministra Szkolnictwa Wyższego. W latach 1956–1981 Serczyk był członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). Członek wielu organizacji, m.in. od 1993 przewodniczący Polsko-Ukraińskiej Komisji ds. Podręczników Szkolnych. W latach 1981–1985 Serczyk był członkiem Prezydium komunistycznej Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk – dlatego pisał takie antypolskie i prorosyjskie opracowania.

Napisał między innymi

Lenin w Krakowie i na Podhalu (1970)

Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa. Zarys historyczny (1977)

Związek Radziecki w latach 1921-1925 (1980)

Hetman Potocki.

W 1638 wybuchło kozackie powstanie Ostranicy, w trakcie którego wziął udział w zwycięskiej bitwie pod Żowninem. Polski historyk Szymon Okolski towarzyszył hetmanowi polnemu Mikołajowi Potockiemu w wyprawach w 1637 i 1638 r., które to opisał w swoich dziełach; *Dyariusze* Okolskiego stanowią bardzo ważny materiał do historii tego okresu. Po rozgromieniu Kozaków otrzymał na Ukrainie Naddnieprzańskiej wielkie nadania ziemskie.

Ale tutaj mamy że: W 1647 dwukrotnie wstawiał się za pokrzywdzonym Bohdanem Chmielnickim u starosty czehryńskiego Aleksandra Koniecpolskiego. Jako najwyższy zwierzchnik rejestrowych niepokoił się uciskiem Kozaków przez starostów. W liście do kanclerza Jerzego Ossolińskiego domagał się powołania komisji dla rozpatrzenia ich krzywd.

cd.

Po zdławieniu powstania sejm Rzeczypospolitej pozbawił Kozaków wszelkich praw i własności. Kozacy byli prawosławni, dlatego pod to sejmowe postanowienie podpadali wszyscy inni prawosławni mieszkańcy Ukrainy i Białorusi, którzy mieli lub nie mieli cokolwiek wspólnego z kozacką rebelią. Prawosławnych duchownych uważano za kozackich prowodyrów i zabijano ich bez sądu. Mordowano mnichów, palono monastery i cerkwie, rozpędzano bractwa, niszczone ich szkoły, szpitale, przytułki. Król sprzeciwiał się tym represjom, ale prawie nikt go nie słuchał. **Jak to możliwe, król miał prawo głosu przed wszystkimi !**

DZIAŁALNOŚĆ METROPOLITY PIOTRA MOHYŁY I ŚW. ATANAZEGO BRZESKIEGO

W tym tragicznym okresie działali wybitni obrońcy prawosławia; metropolita Piotr Mohyła, ihumen Atanazy z Brześcia. P. Mohyła zapisał się w dziejach jako znakomity dyplomata, który w tych nieprzychylnych dla prawosławia czasach zdołał wynegocjować u króla formalne prawo sankcjonujące jego istnienie. Doprowadziło to do odzyskania kilku zabranych przez unitów monasterów, cerkwi i brackich szkół, między innymi w Bielsku Podlaskim.

P. Mohyła odbudowywał i odnawiał je, troszczył się o zwiększenie powołań zakonnych i kapłańskich. Szczególnie dbał o to, by święcenia uzyskiwali ludzie godni. Porządkował życie w klasztorach, wskazywał braci zakonnej zdolnych i ofiarnych ihumenów. Zabiegał o odrodzenie zaniedbanych tradycji sztuki cerkiewnej: w malowaniu- ikom i fresków, w złotnictwie i drukarstwie. Był nawet archeologiem: odkopał bowiem resztki dawnej cerkwi Dziesiatinnej w Kijowie, w której spoczywały szczątki czczonego na Rusi jako równego apostołom księcia Włodzimierza, chrzciciela Wschodniej Słowiańszczyzny. Odbudował i ozdobił sobór św. Zofii w Kijowie.

Uzyskał od Wady sława IV zgodę na podniesienie kijowskiej szkoły brackiej do rangi Akademii. Sprzeciwili się temu kanclerze Zadrzyk i Zamoyski mając się różnych intryg nie dopuścili oni do podpisania przez króla aktu erekcyjnego.

Ale władca Piotr nie zważając na przeszkody utworzył w Kijowie prawosławną wyższą uczelnię, nazwaną potem na jego cześć Akademią Mohylańską. Zbudował dla niej odpowiednio wyposażone gmachy, bursę dla niezamożnych studentów, założył bibliotekę. Dzięki staraniom metropolity Piotra brackie i metropolitalne drukarnie wydały nie tylko wiele prawosławnych ksiąg liturgicznych, ale również pokaźną ilość popularnej literatury duchownej. Spod pióra samego władcy wyszło kilka utworów broniących prawosławia. Metropolita Piotr Mohyła zmarł w 50. roku życia (w 1647 r.).

Na czasy działalności metropolity Piotra Mohyły przypada nieustanne pielgrzymowanie i walka z unią ihumena Atanazego Brzeskiego (Filipowicza). Był wychowankiem prawosławnej brackiej szkoły w Brześciu, następnie jezuickiego kolegium w Wilnie.

Nieświadom, że jako wynajęty wychowawca brał udział w przygotowaniu przez dwór polski na tron moskiewski kolejnego Dymitra Samozwańca, potem skruszony świadomością swojej ignorancji pokutnik w wileńskim monasterze św. Ducha, za cel życia wyznaczył modlitwę i walkę przeciwko unii.

Wybrany na ihumena przez braci mnichów monasteru św. Symeona w Brześciu podjął bezkompromisową walkę przeciwko wrogom Cerkwi prawosławnej.

Dochodził prawdy i sprawiedliwości, wszędzie błagał o pomoc, dwukrotnie występował przed obliczem samego króla na sejmach domagając się, "by wiara prawdziwa grecka została uczciwie uszanowana, przeklęta zaś unia unicestwiona i w nic obrócona". Nie omieszkał przy tym zagrozić karą Bożą, jeśli król nie spełni jego żądań. Aresztowany, katowany, wreszcie pod kłamliwym zarzutem, jakoby dostarczał broń powstańcom Chmielnickiego został rozstrzelany 18 września 1648 r. Wyklinał unię nawet wtedy gdy stał nad wykopanym dla niego grobem.

Wikipedia zamieszcza całkiem inną biografię która pokrywa się z Boską liturgią prawosławną w której jest mowa o kompilacji tej liturgii z liturgii rzymskiej i prawosławnej .

Piotr Mohyla (ukr. *Петро Могила*, rum. *Petru Movilă*; ur. 11 grudnia[?]/21 grudnia 1596 w Suczawie, zm. 22 grudnia 1646[?]/1 stycznia 1647 w Kijowie) – biskup, prawosławny metropolita kijowski, święty.

Był synem hospodara Szymona z mołdawskiego rodu Mohyłów, który w XVI i XVII wieku odegrał istotną rolę w polityce zagranicznej Rzeczypospolitej, zwłaszcza w zakresie skomplikowanych stosunków ze Stambułem i Wiedniem. Piotr Mohyla w wieku dorastania przebywał w latach 1607–1620 na zamku hetmana Stanisława Żółkiewskiego w Żółkwi, gdzie uczył się rzemiosła wojskowego i dworskiej ogłady. Następnie zdobył staranne wykształcenie humanistyczne i teologiczne we lwowskiej szkole brackiej, kolegium jezuickim oraz podczas studiów, prawdopodobnie na Sorbonie. Po powrocie do kraju służył w wojsku, walcząc między innymi pod Cecorą i Chocimiem. Później przyjął postrzyżyny mnisze i święcenia kapłańskie. W 1628 procesował się z Aleksandrem Blizińskim herbu Korczak.

W 1628 za zgodą króla Zygmunta III został archimandrytą prawosławnej kijowskiej ławy Peczerskiej. W 1632 w Warszawie został wybrany metropolitą kijowskim po usunięciu przez Władysława IV z tego stanowiska Izajasza Kopińskiego. Święcenia biskupie przyjął w 1633 r. w Cerkwi Wołoskiej we Lwowie. Rozwijał szkolnictwo, słowo drukowane, troszczył się o kształcenie młodzieży, głównie w utworzonym przez siebie w 1632 Kolegium Kijowskim, zwanym potem Mohylańskim (od 1658 Akademia Mohylańska w Kijowie).

Chciał przekształcić prawosławie w równoprawnego partnera religii rzymskiej i kultury polsko-łacińskiej w Rzeczypospolitej, działał na rzecz zbliżenia pomiędzy unitami i dyzunitami oraz zwalczał tendencje promoskiewskie. Szły za tym głębokie reformy liturgiczne i administracyjne. Na sejmie walnym Piotr Mohyla domagał się między innymi likwidacji zarządzeń zabraniających budowania prawosławnych cerkwi, żądał otwarcia szkół, drukarni. Po śmierci króla Zygmunta III, pod wpływem Mohyły, kandydat na tron Władysław wydał tzw. „paragrafy uspokojenia narodu ruskiego”.

Jego dewizą było nawoływanie do spokoju między wyznaniem. Z jego inicjatywy odbudowano pozostające w ruinie takie kijowskie cerkwie jak: Sobór Mądrości Bożej, cerkiew św. Spasa na Berestowie (po 1638–1644), kaplicę na miejscu Cerkwi Dziesięcinnej (1635–1654), Sobór Zaśnięcia Matki Bożej w ławrze Pieczerskiej (przed 1642), Sobór św. Michała w Monasterze Wydubickim (po 1639), Cerkiew Trzech Świętych Hierarchów (po 1638)[2]. W dniu 9 marca 1633 hierarcha konsekrował Sobór Przemienienia Pańskiego w Lublinie. Z jego inicjatywy król Władysław IV wydał zgodę na wybudowanie cerkwi Świętego Ducha w Wilnie (1632–1638). W 1638, po wydaniu królewskiego uniwersału wzywającego do prawosławno-unickiego porozumienia, Izajasz Kopiński ogłosił Piotra Mohylę apostata.

Piotr Mohyla opublikował wiele ksiąg liturgicznych i teologicznych. Miał nadzwyczajne zdolności organizacyjne. Zostawił po sobie ogromną spuściznę kulturalną. Oddziaływał na cały ówczesny świat prawosławny. Dzięki niemu znamy np. historię o uratowaniu mołdawskiej stolicy przed Kozakami zaporoskimi przez św. Jana Nowego. Wstawiennictwo świętego sprawiło, że Bóg pokarał kozaków śmiercią w wezbranych wodach Suczawy.

W dniach 14 i 15 grudnia 1996 metropolitę kijowskiego Piotra Mohylę uroczystie kanonizowano w ławrze Peczerskiej. Pamiętnikarz jego czasów i prawosławny szlachcic ruski Joachim Jerlicz tak nakreślił jego portret: „Żył pobożnie, szlachetnie, w umiarkowaniu, w pobożnych dziełach, czuwając zawsze nad nierozzerwalnością Kościoła Bożego i pasąc swoje stado, co nie przeszkadzało, że był spragniony chwały tego świata”.

Kanonizacja

W 1996 synody Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Kijowskiego i Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego kanonizowały go.

SKUTKI POLITYCZNE UNII BRZESKIEJ

Panujący w XVII w. w Rzeczypospolitej duchowy i fizyczny ucisk doprowadzał prawosławnych Białorusinów i Ukraińców do desperacji. Niektórzy rzucali wszystko i ratowali się ucieczką do prawosławnego Księstwa Moskiewskiego, inni zrywali się do powstania, jeszcze inni uchodzili na stepy między Donem a Dniestrem, na pogranicze Rzeczypospolitej i Turcji i tam stawali się wolnym ludem - Kozakami.

Póki żył i w miarę swych bardzo ograniczonych samowolą magnatów i szlachty możliwości działał król Władysław IV, w państwie panowały mniej więcej przyzwoite stosunki z Kozakami. To właśnie Władysław IV pewnego razu rzekł w odpowiedzi na ich skargę o krzywdy ze strony magnatów: "Czyście zapomnieli o swoich szablach i jak nimi dochodzić sprawiedliwości?!" Ale ucisk prawosławnych się zwiększał i w styczniu 1648 r. na Ukrainie, Chmielnickiego - wybitnego przywódcy ludowego, rozważnego dyplomaty. W ciągu kilku miesięcy powstanie ogarnęło niemal całą Ukrainę i połowę Białorusi.

Powstało również Podlasie, szczególnie ostro wystąpiła prawosławna i katolicka ludność w okolicach Drohiczyna, Mielnika, Brańska. W powstańczych oddziałach gromadziły się setki tysięcy gotowych bić się na śmierć i życie prawosławnych chłopów, rzemieślników, mieszczan, drobnej szlachty, duchowieństwa. Zmiatali oni ze swej drogi wszystko, co było pańskie, unickie czy katolickie. Od ich szabel, toporów i noży ginęli magnaci, szlachta, księża, zakonnicy, płonęły pałace, klasztory, kościoły. Wydawało się, że nagromadzona w ciągu dziesięcioleci krzywda, desperacja i nienawiść zatopi we krwi i spopieli pożarami całą Rzeczpospolitą. Co gorsza, na polskim tronie zasiadł fanatyczny katolik Jan Kazimierz.

Nowy król, podobnie jak magnaci, szlachta, unicy i katolicy hierarchowie, uważał, "że zbuntowany mottoch należy wytepić ogniem i mieczem i na śmierć zasmagać nahajkami". Dlatego przeciwko powstańcom kierował jedną armię za drugą. Ale powstańcy gromili je pod Żółtymi Wodami, Korsuniem, Piławcami i niepowstrzymanie posuwali się na zachód, na Warszawę. Polscy chłopcy i miejska biedota witali ich niemal jak zbawców. Śmiertelnie przerażony król, zaniepokojony rządem, przestraszone unickie i katolickie duchowieństwo - wszyscy raptem otrząsnęli się z pychy.

Zacząli szukać możliwości porozumienia z owym, prawosławnym "motłochem", który przed kilkoma miesiącami zamierzali "na śmierć zasmagać nahajkami". Chmielnicki stawiał twarde warunki, między innymi chciał, by "nazwy, pamięci i śladu po unii nie pozostało, by metropolita Kijowski obok Polskiego miejsce zajmował w Senacie". Początkowo, w panice, obiecywano spełnić warunki stawiane przez Kozaków.

Jednak w miarę jak powstanie przygasło, zapomniano o obietnicach i znów ogniem i mieczem tępiono prawosławnych powstańców. Zmusiło to ich do szukania pomocy i opieki u monarchy moskiewskiego. A w rezultacie długiej i wyniszczającej wojny z państwem moskiewskim i Szwedami Rzeczpospolita straciła znaczną część ziem białoruskich, całą lewobrzeżną Ukrainę z Kijowem oraz blisko milion zabitych i zmarłych od chorób przywleczonych przez obce wojska.

Taką straszliwą cenę zapłaciła Rzeczpospolita za katolicki fanatyzm, prozelityzm i pogardę dla prawosławnych. Niestety te straty niczego nie nauczyły elity panującej w Polsce. Po wojnie znów powrócono do poprzednich praktyk. Wyznawców niekatolickich konfesji wypędzano z ojczyzny, z Rzeczpospolitej, jak na przykład Braci Polskich - arian. Na granicy państwa zabijano bez sądu prawosławnych mnichów i pątników, którzy powracali z pielgrzymek do Konstantynopola, na św. Górę Athos, do Ziemi Świętej lub do miejsc świętych w państwie moskiewskim.

SYTUACJA PO 1648 r.

W rezultacie nieustających nacisków na króla, sejm ze strony hierarchii unickiej i katolickiej, po wojnach 1648-1666 r. i po odejściu Kijowa do państwa moskiewskiego na wszystkich odwiecznie prawosławnych katedrach pozostali już tylko biskupi unicy. Wprawdzie na Rusi Czerwonej omal przez cały XVII wiek trwała walka prawosławnych o zachowanie swej hierarchii, ale w 1691 r. biskup przemyski Winnicki ogłosił się unitą. Natomiast na ziemiach białoruskich i po części ukraińskich jedyną katedrą biskupią prawosławnych w Rzeczpospolitej ostała się katedra mohylewska. Było to oczywiście szyderstwo obrażające Cerkiew prawosławną i jej wyznawców.

Nawet istnienie tej jednej jedynej katedry prawosławnej spędzało sen z oczu fanatykom, zarówno w Polsce jak i w Watykanie. Za ich sprawą rząd polski robił wszystko, by utrudnić lub wręcz uniemożliwić jej działalność duszpasterską wśród prawosławnych Białorusinów i Ukraińców. W 1644 r. na tę katedrę prawosławni wybrali ihumena Józefa, ale król zatwierdził go jako biskupa mohylewskiego dopiero w 1650 r. Przez 6 lat nieobecności pełnoprawnego biskupa unicy i katolicy przywłaszczyli wiele prawosławnych świątyń i monasterów. Z chwilą ingresu władzy czynili mu niekończące się niegodziwości, które doprowadziły do jego przedwczesnego zgonu. W ciągu następnych 12 lat diecezja mohylewska nie miała swego arcybiskupa, a to z powodu nowych unijnych zabiegów rządu. Dopiero w 1662 r. został konsekrowany władcyką Józef Tukalski. Tego ucisku ludzie po prostu nie wytrzymywali psychicznie, zwła szcza wyższe warstwy społeczności prawosławnej, które miały co tracić: urzędy, majątki, pozycję.

Coraz to więcej prawosławnych magnatów, prawosławnej szlachty, zamożnego mieszczaństwa przechodziło na katolicyzm. Natomiast prosty lud, którym władali zapędzali do "chamskiej wiary", tj. unii. Uważano bowiem, iż ani w kościele, ani na cmentarzu "cham" nie powinien się znajdować się obok nich. Działo się tak dlatego, że katolicyzm, jako wiara narzucana przez książąt i królów uważany był za "wiarę pańską", polską; katolikom wmawiano, iż właśnie oni są Polakami.

W ten sposób wraz z odejściem od prawosławia, Białorusini i Ukraińcy, zwłaszcza magnaci i szlachta, a więc ówczesna społeczna elita, zarzucali swoją mowę ojczystą kulturę, tradycje - po prostu wynaradawiali się.

Śmiertelna niemoc opanowała również prawosławną hierarchię. Niektórzy biskupi, jak na przykład, władca łucki Gedeon Czetwertyński, emigrowali do Moskwy, inni początkowo potajemnie, a potem otwarcie przechodzili na unię, jak uczynili to metropolita kijowski Józef Szomlański i biskup przemyski Innocenty Winnicki, czy też biskup łucki Dionizy Żabokrycki. Warto przy tym zauważyć, iż Żabokrycki był ostatnim prawosławnym biskupem apostatą, który z prawosławia przeszedł na unię. Z tymi, którzy odmawiali zdrady ojczystej wiary, rząd bezwzględnie się rozprawiał.

Tak było z wiernym prawosławiu metropolitą Józefem Tukalskim, którego hetman Stefan Czarniecki w 1664 r. bez sądu wtrącił do lochu w twierdzy w Malborku. Po dwóch latach tego straszliwego więzienia metropolitę uwolniono. Jednak nie zaprzestano prześladowań, rzekomo za to, że nie kazał dzwonić w cerkwiach Wilna, gdy podążał tamtędy kondukt wiozący zwłoki fanatycznego prześladowcy prawosławnych - unickiego arcybiskupa Józefata Kuncewicza. Metropolita Tukalski musiał ukrywać się do końca życia.

Prawosławie na wszelkie sposoby usiłowano zepchnąć do pod ziemią, by potem zniszczyć jako ruch antypaństwowy. Ono jednak trwało na powierzchni życia. **Również król Jan III Sobieski** okazał się wrogiem prawosławia. Monarcha w zмовie z odstępcami od prawosławia, biskupami przemyskim i lwowskim postanowił ostatecznie zlikwidować prawosławie inicjując nową unię.

Na 14 stycznia 1680 r. zwołał do Lublina zjazd duchowieństwa prawosławnego, unickiego i katolickiego, by - jak pisał: "na swoje starania i unickie żądanie chcąc Ruś schizmatyczną pod panowaniem Korony Polskiej znajdującą się na unię przeformować". Owszem, prawosławni posłusznie przybyli na zjazd, cierpliwie wysłuchali schlebiających im, chociaż obłudnych katolickich i unickich kaznodziejów. Jednak na żadne obietnice nie dali się nabrać. Kategoriecznie odmówili przejścia na unię, nic nie podpisali i rozjechali się do swych diecezji i parafii.

Wywołało to szal i wściekłość u katolickich i unickich fanatyków. Nie lepiej zachował się król, który dekretem z 1 marca 1681 r. zakazał prawosławnym publicznego manifestowania swej wiary i dochodzenia praw do swych świątyń, monasterów, cerkiewnych posiadłości przywłaszczonych przez unitów i katolików.

Komentarz: Jan III Sobieski

W dniach 4–16 października 1667 roku pobił pod Podhajcami pięciokrotnie liczniejszych Kozaków i Tatarów pod wodzą hetmana Piotra Doroszenki. Zwycięstwa te przyniosły zmianę wizerunkową Sobieskiego, który w opinii szlachty zaczął urastać do rangi bohatera. Jesienią 1667 ruszyła na Ukrainę główna armia tatarska dowodzona przez kałgę sułtana Krym-Gireja (16-20 tys. Żołnierzy).

Z Tatarami połączyła się armia Piotra Doroszenki w sile około 15000 żołnierzy. Rzeczpospolita, wstrząsana walkami wewnętrznymi, była słabo przygotowana do wojny i hetman polny Jan Sobieski musiał sam, wspólnie z miejscową ludnością, improwizować obronę. Już w czerwcu ostrzegał szlachtę nie tylko halicką, ale nawet i lubelską przed możliwym niebezpieczeństwem. Hetman, dając przykład wielkiej energii i poświęcenia, zdołał zgromadzić 15000 żołnierzy (razem z załogami fortec i wojskami prywatnymi). Do tego uzbroił wielu chłopów, którzy chętnie garnęli się do walki, pomimo tego, że byli prawosławnymi Rusinami. Jednak grabieże tatarskie tak już im dokuczyły, że woleli stanąć przeciwko swoim rodakom z armii kozackiej Doroszenki.

Wobec najazdu połączonej armii kozacko-tatarskiej Sobieski postanowił podzielić swe wojska. Część pozostawił w fortyfikacjach leżących na przewidywanych szlakach pochodu czambułów tatarskich. Z drugą częścią (3000 żołnierzy) stanął początkowo pod Kamieńcem. Sobieski zdawał sobie sprawę, że tylko lotna jazda rozrzucona po kraju uchroni ludność przed grabieżą i jasyrem.

Gdy Tatarzy rozpuścili czambuły, okazało się, że oddziały polskie zostały właściwie rozłokowane i najeźdźca wszędzie spotykał się z oporem. Szczególnie dotkliwych porażek doznali Tatarzy pod Pomorzanami, Buczaczem i Narajowem i tylko Zborów skapitulował bez walki, padając ofiarą łupiestwa Ordy. Nie mogąc działać w rozproszeniu, siły kozacko-tatarskie skupiły się i ruszyły na Lwów.

Na drodze do Lwowa, pod Podhajcami, Kozacy i Tatarzy natknęli się na zagrażającą im drogę dalszego pochodu armię hetmana polnego koronnego Jana Sobieskiego (3000 ludzi). Sobieski przygotowując wcześniej przewidywane miejsce walki obsadził piechotą dwa raweliny położone na północ od podhajeckich fortyfikacji. Większość wojsk Sobieskiego pozostała w odwodzie. Wybrane miejsce było bardzo dogodnie do obrony, osłaniane od południa i zachodu gęstymi lasami, ze wschodu zaś bagnami i głębokimi stawami. Oddziały Krym-Gireja i Doroszenki (ok. 20000-30000 żołnierzy) dotarły do Podhajec już 4 października, ale walki zaczęły się dwa dni później – 6 października.

Pierwszy ruszył do natarcia kałga sułtan z Tatarami, ale Sobieski powstrzymał go w ciasnym miejscu ogniem piechoty i artylerii oraz kontratakami jazdy. Również uderzenie Kozaków skończyło się niepowodzeniem. Wówczas armia kozacko-tatarska częścią sił upozorowała natarcie czołowe, a resztą sił próbowała obejść prawe skrzydło polskiej armii. W czasie, gdy jazda polska powstrzymywała obchodzącą grupę tatarsko-kozacką, piechota z odwodów usypała szaniec. Na lewym skrzydle atak Kozaków i Tatarów powstrzymała większość odwodu wojsk polskich. Następnie jazda wraz z chłopami i ciurami obozowymi odrzuciła grupę obchodzącą. Wobec bardzo ciężkich strat Kozacy i Tatarzy zrezygnowali z próby szybkiego rozstrzygnięcia walki i wykorzystując przewagę liczebną, przystąpili do oblężenia wojsk polskich.

Uгода

Gdy rozstawione po okolicznych miejscowościach oddziały polskie przecięły linie zaopatrzeniowe armii kozacko-tatarskiej, a do tego sprzyjający Rzeczypospolitej ataman kozacki Iwan Sirko z 2000 Zaporozców wpadł na Krym i korzystając z braku na nim poważniejszych sił wojskowych, złupił i zniszczył znaczną ilość miejscowości, chan okazał skłonność do rokowań, zakończonych układem polsko-tatarskim 16 października. W czasie rokowań Tatarzy proponowali m.in. sojusz przeciw Rosji. Według umowy w zamian za "upominki" Tatarzy mieli wstrzymać się od najazdów, a ponadto powstrzymywać od napadów Ordę Budziacką i Dobrudzką, które nie uznawały zwierzchnictwa chana krymskiego.

Trzy dni później, 19 października, doszło do ugody z Doroszenką, **który uznał zwierzchność króla i złożył mu przysięgę na wierność**; uznano to za wielki sukces Sobieskiego, za co otrzymał buławę wielką koronną. W osobnym uniwersale z 18 października pozwolono wrócić Tatarom wraz ze zdobytym jasyrem.

Wobec braku dostatecznych sił kampania podhajecka nie mogła przynieść trwałych korzyści politycznych. Jedyne, co udało się osiągnąć, to uniknięcie nadmiernych strat ludzkich i materialnych.

.....
cd.

Stulecie swego panowania na Białorusi i Ukrainie unicy uświetnili postanowieniem sejmu w 1697 r., że "Pisarz powinien po polsku, a nie po rusku pisać". W ten sposób w Królestwie Polski i Litwy zabroniono używania tej mowy, którą przez 700 lat posługiwali się mieszkańcy tych ziem w państwowych dokumentach, dyplomacji, we wszelkich kontaktach oficjalnych; mowy, na której porozumiewali się królowie, książęta, duchowieństwo i prosty lud. Wyłączenie z oficjalnego użytku mowy ojczystej Białorusinów i Ukraińców było straszliwym, zabójczym ciosem w ich życie duchowe, kulturę, tradycję.

NISZCZYCIELSKIE SKUTKI UNII

Unicki kler zajęty wyniszczaniem prawosławia niezbyt troszczył się o swoją działalność duszpasterską, dobro swych świątyń i klasztorów. Unicy niewiele budowali, powiększali swój stan posiadania głównie przywłaszczając własność Cerkwi prawosławnej. Ich działalność bowiem raz na zawsze określiło zadanie wyznaczone przez kurię rzymską - wszelkimi sposobami tępić prawosławie, a jego wyznawców Mimsnąć do poddania się władzy papieża. Nic więc dziwnego, że wyznawcy tej konfesji odnosili się do niej niezbyt przychylnie, uważali ją za wiarę sztuczną, niepełnowartościową, wręcz prostacką.

Dlatego niektórzy unicy dążyli do całkowitego połączenia z Kościołem katolickim, inni - z Cerkwią prawosławną. Właśnie umacnianie się tej drugiej opcji zaniepokoiło kurię rzymską i z jej inicjatywy w 1720 r. został zwołany do Zamościa sobór unicki. Wzięli w nim udział nuncjusz papieski, metropolita unicki, siedmiu unickich biskupów i ośmiu Opatów klasztorów bazyfiańskich. Obrady poświęcono tylko jednemu zagadnieniu: - jak "oczyścić" unię ze wszelkich resztek prawosławnej tradycji w dogmatyce, liturgii, wydawnictwach i wprowadzać na jej miejsce całkowicie katolicką tradycję, obrzędowość, wydać nową, w zupełności katolicką literaturę liturgiczną, a dotychczasową, "skażoną schizmą" – spalić.

Decyzje soboru postanowiono natychmiast wprowadzić do wszystkich dziedzin działalności Kościoła unickiego. Z postanowień soboru skwapliwie skorzystał metropolita unicki Leon Kiszka zgarniając wszystkie zlecenia druku nowych, zlatynizowanych ksiąg kościelnych dla drukarni klasztoru w Supraślu, którego był opalem.

Książki drukowano w olbrzymich jak na owe czasy nakładach ponad 10 tysięcy egzemplarzy każdego tytułu. Sprzedawano je zwykle bardzo ubogim, unickim parafiom za wygórowane ceny. Poza tym, zakup ksiąg był obowiązkowy, gdyż bez nich nie mogły odbywać się nabożeństwa. Dlatego parochowie unicy wyciskali ze swych wiernych ostatni grosz, by nabyć te wydawnictwa.

W ten sposób Kiszka zgromadził w ciągu lat 1720-1728 olbrzymią jak na owe czasy fortunę - 628 tysięcy złotych. Pewną jej część przeznaczył na podniesienie z ruin klasztoru, który nie był remontowany od czasu odebrania go prawosławnym. Największe sumyłożył jednak na wzniesienie w Warszawie, w pobliżu Zamku Królewskiego (przy ul. Miodowej), okazałej rezydencji metropolitów unickich ze strojną klasycy styczną kaplicą, pokojami dla służby itp.

Niebawem nakazano, by tylko po polsku odmawiać pacierze, śpiewać tylko polskie pieśni religijne, by duchowni wyłącznie po polsku rozmawiali z wiernymi. Księża unicy mieli zachowywać się, a nawet ubierać, jak księża katolicy. Parafie buntowały się, sprzeciwiały tym nowinkom lub wręcz je odrzucały; "Nie chcemy unickiej służby! Niech nam prawią prawosławie!" Również wśród księży unickich coraz częściej zaczęły pojawiać się sprzeciwy wobec tej polityki

Latynizacji i polonizacji Kościoła unickiego towarzyszyły restrykcyjne postanowienia rządu w stosunku do wyznawców prawosławia, innych cbrzecijan i wyznawców innych religii. W 1732 r. Zostało wydane zarządzenie, na mocy którego osobom innych niż katolickie wyznań, tj. prawosławnym, protestantom, członkom gmin żydowskich, odebrano bierne prawo wyborcze.

Zakazano inowiercom zwoływania zebrań, dochodzenia sprawiedliwości w sądach. Podkreślano, że prawosławne duchowieństwo "nie powinno otwarcie chodzić ulicami ze św. Sakramentem", a chrztu, ślubów i ostatnich namaszczeń ma prawo udzielać jedynie za pozwoleniem miejscowego księdza katolickiego i za wyznaczoną przez niego opłatą.

Zabroniono prawosławnym i innym chrześcijanom niekatolikom publicznych pogrzebów. Zmuszano ich do grzebania w nocy swoich zmarłych. Dzieci z małżeństw mieszanych miały należeć do Kościoła katolickiego. Nawet przyrodnie rodzeństwo ojczyma czy macochy zobowiązane zostało do przyjęcia katolicyzmu.

W 1764 r. sejm przyjął ustawę o karaniu śmiercią wszystkich, którzy odstąpią od katolicyzmu (unii). W dwa lata później sejm uchwalił, zaproponowaną przez krakowskiego biskupa Sołtyka, ustawę: " Uznać za wroga państwa każdego, kto się ośmieli w sejmie wypowiedzieć na korzyść dysydentów (t.j. niekatolików)". W tym samym czasie papież odpuścił na sto lat naprzód wszystkie grzechy przestępcom skazanym za prześladowania, czy nawet zabójstwa niekatolików. Jest rzeczą oczywistą, że tego typu polityka zagroziła istnieniu Rzeczpospolitej.

Ale jest to niemożliwe z tym sejmem:

Sejm konwokacyjny 1764 roku – sejm konwokacyjny I Rzeczypospolitej, został zwołany 8 listopada 1763 roku do Warszawy, pod wężłem konfederacji dla przygotowania elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego. Był to bardzo postępowy sejm.

Nie było na nim mowy o takiej ustawie.

Na przekór prześladowaniom ze strony katolików i już zupełnie zlatynizowanych unitów, Cerkiew prawosławna żyła i trwała dzięki poświęceniu rzesz ludzi prostych, duchowieństwa i hierarchów takich jak Klemens Tryzna, Sylwester Wólczański, Serapion, Sylwester książę Czetwertyński, Arseniusz Berło, Józef i Hieronim Wołoczańscy, Georgij Koniski, Wiktor Sadkowski i inni. Wprawdzie wśród hierarchów prawosławnych zdarzali się ludzie niegodni, jak na przykład Kalikst Zaleski, ale były to przypadki sporadyczne. Przytłaczająca większość bez reszty poświęcała wszystkie swe siły, a nieraz i życie, broniąc dobrego imienia Cerkwi i jej wiernych.

Przykładem takiej postawy był błogosławiony Georgij (Koniski), który życie poświęcił obronie prawosławia. Niezmordowanie oświecał umysły przodków dzisiejszych prawosławnych Białorusinów i Ukraińców, budził w nich pamięć rodzimej i starodawnej wiary prawosławnej. Jego działalność zadała ciężki cios "złotemu cielcu" unii i skompromitowała jej fałszywych proroków.

ŚW. GIEORGU KONISKI

Grigorij Koniski przyszedł na świat 20 listopada 1717 r. W m. Nieżyn (Ukraina) w zasłużonej dla Cerkwi rodzinie. Wychowanek Akademii Mohylańskiej w Kijowie, Huby zakonne złożył w 1744 r. i przyjął imię Gieorgij. Jako wybitnie uzdolnionego pozostawiono go na uczelni i zlecono zajęcia z alumnami i obowiązki wychowawcy, a następnie powierzono dodatkowo całość spraw gospodarczych Akademii. W 1751 r. został powołany na rektora uczelni.

Pod jego kierownictwem Akademia - wówczas jedyna prawosławna wyższa uczelnia w Europie - przeżywała jeden z najpiękniejszych okresów w swej historii. Przez prawosławną społeczność Białorusi, Ukrainy i Rosji o. hieromnich Gieorgij był postrzegany przede wszystkim jak natchniony przez Pana obrońca prawosławia.

Dlatego gdy w 1754 r. w Mohylewie zmarł prawosławny abp Hieronim Wołoczański, istnienie jedynej w Rzeczypospolitej prawosławnej katedry zostało zagrożone przez roszczenia papieża Benedykta XIV, postanowiono powierzyć ją Jeromnichowi Georgijewowi wyświęcając go na biskupa.

W 1755 r. nowy bp przybył z Kijowa do Mohylewa i z miejsca przystąpił do aktywnej działalności. Rozpoczął ją od powołania w Mohylewie seminarium duchownego. Następnie w siedzibie biskupstwa założył drukarnię, by rozpowszechniała prawosławną literaturę religijną. Bronił Cerkwi w Rzeczypospolitej, wytrwale dochodził jej praw.

W 1765 r. uzyskał audiencję u króla Stanisława Augusta i w obecności najwyższych dostojników państwowych wygłosił płomienne przemówienie w obronie prawosławnych mieszkańców Rzeczypospolitej.

Następnie złożył na ręce króla obszerne memorandum, w którym szczegółowo zobrazował tragiczne położenie prawosławnych. Wszystkie te zabiegi niestety pozostały bez echa. Rozłoszczona działalnością prawosławnego władcy katolickie i unickie duchowieństwo podburzało dum, który kilkakrotnie usiłował pozbawić go życia. Tylko dzięki Boskiej opiece i ofiarności prawosławnych wiernych udało mu się ująć pewnej śmierci.

Mimo to bp Gieorgij nie ustawał w walce w obronie prawosławia. Kiedy pod naciskiem państw europejskich - Anglii, Francji, Szwecji, Danii, Rosji i Prus - na sejmie 1766 r. powołano specjalną komisję do spraw "dysydentów" w Rzeczypospolitej, bp Gieorgij na kilka lat przeniósł się do Warszawy, by wziąć bardziej aktywny udział w pracach komisji. Wielkim nakładem sił i zdrowia po części udawało się mu przełamywać zaciekle opory urzędników, katolickiej hierarchii i przy Bożej pomocy osiągnąć wiele dla dotrą prawosławia. Prawosławni uzyskali zezwolenie na remont starych i budowę nowych świątyń, na zakładanie własnych szkół. Zwolniono ich z płacenia daniny księżom katolickim, pozwolono na publiczne wyznawanie swej wiary, swobodne udzielanie św. Sakramentów, chodzenie z procesjami. Zmuszonym siłą do przyjęcia unii wyznawcom prawosławia przyznano prawo powrotu do ojczystej wiary.

Zainspirowani przez katolickiego bpa Adama Krasieńskiego magnaci i najbardziej klerykalna szlachta zawiązali tzw. konfederację barską, która wystąpiła przeciwko jakimkolwiek uprawnieniom dla "dysydentów", w tym także dla prawosławnych. Dotychczasowe osiągnięcia bpa Gieorgija zostały zniweczone. Na dodatek katolicko-unicka reakcja zaatakowała osobiście bpa. Musiał więc udać się do Smoleńska, ale i tam nie zaprzestał zmagać o sprawiedliwe prawo dla Cerkwi.

Po pierwszym rozbiórze Rzeczypospolitej władcy Gieorgijewowi udało się doprowadzić do uprawomocnienia postanowień warszawskiej konferencji do spraw "dysydentów". Dzięki jego staraniom wydano zarządzenie, wedle którego w rodzinach mieszanych synowie mogli przyjmować wyznanie ojca, a córki – matki.

Abp Gieorgij Koniski spoczął w Bogu 13 lutego 1795 r. Pan wślawił Swego błogosławionego niezniszczalnością ciała, co zostało wielokrotnie potwierdzone przez specjalne komisje duchowne. W 1993 r. Synod Białoruskiej Cerkwi Prawosławnej zaliczył arcybiskupa Gieorgija w Poczet Świętych.

CZASY SEJMU CZTEROLETNIEGO I KONGREGACJI PIŃSKIEJ

W wyniku pierwszego rozbioru Mohylew, wraz z tamtejszą prawosławną katedrą biskupią znalazł się w granicach Rosji. Wyznawcy prawosławia w Rzeczypospolitej zostali pozbawieni jedynego w całym kraju biskupa. Hierarchia katolicka i unicka uznały ten stan za niebывale przychylną okazję do ostatecznego zniszczenia "schizmatyckiej" Cerkwi Społeczność prawosławna, zwłaszcza duchowieństwo, była świadoma tragicznej dwuznaczności swego położenia. Prawosławni mieszkańcy Rzeczypospolitej musieli z konieczności w sprawach konfesyjnych, zwracać się do prawosławnych hierarchów rezydujących poza granicami Rzeczypospolitej. I nie mylili się.

Z chwilą podjęcia przez władzę Gieorgija starań o powołanie w Rzeczypospolitej prawosławnego biskupstwa, hierarchia katolicka, za wiedzą i przy poparciu nuncjusza papieskiego, rozpętały w otoczeniu króla wrzaskliwą akcję zmierzającą do tego, by nie dopuścić do erygowania "schizmatyckiej" katedry i powołania biskupa usiłując przełamać tę złowrogą atmosferę władcy Gieorgij nie ustawał w swych wysiłkach i w rezultacie po ponad dziesięcioletnich usilnych staraniach dopiął swego.

W 1785 r. w Kijowie sobór pięciu biskupów prawosławnych wyświęcił archimandrytę słuckiego Wiktora Sadkowskiego na biskupa, zaś w roku następnym król w obawie przed Rosją, mimo sprzeciwu hierarchów katolickich i unickich, nadal nowemu władcy przywilej na ordynariat nowo powołanej, prawosławnej diecezji mińskiej z siedzibą w Słucku i powierzył jego opiece arcybiskupiej wszystkich "dyzunitów" w Rzeczypospolitej.

Powołanie władcy Wiktora było bardzo trafne - arcybiskup ten całkowicie poświęcił się podnoszeniu na wyższy poziom życia duchowego, dokształcaniu i dyscyplinowaniu duchowieństwa. Władca Wiktor wprowadził obowiązkowe kształcenie wszystkich chłopców wywodzących się ze stanu duchownego od 7. roku życia wzwyż, zwalczał waleśających się po kraju samozwańczych księży i mnichów, troszczył się o budowę nowych i naprawę starych świątyń.

Hierarchowie unicy i katolicycy przełknęli tę gorzką porażkę, ale bronili nie złożyli. Wręcz przeciwnie! Zabrali się do snucia nici nowych intryg. Wkrótce Warszawę, a następnie cały kraj, obiegła h i o b o w a wieść, że prawosławne duchowieństwo na polecenie rządu rosyjskiego, przygotowuje rzekomo krwawą rzeź katolików i unitów, którą dokonają prawosławni Rusini. Prowadzona z wielkim kunsztem akcja propagandowa przyniosła niebawem skutki przechodzące najsmielsze oczekiwania prowokatorów. Na katolicką magnaterię i szlachtę oraz na unickie i katolickie duchowieństwo zamieszkujące ziemie ukraińskie i białoruskie padł blady strach.

W każdym prawosławnym chłopie czy mieszczańcinie upatrywano potencjalnego buntownika, podpalacza pańskich dworów i krwiożerczego "rezuna".

W każdym prawosławnym duchownym czy mnichu – widziano powstańczego prowodyrę. Natomiast władzę Wiktora Sadkowskiego powszechnie uważano za herszta organizującego rzeź. Na polecenie Sejmu Czteroletniego aresztowano bpa Wiktora i jego współpracowników, przewieziono do Warszawy, osadzono w pilnie strzeżonym areszcie, poddano wlokącym się przez długie miesiące "dochodzeniom", które niczego nie wykryły i niczego nie udowodniły. Mimo to władzyki nie zwolniono z aresztu a wręcz przeciwnie - rygory zaostrzono.

W tym samym czasie lochy i więzienia na ziemiach białoruskich i ukraińskich zapełniły się co gorliwszymi w swej posłudze duchowej prawosławnymi kapłanami, ihermianami, mnichami, zwykłymi wędrownymi handlarzami, przewoźnikami, rzemieślnikami, niechętnymi unii mieszczańcami i chłopami, ludźmi, którzy cokolwiek narazili się swym właścicielom czy władzom. Przesłuchania, dochodzenia, tortury, egzekucje Bogu ducha winnych ludzi nie dostarczyły, bo i nie mogły dostarczyć, żadnych dowodów na przygotowywanie przez prawosławnych wystąpień przeciwko Rzeczypospolitej, na ich powiązania z Rosją, czy na planowaną rzeź katolików i unitów.

Mimo to rząd i sejm zasypywano zmyślnymi "zeznaniem złoczyńców", fikcyjnymi opisami mrozących krew w żyłach scen przygotowań do rzezi.

Kto za tym stał ?

Po miastach i wsiach grasowały watahy uzbrojonej szlachty i dewastowały cerkwie i monasteria, torturowały prawosławne duchowieństwo, rozprawały się z prawosławnymi chłopami. Wszystkich pozostających na wolności księży i mnichów prawosławnych, jako podejrzanych o zdradę stanu, sejm zmusił do złożenia upokarzającej przysięgi "na wierność królom i Rzeczypospolitej". Następnie sejm powołał specjalną "Deputację do egzaminowania sprawy o bunt oskarżonych", która w ciągu niemal czterech lat z nadzwyczajną skrupulatnością przesłuchiwała wszystkich oskarżonych i podejrzanych oraz przebadła całość archiwaliów monastyrskich i cerkiewnych. Pomimo zajadłej wrogości wobec Rosji, jawnej stronniczości wobec przesłuchiwanego ludźmi i badanych dokumentów, "Deputacja" nie zdołała znaleźć żadnego przekonującego dowodu, że duchowieństwo, świeccy wierni prawosławni znajdowali się na usługach Rosji i na jej polecenie przygotowywali bunt przeciwko królowi, Rzeczypospolitej i jej nieprawosławnym obywatelom.

Posługując się przewrotnymi interpretacjami czysto konfesyjnej działalności władzyki Wiktora, otrzymywanej i wysyłanej przezeń korespondencji, usiłowało dowiedzieć, że właśnie jego osoba stanowi największe zagrożenie "dla spokojności i niezależności Rzeczypospolitej".

Na tej podstawie władzę wtrącono do lochu twierdzy w Częstochowie. Wszystkich aresztowanych "schizmatyków" zwolniono bez dania im jakiegokolwiek satysfakcji za czas spędzony w więzieniach, za poniżenia i tortury, a wręcz dając do zrozumienia, że czyni się im niebывale dobrodziejstwo przywracając wolność. Jednocześnie "Deputacja" usiłowała podnieść iangę Kościoła unickiego stwierdzając w sejmowym sprawozdaniu, że "unia w Polszcę (...) religię pa-nującą składa", zaś unicy "są katolikami, są rzymianami" (...). "Widzimy, że przez unicy (jeśli by stan ich Rzeczypospolita udoskonalić chciała) nie unicy zjednoczeni być mogą". A więc i tym razem nie porzucono myśli, że dzięki wzmocnieniu unii wytępienie zostanie prawosławie.

Sejm, na podstawie sprawozdania Deputacji, zalecił rządowi wypowiedzenie Rosji tego artykułu traktatu z 1768 r., w myśl którego prawosławne świątynie i monasterium w Polsce podlegały rezydującemu w państwie rosyjskim biskupowi mohylewskiemu. Ten sam sejm zarządził przekazanie prawosławnych Rzeczypospolitej pod kościelną jurysdykcję patriarchy konstantynopolitańskiego. Postanowiono zwrócić się doń o wyświęcenie biskupa prawosławnego.

Zagwarantowano prawosławnym i dysydem respektowanie ich praw, postulowano również powołanie specjalnej komisji, która przedłoży sejmowi swoje dezyderaty. Pomimo głośnych protestów duchowieństwa rzymskokatolickiego i unickiego, przystąpiono do organizowania niezależnej od Synodu Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, autonomicznej Prawosławnej Cerkwi w Rzeczypospolitej.

Prace posuwały się nader opieszale. Dopiero 24 marca 1791 r. sejm powziął uchwałę, by prawosławni na 15 czerwca zwołali do Pińska na zgromadzenie (kongregację) po dwóch przedstawicieli dekanatów, monasterium i bractw cerkiewnych celem wyboru najwyższego konsystorza, którego członkowie po złożeniu przysięgi na wierność królowi i Rzeczypospolitej "obejmą rządy duchowne nad wszystkim prawosławnym a będą podlegali najwyższej władzy krajowej". Oznaczało to, że w uchwale sejmowej wierni Cerkwi prawosławnej zostali potraktowani jako potencjalni wrogowie Rzeczypospolitej, gotowi lada chwila zdradzić swą ojczyznę. Żadnej bowiem innej konfesji w Rzeczypospolitej do tego typu przysięgi nie zobowiązywano.

W pracach kongregacji wzięło udział 103 delegatów (25 mnichów, 22 księży świeckich i 56 wiernych). Jednak nie uczestniczył w nich żaden biskup prawosławny, nie było również przedstawicieli Cerkwi prawosławnych z innych krajów. Prawowity arcybiskup prawosławnej społeczności Rzeczypospolitej, wówczas bezpodstawnie oskarżony, cierpiał w areszcie w Warszawie i nikt ze zgromadzonych nawet nie ważył się napomknąć o jego istnieniu.

Natomiast na otwarciu kongregacji tłumnie przybyło duchowieństwo łacińskie i unickie: kilka biskupów, kilkunastu kanoników, rektoraty i profesura okolicznych szkół katolickich i unickich, franciszkanie, bernardyni oraz gromada "obywateli miejscowych i z innych województw, ziem i powiatów przybyłych" - jak podaje dziennik kongregacji Wszyscy oczywiście prawowierni katolicy.

Obrady odbywały się w cerkwi monasterium p/w Bohojawlenija pod pieczęcią ochroną 40 (słownie: czterdziestu) ciężkozbrojnych żołnierzy, na dodatek specjalna zbrojna warta przy drzwiach wpuszczała na obrady tylko "dostojne osoby" (czytaj: katolików i unicy), a to jakoby celem "uniknięcia natłoku".

Wszystko to jako żywo przypominało unicki sobór w Brześciu 1596 r.

Całością prac kongregacji kierował królewski komisarz i wiemy katolik Michał Kochanowski. Zasiadał za pokrytym czerwonym suknom stołem ustawionym na honorowym miejscu przed carskimi wrotami i bezceremonialnie wóldarzył obradami. Śmiertelnie zastraszeni taką "obstawą" prawosławni delegaci ledwie dobywali z siebie głosu, wynosili pod niebiosa króla, Rzeczypospolitą i jej "zacnych obywateli". Jednak w rzeczywistości prawosławni delegaci pragnęli jedynie uratować Cerkiew przed kolejną farsą przygotowaną przez "braci w Chrystusie".

Uprosil więc komisarza o dwu tygodniową przerwę w obradach na "opracowanie projektów przyszłego urzędnictwa cerkiewnego", jak pisze E.Sakowicz w swej monografii "Kościoł prawosławny w Polsce w epoce Sejmu Wielkiego 1788-1792". Autor nie wspomina jednak, że prawosławnym delegatom chodziło przede wszystkim o pozbycie się tłumu łacińskich i unickich nieproszonych gości, którzy szykowali się do ostatecznego pogrzebania Cerkwi. Manewr udał się. Znudzeni długimi oczekiwaniami na plenarne posiedzenie intruzi powoli rozjechali się. Dało to kongregacji możliwość wypracowania planu nowej organizacji Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej.

Zakładano powołanie "synodu nacjonalnego" złożonego z jednego arcybiskupa z uprawnieniami metropolity i trzech biskupów. Jednocześnie bardzo starannie i szczegółowo opracowano "stałe i podstawowe normy i przepisy ustroju" Polskiej Cerkwi Prawosławnej jako ciała całkowicie niezależnego od innych Kościołów, jedynie w sprawach dogmatycznych uznającego autorytet patriarchy konstantynopolitańskiego.

Przedłożone sejmowi wypracowane przez kongregację projekty wywołały dwojaką reakcję w społeczeństwie i w sejmie. Część postępową, na czele z królem, przyjęła je z aprobatą. Król napisał nawet iż "będzie to zaiste jedną z najchwalebniejszych dla sejmu terażniejszego pamiątek". Natomiast kuria rzymska, a za nią hierarchia katolicka i unicka, podniosły wrzawę, sugerując, iż przyjęcie propo zycji kongregacji doprowadzi do zniszczenia w Rzeczypospolitej panującej wiaty katolickiej, a w konsekwencji całego państwa. Z salonów, kularów i ulicy walka przeniosła się na forum sejmowe. Po trwających niemal rok debatach ostatecznie, w obliczu zagrażającego kolejnego rozbioru, na posiedzeniu sejmu 21 maja 1792 r. przegłosowano większością głosów (123 głosów "za", przy 13 "przeciw") zatwierdzenie jako konstytucji przedłożonego przez kongregację pińską projektu nowego urzędnictwa Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej. Zastrzeżono jednak, że wszystkie świątynie, monastery i inne dobra Cerkwi prawosławnej dotychczas przywłaszczzone przez katolików i unitów "nigdy do nieunitów wracać nie mają".

Łatwo więc zauważyć, że w istocie owa sławetna "konstytucja" wcale nie była zwycięstwem praworządności i dziejowej sprawiedliwości, jak określają ją niektórzy dzisiejsi historycy. Stanowiła raczej kolejne prawne usankcjonowanie trwającej od kilku stuleci czystki religijnej skierowanej przeciwko prawosławiu.

Wprawdzie niebawem nastąpiły dwa kolejne rozbiory Rzeczypospolitej i akt z 21 maja 1792 r. praktycznie nigdy nie wszedł w życie, ale do dnia dzisiejszego całkowicie bezpodstawnie otacza się go aureolą "polskiej tolerancji religijnej".

WALKA UNITÓW O ISTNIENIE KOŚCIOŁA UNICKIEGO I POWROTY DO PRAWOSŁAWIA

W 1792 r. pod naciskiem ambasadora rosyjskiego król uwolnił arcybiskupa Wiktora Sadkowskiego z twierdzy częstochowskiej. Władcyka po powrocie do zdrowia objął arcybiskupstwo mińskie i skierował swoją działalność przede wszystkim na wyjaśnianie parafialnemu duchowieństwu unickiemu i wiernym polonizacyjnych celów unii, i nawoływał do powrotu na łono prawosławia.

Ofiarną pomocą służyli mu biskupi zytomierski oraz braclawski. Ich działalność była na czasie, gdyż po drugim rozbiórze Rzeczypospolitej na terytorium dołączonym do państwa rosyjskiego, zwłaszcza w arcybiskupstwie mińskim zaledwie w okresie od sierpnia 1794 r. i do marca 1795 r. Łj. w ciągu pół roku, całkowicie dobrowolnie przyłączyło się do Cerkwi prawosławnej blisko półtora miliona unitów, ponad 2 600 unickich świątyń oraz półtora tysiąca księży unickich. Bp braclawski Joanicjusz informował Święty Synod, że "przy Bożej pomocy w guberni braclawskiej wszystkie 1090 świątyń unickich zostało do końca 1795 r. prawosławnymi wraz z ponad pół milionem ich parafian".

W tym samym czasie metropolita kijowski skierował do Pe rejasławia bpa Gerwazego (Lincewskiego), który wespół ze swym pomocnikiem, ihumenem Melchisedekiem, rozwinął misyjną działalność na prawobrzeżnej Ukrainie. Dzięki przemyślanej i ofiarnej działalności zdołali rozmieścić tam znaczną ilość "duchownych zarządców", którzy budzili ludność do swej ojczystej wiary prawosławnej. Wielu z nich było unitami, nierzadko unickimi parochami, zachowującymi w swej duszy wierność prawosławiu. Niemało z nich zginęło śmiercią męczeńską z rąk unitów i katolików.

Wysiłki tych ofiarnych szermierzy wiary prawosławnej - arcybiskupów, biskupów, dziekanów, duchowieństwa parafialnego i wszystkich licznie skupionych wokół swych pasterzy i świątyń ludzi - nie poszły na marne. Unicy coraz częściej i liczniej powracali do prawosławia, a do zlatynizowanych i spolonizowanych miast i miasteczek wracałoprawosławne życie duchowe, narodowe tradycje białoruskie i ukraińskie. Miejscowa ludność odbudowywała zniszczone cerkwie a często budowała nowe.

Wywołało to, zwłaszcza po pierwszym rozbiórze Rzeczypospolitej, niepohamowaną wściekłość hierarchii katolickiej, która zaczęła stroić się w szaty obrońców polskośći. Nasiliły się prześladowania wszystkiego co prawosławne i z coraz większą nieufnością patrzono na własne "dzido" - Kościół unicki. Wciąż nęcano go różnymi ograniczeniami zmuszając do cakowitej latynizacji i polonizacji. Do tej praktyki ze szczególnym poświęceniem włączyli się jezuiti.

Wprawdzie ich zakon został rozwiązany w 1773 r., ale braciszkwie z Societas Iesu natychmiast przenieśli się do pustawych bazylikańskich klasztorów, gdzie zostali przyjęci z otwartymi ramionami.

Zachęteni gorącym "braterskim" przyjęciem od razu przystąpili do urzeczywistnienia swej misji - wprowadzania do klasztorów bazylikańskich łacińskiego obrządku i języka polskiego. Niebawem klasztory bazylikańskie stały się bastionami katolicyzmu i polskiej ideologii supremacji narodowej. Wszystkie te procesy nie rokowały długiego życia Kościołowi unickiemu Świadome tego unickie elity usiłowały zapobiec katastrofie.

W wielu środowiskach unickich (młode duchowieństwo, młodzież gimnazjalna i akademicka, nauczyciele szkół parafialnych oraz profesorowie uniwersytetów) zaczęto sobie uświadamiać białoruską czy ukraińską odrębność narodową, co zaowocowało dążeniem do uczynienia z unii wyznania narodowego. Drożdżami tego ruchu w zdecydowanej większości byli uzdolnieni, ambitni, ale ubodzy synowie prowincjonalnych unickich parochów, (ze względu na swoje pochodzenie zwanych "popowiczami"). Duża grupa owych unickich "popowiczów" - prof. MJBobrowski, prof. I. Daniłowicz, I. Onacewicz, J. Jaroszewicz, A. Sosnowdd pochodziła z terenów obecnego woj. białostockiego.

"Popowicze" z niemałym trudem przedzierali się przez gąszcz oficjalnych katoHeko-imidndh zafałszować i przekłamań, by dotrzeć do historycznej prawdy o swych białoruskich czy ukraińskich narodowych korzeniach. Oczyszczając imię z narzucanych jej latynizmów nieraz ku swemu zdumieniu odkrywali, że ojczystą wiarą ich przodków było prawosławie. To również przyspieszało proces dobro- wolnego przyłączania się unitów do Cerkwi prawosławnej. Uległ on po śmierci imperatorowej Katarzyny II pewnemu zahamowaniu z powodu umizgów jej następców, imperatorów Pawła I i Aleksandra I, do hierarchii katolickiej, szczególnie do jezuitów. Nieprzychylną dla prawosławia koniunkturę na szczytach władzy w Imperium Rosyjskim natychmiast skwapliwie wykorzystało duchowieństwo katolickie przyciągając do swego Kościoła kilkaset tysięcy unitów, przede wszystkim na Białorusi.

Właśnie w tym okresie kler katolicki zawładnął Białorusinami zamieszkującymi w północnowschodnim regionie Białostoczczyzny.

Jednocześnie hierarchia katolicka, wraz ze zlatynizowaną hierarchią unicką przypuściły atak na tę część duchowieństwa unickiego, która dążyła do uniezależnienia się od władzy polskiego Kościoła rzymskokatolickiego, usuwała z liturgii lalynizmy i język polski, wracała do prawosławnej tradycji liturgicznego języka cedriewnosło wiańskiego oraz narodowych języków białoruskiego i ukraińskiego.

Kier katolicki szczególnie zaciekle zwalczał unickiego metropolitę Herakliusza Lisowskiego oraz jego następcę Herakliusza Krasowskiego. Minto to proces odwrotu unitów od tradycji katolickiej pogłębiał się coraz bardziej, do czego przyczynili się w latach późniejszych Grzegorz Kochanowicz i ostatni unicki metropolita Józef Bułhak.

DZIAŁALNOŚĆ ARCYBISKUPA JÓZEFA SIEMASZKI I POWRÓT UNITÓW DO PRAWOSŁAWIA NA BIAŁORUSI I UKRAINIE

Dopiero jednak działalność arcybiskupa Józefa Siemaszki doprowadziła do szczęśliwego końca dzieło przyłączenia unitów z byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego do Cerkwi Prawosławnej.

Józef Siemaszko urodził się 25 grudnia 1798 r. w rodzinie unickiego duchownego na Kijowszczyźnie. Uczęszczał do niemirowskiego gimnazjum, a następnie z tytułem magistra teologii ukończył Główne Seminarium Unickie przy Uniwersytecie Wileńskim.

Po uzyskaniu w 1821 r. święceń kapłańskich, jako student wyróżniający się pracowitością i wybitnymi uzdolnieniami, został wykładowcą w łuckim unickim seminarium duchownym. W rok potem powołano go na członka Departamentu Unickiego Kolegium Rzymskokatolickiego przy rządzie rosyjskim.

Niebawem zaczął on odgrywać tam czołową rolę i dzięki jego staraniom ów departament, do tej pory zdominowany przez katolików, uzyskał pełną samodzielność i równorzędne znaczenie z Kolegium Rzymskokatolickim, co faktycznie uwalniało Kościół unicki spod kurateli polskiego Kościoła rzymskokatolickiego.

W 1829 r. Józef Siemaszko został konsekrowany na biskupa mścisławskiego. Po dokładnym zwizytowaniu swej diecezji utwierdził się w przekonaniu, że Kościół unicki powinien pokajać się za popełnione w ciągu trzech minionych wieków grzechy słabości wiary, pychy, herezji i zwalczania rodzimej Cerkwi prawosławnej, by Pan nie miał za złe, że "porzuciliśmy pierwszą naszą miłość" (Obj. 2,4). Do takiego zbawczego przeświadczenia doszedł bp Józef nie w chwili krytycznej lub pod naciskiem "wielkich tego świata", lecz w rezultacie głębokich przemyśleń nad dziejami unii i codziennych obserwacji współczesności. Należał przecież do owej grupy myślących, postępowych "popowiczów", stanowiących wówczas w Kościele unickim ewangeliczną "sól ziemi" (Mt 5,13).

Józef Siemaszko pisał: "Kilka stuleci ruski (Lj. białoruski i ukraiński - MJHL) lud tego kraju znajdował się w polskiej niewoli. W tym czasie pozbawiono go nie tylko starożytnego prawosławia poprzez unię, ale pokuszono się na język ojczysty (...) i z biegiem czasu nie tylko odosobnione jednostki, przeważnie piśmienni, ale całe parafie i okolice w różnych miejscowościach, zapominając swoje ojczyste modlitwy, zaczęły modlić się po polsku".

Władysław Józef nawoływał przede wszystkim władzę świecką do powstrzymania się od ingerencji w proces powrotu unitów na łono Cerkwi. Zdaniem Józefa Siemaszki należało zrezygnować z indywidualnego czy grupowego przyłączania unitów, trzeba natomiast pracować z całą społecznością. Podkreślał przy tym, że zjedno czenie, to proces długotrwały. Należy je przygotować stopniowo sukcesywnie usuwając z nabożeństw obrzędy łacińskie i przekonywać jednocześnie duchowieństwo, parafian o konieczności zjednoczenia. Władysław opracował również szczegółowy plan działania.

Polecił m.in., zapoznawać alumnów w seminarium ze wszystkimi szczegółami nabożeństw prawosławnych, uczyć ich języka rosyjskiego i cerkiewnosłowiańskiego.

Postulował usunięcie łacińskich obrzędów jak opłatki, litanie, suplikacje, muzyka organowa, dzwonki, w liturgii, ambon, bocznych ołtarzy i wprowadzenia jednego ołtarza, ikonostasów, prawosławnych krzyży itd. Wraz ze swymi zwolennikami ten plan konsekwentnie realizował.

Wierni, z bardzo nielicznymi wyjątkami, przyjmowali zmiany w świątyniach i obrzędach bardzo przychylnie, wręcz entuzjastycznie, bowiem dotąd pogardzano nimi, nazywając unitów, wyznawcami wiary "ruskiej", "chłopskiej", "chamskiej", natomiast katolików - należącymi do wyznania "polskiego", "pańskiego. Z chwilą przyłączenia się do prawosławia byli unicy uważali, że są "ruskiej mary pańskiej", należą do "błahocestija" i nawet domagali się od swych duchownych nabożeństw czysto prawosławnych.

Władysław Józef Siemaszko, dzięki swym działaniom zyskiwał coraz więcej zwolenników wśród unitów. Jednak znaleźli się również tacy, którzy przyjęli jego działania bardzo wrogo. Byli to przede wszystkim zlatynizowani i spolonizowani bazylianie, polska lub spolonizowana białoruska i ukraińska magnateria, szlachta, mieszczaństwo, niemała część duchowieństwa unickiego.

Byli i tacy, którzy widzieli w powrocie do prawosławia nie nawrót do wiary swych przodków, lecz do prawosławia im obcego – moskiewskiego - w mowie i obrzędowości, do "wiary moskiewskiej". Przeciwnicy powrotu do Cerkwi prawosławnej chwytali się najrozmaitszych środków i metod, by powstrzymać przemożne dążenie unitów do zjednoczenia z prawosławiem: podjudzali ciemny dum do demonstracji, zasypywali urzędy donosami szkalującymi przychylnych zjednoczeniu duchownych, domagali się u cara usunięcia z katedr biskupów opowiadających się za zjednoczeniem.

Czynili więc to samo, co ich przodkowie przed 250 laty, gdy narzucili unię ludności prawosławnej. Ale czasy były inne i usiłowania te nie znajdowały poparcia.

Sytuacja wyraźnie dojrzała do ostatecznego rozwiązania- 12 lutego 1839 r., w Niedzielę Triumfu Prawosławia, w Połocku zgromadzili się unicy biskupi Józef (Siemaszko), Antoni (Zubko), Bazyli (Łużyński), przedstawiciele niższego duchowieństwa i świeckiej społeczności unickiej. Postanowili, że w imieniu całego Kościoła unickiego państwa rosyjskiego zwrócą się do Świętego Synodu Cerkwi Prawosławnej oraz Cesarza Rosji o przyjęcie ich na łono Cerkwi Prawosławnej. W jednogłośnie przyjętym postanowieniu wyrażali żal, że przodkowie zostali "siłą obcej przemocy podporządkowani władzy rzymskiego Kościoła". Podkreślali swoje pragnienie, "by żyć od ckwili obecnej zbiorowo, z powierzonymi nam wiernymi w jednomyślności ze świętymi wschodnimi prawosławnymi patriarchami i w posłuszeństwie Świętemu Wszechrosyjskiemu Synodowi".Wszyscy uczestnicy soboru dobrowolnie złożyli pod dokumentem swe podpisy.

Po miesiącu, 13 marca Święty Synod postanowił: "Biskupów, duchowieństwo i wiernych Kościoła greckokatolickiego przyjąć w jedność z Cerkwią prawosławną i w niepodzielną całość Cerkwi Wszechrosyjskiej".

25 marca 1839 r., w Wielki Czwartek, na piśmie powiadamiającym cara o postanowieniu Synodu cesarz Mikołaj I napisał: "Dziękuję Bogu i przyjmuję". Natomiast na specjalnie wybitym pamiątkowym złotym medalu znalazło się stwierdzenie: "Oderwani przemocą (1596) zjednoczeni miłością (1839)". Była to szczerą, wielką prawdą.

LOSY UNITÓW W ZABORZE AUSTRIACKIM

Całkiem inaczej potoczyły się losy Kościoła unickiego na terytorium byłego Królestwa Kongresowego (późniejszego Kraju Zachodniego) oraz na obszarze zajętym podczas II rozbioru Rzeczypospolitej przez Austrię. Wprawdzie i na tych terenach postępował proces oczyszczania Kościoła unickiego z łacińskich i polskich naleciałości, ale toczył się on z wielkimi trudnościami, których przyczyną była bardzo agresywna postawa katolickiego duchowieństwa, szowinistyczne nastroje właścicieli ziemskich. Mieli oni duży wpływ na duchowieństwo unickie, które podburzało wiernych.

To właśnie zadecydowało, że przyłączenie do prawosławia unitów z Południowego Podlasia i Chełmszczyzny (dawne Królestwo Kongresowe) następowało z oporami i było nietrwale. Wielu unitów przeszło z powrotem na katolicyzm, szczególnie po ogłoszeniu przez imperatora Mikołaja 17 października 1905 r., manifestu o wolności sumienia. Wybiegając nieco naprzód należy podkreślić, że pozostali prawosławni w większości zginęli lub zostali rozproszeni w gehennie prześladowań, które na nich spadły w II Rzeczypospolitej, podczas ostatniej wojny i w pierwszych latach powojennych, przede wszystkim w czasie akcji "Wisła". Jedyne rzadkie wianuszki wsi okalających powstały w końcu XV wieku i zawsze wiemy o prawosławiu monasteru św. Onufrego w Jabłecznej, przy Bożej pomocy do naszych dni zachował swoją ojczyzną wiarę, mowę i tradycję.

Jeszcze tragiczniej ułożyły się losy unitów i prawosławnych na tych obszarach Rzeczypospolitej, które w rezultacie rozbiorów trafiły pod panowanie Cesarstwa Austro-Węgierskiego.

Na przełomie XVII i XVIII wieków Cerkiew prawosławna straciła tam wszystkie katedry na rzecz unitów. Właśnie wówczas rozwinął działalność przeciwko unii unicki duchowny, Michał Andreja. Urodził się on koło Mukaczewa, na Zakarpaciu. Kształcił się w Wiedniu i innych ośrodkach akademickich ówczesnych Austro-Węgier. W 1699 r. zerwał z unią i wraz z dwoma braćmi wrócił do "starodawnej wiary", to jest prawosławia. W swych utworach "Logos" i "Obrona wiary cemu każdemu" występował przeciwko papieżowi i jezuitom. Zapewne nie innej tematyce poświęcony był jego zaginiemy trytyto mowy "Traktat przeciwko łacinnikom". Jako utalentowany kaznodzieja wędrował od miasteczka do miasteczka, od wsi do wsi i w kazaniach ujawniał prawdziwe oblicze unickich biskupów, duchowieństwa, nawoływał ludzi, by nie dawali im posłuchu. Za głosze nie prawdy o unii długie lata spędził w lochach mukaczewskiego zamku.

Niestety, po śmierci Andreji szermierze wiary prawosławnej w zaborze austriackim zamilkli na długie 150 lat. Stało się tak nieprzypadkowo, bowiem spętał ich potrójny ucisk: unii, polskiego, katolickiego możnowładztwa i Niemczyzny. Mimo to pamięć o wierze prawosławnej przodków i tu okazała się niezniszczalna. Przemiany w świadomości wiernych Kościoła unickiego na Białorusi i północno-wschodniej Ukrainie, ich jednoczenie się z Cerkwią prawosławną, wydatnie wpłynęły na obudzenie się z letargu ludności unickiej w Galicji i na Zakarpaciu.

Jednym z pierwszych bojowników o odrodzenie wiary przodków w Galicji był Markijan Szaszkiewicz. Urodził się w 1811 r. w rodzinie unickiego parocha, ukończył unickie seminarium we Lwowie i sam został wiejskim unickim księdzem. Własne refleksje nad dziejami narodu ukraińskiego i jego wiary oraz wieści dochodzące z Cesarstwa Rosyjskiego o religijnym i narodowym odrodzeniu Ukraińców dały Szaszkiewiczowi impuls do działania.

Walczył o język i kulturę narodową CZYLI JAKĄ? działał również na rzecz oczyszczenia obrządku unickiego z narzuconej mu łacińskiej i polskiej tradycji, pragnął powrotu do prawosławnych korzeni. W zmaganiach tych towarzyszył mu również syn unickiego parocha, Jakub Hołowacki, autor szeregu publikacji skierowanych przeciw unii: "Protest pińskiego duchowieństwa w 1595 r. przeciwko wprowadzeniu unii", "Posiania księcia Ostrogskiego",

"Początki i działalność stauropeigialnego bractwa we Lwowie". Hołowacki był również autorem prac z historii Cerkwi prawosławnej, m.in.: "O metropolicie Rusi Hilarionie".

Prześladowany przez unickie i katolickie duchowieństwo oraz władze austriackie musiał emigrować do Cesarstwa Rosyjskiego.

Razem z Szaszkiewiczem i Hołowackim działał Iwan Wahilewicz. Stanowili oni słynną "Ruską Trójcę", której twórczość i działalność obudziła, zwłaszcza po Wiośnie Ludów 1848 r. inteligencję ukraińską do pracy na rzecz duchowego i narodowego odrodzenia w Galicji. Wydatny wkład do ruchu wniósł również duchowny unicki Iwan Naumowicz z Kołomyi, wydawca słynnej "Nauki", objaśniającej podstawy Pisma Świętego, która spełniała wybitną rolę w katechizacji galicyjskiego społeczeństwa ukraińskiego. Był posłem do sejmów galicyjskiego i austriackiego. Ten płodny pisarz i tłumacz został wyklęty przez papieża Lwa XIII, a potem skazany za popularyzację prawosławia na 8 miesięcy więzienia. Po wyjściu na wolność wyemigrował do Kijowa i tam działał jako aktywny prawosławny duchowny.

Przeciwno unii występował wieszcz narodu ukraińskiego Taras Szewczenko. Również inni twórcy nowej literatury ukraińskiej byli zdecydowanymi przeciwnikami unii. Celował w tym Iwan Franko, który w wielu publikacjach, nadzwyczaj ostro osądzał Watykan i Kościół unicki. W artykule "W sprawie ugody" (1890) pisał: "Unia była przyczyną długiej i ciężkiej walki wewnątrz narodu ukraińskiego i ostatecznie przyniosła bezmiar szkód całemu jego duchowemu i politycznemu rozwojowi, unia w przeszłości nie dała naszemu narodowi omalże nic, nie zostawiła w literaturze ukraińskiej żadnego wartościowego utworu (...) natomiast przyczyniła się do polonizacji inteligencji ukraińskiej i w ostatnich czasach stała się pomostem, po którym zdąża do nas jezuicka i łderykalna propaganda".

Na rzecz prawosławia pracowało jeszcze wielu innych twórców. W latach 60. rząd austriacki nasilił prześladowania "obrzędowców", to jest zwolenników powrotu do czystości wschodniego obrządku w Kościele unickim. Wielu prześladowanych księży unickich wye migrowało z Galicji na Chełmszczyznę i tam zostało prawosławnymi duchownymi.

Gdy na Ukrainie w 1833 r. zwrócono prawosławnym zagarnięty przed stuleciem monaster poczajowski, wówczas z Galicji, Zakarpacia i innych regionów pociągnęły doń wielotysięczne pielgrzymki. Na Łemkowszczyźnie i we wschodniej Galicji wszelkie próby powrotu do prawosławia były likwidowane w zarodku przez rząd austro-węgierski. Mimo to wśród młodzieży rozwinął się ruch misjonerski. Młodzi chłopcy, wywodzący się przeważnie ze wsi, przekraczali "zieloną granicę" z Cesarstwem Rosyjskim i udawali się na kursy teologiczne w Żytomierzu i Kijowie. Po ich ukończeniu wracali w swe rodzinne strony i prowadzili ofiarną pracę misyjną na rzecz wiary prawosławnej.

Władze austriackie, podjudzone przez fanatycznych katolickich i unickich duchownych, nadzwyczaj okrutnie rozprawiały się z tą młodzieżą. Ale nie zrażało to tych prawdziwych bohaterów i męczenników za sprawę prawosławia. Dopiero wybuch wojny w 1914 r. powstrzymał ten ruch.

W przededniu pierwszej wojny światowej w Galicji i Zakarpaciu represje przeciwko prawosławnym i sprzyjającym prawosławiu jeszcze bardziej się wzmogły. Sfabrykowano wielkie procesy polityczne w Czemiowcach, na Bukowinie i Zakarpaciu, we Lwowie. Węgrzy niemiłosiernie pastwili się nad prawosławnymi wieśniakami Hucułami, których całymi setkami wtrącali do więzień. Istne ludobójstwo urządziły władze austriackie po wybuchu wojny w 1914 r. Każdy schwytyany prawosławny - dorosły, starzec czy dziecko - był na miejscu rozstrzeliwany i to bez sądu. Obozy koncentracyjne w miejscowościach Telerhof i Teresienstadt były przepełnione nie tylko prawosławnymi, ale również "podejrzanymi o skłonności do prawosławia".

Na tę gehennę skazywano ludzi przeważnie na podstawie donosów fanatycznego unickiego i katolickiego duchowieństwa. W obozach zginęło wiele tysięcy ludzi, zginęło niewinnie, jak męczennicy za wiarę prawosławną.

Oprócz tego urządzano publiczne egzekucje prawosławnych duchownych i wiernych w wielu miastach Galicji, Zakarpacia, Chełmszczyzny. Męczeńską śmiercią zginął wówczas o. Maksym Sandowicz, ojciec powszechnie znanego wśród prawosławnych w Polsce, niedawno zmarłego o. Maksyma Sandowicza. Niemiecki oficer zastrzelił o. Maksyma - seniora na oczach jego matuszki (żony) z dzieckiem na ręku, matki i ojca. Zamordowany o. Maksym został zaliczony w poczet świętych męczenników przez Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny dnia 7 czerwca 1994 r. Data jęgpamięci w Cerkwi - 6 września (24 VIII wg starego stylu).

Niestety, ta krzyżowa droga męczeństwa i prześladowań nie kończyła się wraz z zakończeniem wojny w 1918 r. Władze II Rzeczypospolitej od każdego unickiego duchownego powracającego z obozu koncentracyjnego czy z emigracji w Rosji, wymagały podpisania dyskryminującego oświadczenia, że "zobowiązuje się razem z biskupem usilnie pracować nad umocnieniem katolickiego ducha i że będzie wierny Ojcu Świętemu" itd. Cóż, hierarchia katolicka zawsze uważała prawosławnych za "pogańskich schizmatyków", zaś unitów za "pół pogańskich", ale także "schizmatyków".

Wracając do czasów wojny 1914-1918 godzi się przypomnieć, że kilkuletni okres przynależności Galicji do Cesarstwa Rosyjskiego w wyniku słynnej operacji gen. Aleksiego Brusilowa i rozgromienia austro-węgierskiej armii (1915-1917) stał się zbawiennym, ale bardzo krótkim epizodem w życiu galicyjskich unitów, kiedy masowo i dobrowolnie, dziesiątkami tysięcy, dołączali oni do Cerkwi prawosławnej. Ten ruch był na tyle powszechny, iż zaszła konieczność powołania diecezji prawosławnych na czele z biskupami Antonim i Eulogiuszem.

LOS UNITÓW I PRAWOSŁAWNYCH W II RZECZYPOSPOLITEJ

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę nowe władze wspólnie z unickim i katolickim klerem nie szczędziły wysiłków, by zdusić wszelkie przejawy prawosławia w Galicji likwidowano ukraińskie szkoły, nie przyjmowano młodzieży ukraińskiej na uniwersytety, pozbawiano prawosławnych Ukraińców pracy, zmuszano ich do przechodzenia na katolicyzm, pacyfikowano "oporne okolice" tj. trwające w prawosławiu. Przeprowadzona w 1947 r. akcja "Wisła" nie była wynalazkiem bolszewickim, raczej kontynuacją tradycyjnej już polsko-katolickiej inwazji na ziemie ukraińskie.

Tu przemawia nienawiść antypolska oraz nieznamość historii.

Mimo to nawet polscy historycy, których nie sposób posądzić o przychylny stosunek do prawosławia i Ukraińców, stwierdzają, że zaledwie w ciągu kilku lat dołączyło do prawosławia ponad 25 tysięcy Łemków (A.Bocheński, "Problem polityczny Ziemi Czerwieńskiej w samym Haliczu delegacja 300 miejscowych mieszczan zwróciła się do duchownego prawosławnego, by przyjął ich do swej Cerkwi (W.Bończkowski, "Po zgonie Piłsudskiego).

Żadna więc siła nie mogła powstrzymać w Galicji procesu od chodzenia od unii i łączenia się z prawosławiem, i działo się to w czasach, kiedy w Rosji Sowieckiej szalał terror bolszewicki i w ciągu pierwszych pięciu lat władzy sowieckiej (1917-1922) zlikwidowano ponad 700 monasterów, a sądy skazały na śmierć i egzekucje natychmiast wykonano na 162 mnichach, 3447 mniszkach i na 1691 osobach spośród duchowieństwa świeckiego, bez dochodzeń i sądów zamordowano ponad 15 tysięcy zakonnych i świeckich duchownych osób, zburzono lub spalono tysiące cerkwi wraz z całym ich wyposażeniem. Nieznane w dziejach chrześcijaństwa męczeństwo Rosyjskiej Cerkwi prawosławnej nie odstraszyło galicyjskich i karpaccich unitów od łączenia się z nią i tylko z nią.

Na pomoc "siostrzanemu Kościołowi" (ostatnimi czasy tym mianem zaczęto obdarzać nie tak dawno znienawidzonych i wyklętych "schizmatyków") nie pośpieszył z pomocą Watykan. Papież Benedykt XV i Pius XI wręcz z niebywale radosną euforią wysyłali jedno poselstwo za drugim gratulując zwycięstwa Leninowi i Stalinowi. Symboliczną pomocą dla głodującego Powołża i innymi umizgami usiłowali zaskarbić przychylność władz z nadzieją, że bolszewicy narzucą jeśli nie katolicyzm, to przynajmniej unię całemu prawosławiu byłego Imperium Rosyjskiego.

W tym celu została utworzona w Watykanie specjalna Kongregacja do Spraw Kościoła Wschodniego, na czele której stanął były oficer francuskiego sztabu generalnego. Natomiast w celu przygotowania zastępów katolickich i unickich misjonarzy założono zespół szkół tzw. Russicum. Wszystkie te nadzieje i zabiegi niebawem okazały się bezcelowe. Również unicy i katolicy, obok prawosławnych, stali się obiektem prześladowań bolszewickich. Część katolickiego i unickiego duchowieństwa w popłochu uciekła do krajów sąsiadujących z Rosją Sowiecką, jednak przeważnie do Polski. Część podzieliła tragiczne losy duchowieństwa prawosławnego .

ZAKOŃCZENIE

Począwszy od XI stulecia z niewielkimi przerwami do dnia dzisiejszego, a więc blisko 900 lat Polska była, jest i - jak wynika z teraźniejszych działań kurii papieskiej i episkopatu polskiego - będzie nadal "przedmurzem" papieskiej ekspansji na Wschód. Rząd II Rzeczypospolitej sprawił wykorzenienie prawosławia poprzez nawrócenie jego wyznawców na katolicyzm lub unię nadawał rangę najwyższą. W 1925 r. został podpisany konkordat między Watykanem a rządem polskim, w którym, m.in. podkreślano, iż Polska zapewnia duchowieństwu unickiemu wynagrodzenie, ale zobowiązuje go do przysięgi na wierność Polsce. Jednocześnie unicy zostali pozbawieni prawa do prowadzenia działalności misyjnej, a to z tego powodu, by nie sfemowić konkurencji dla misji rzymskokatolickich, które nawracały prawosławnych. Ten wyraźny brak zaufania do unitów jednak zrekompenrowano. Oto bowiem od 1925 r. zaczął przygotowywać misjonarzy unickich Instytut Wschodni na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a w Dobnie na Wołyniu - seminarium. W Albertynie koło Słonima, jako przeciwwagę prawosławnych Żyrowiczów jezuita założyli unicki klasztor oraz szkołę misjonarzy.

Dla zmylenia i zwabienia prawosławnych nosili oni długie brody, ubierali się jak prawosławni duchowni, w liturgii używali języka cerkiewnosłowiańskiego, a w rozmowach z ludźmi języków rosyjskiego i białoruskiego. Mimo tych podstępów okoliczna ludność prawosławna nie dała się zwieść - wyniki tych starań były znikome.

Aczkolwiek rezultaty misji unickich na Białorusi były niezbyt owocne, to jednak zdarzały się wypadki odstępstwa prawosławnych od wiary ojców. W 1925 r. prawosławny archimandryta P. Marozow przeszedł na unię, ale po półtora roku zrozumiał swój błąd i powrócił do Cerkwi prawosławnej.

W liście do rzymskokatolickiego arcybiskupa wileńskiego R. Jałbrzykowskiego napisał: "(...) wykorzystywać do katolickiej propagandy duchowieństwo oderwane od prawosławia, jak odpadki, wykorzystywać je tylko dlatego, że się ono na wszystko zgadza i z przyjemnością może oczerniać prawosławie, to wyraźnie świadczy o tym, że hierarchia katolicka nie tylko nie chce zasypywać wyrutej ludzkim rękoma przepaści między Kościołami, lecz przy pomocy najmitów ją pogłębia. Oczywista jest wola Boża, by Cerkiew prawosławna była nadal oddzielona od Kościoła katolickiego, zachowywała swoje odwieczne wartości do czasu, zanim Kościół katolicki nie będzie zdolny do ewangelicznego pojednania z Cerkwią prawosławną".

Watykan jednak nie ustawał w swych naciskach na Polskę i w 1932 r. rząd polski przyjął ściśle tajną uchwałę, iż zadanie nawrócenia na katolicyzm Wschodu, podobnie jak w ubiegłych stuleciach pozostaje nadal "misją dziejową" państwa polskiego.

Więc nasiliło się przymusowe nawracanie prawosławnych na katolicyzm i unię. Wyniki tych wysiłków były niewielkie. Jednak np. W arcybiskupstwie wileńskim, w 1938 r., działały 4 parafie unickie, 7 parochów i należało doń około 3300 wiernych, w biskupstwie pińskim - 12 parochów i blisko 6 tysięcy parafian, na Podlasiu -9 parochów i około 3200 wiernych. W tym miejscu warto przypomnieć, że w 1926 r. świeżo nawrócony parochunield Cichowski z Kostomłotów na Podlasiu pisał do ministra wyznań i oświaty publicznej: "W czasie mego przebywania w unii przyjrzałem się metodom nawracania prawosławnych na unię i doszedłem do wniosku, że jest to niechrześcijański sposób, dlatego że on nie tylko nie prowadzi do jakiegokolwiek wiary, lecz naodwrot - demoralizuje lud, odpychając go od wszelkiej wiary i wtrąca ten nieszczęsny lud prawosławny w objęcia anarchii i bolszewizmu (...) w żadnej wsi na Podlasiu nie ma unitów".

Nie przeszkodziło to wcale przygotowaniom do odebrania prawosławnym wszystkich cerkwi znajdujących się w II Rzeczypospolitej. Specjalnie dobrane gremium pracowało nad tym w absolutnej tajemnicy i nadzwyczaj intensywnie.

Ale jak powiedziane w Piśmie Świętym: "Nie ma nic ukrytego, co by nie miało być ujawnione, ani nic tajemnego, o czym by się dowiedzieć nie miano" (Mt: 10,26).

To rządowo-episkopalne gremium skrycie analizowało dzieje każdej cerkwi, kaplicy prawosławnej, ziemi i innych nieruchomości i ruchomości cerkiewnych - czy czasem kiedykolwiek nie należały do unitów. Bowiem wszystko to, na co stąpiła unicka noga lub czego dotknęła unicka ręka miało zostać odebrane prawosławnym. W Nr. 3/80 miesięcznika "Novum" czytamy: "politykę polonizacji Cerkwi prawosławnej realizowano konsekwentnie i brutalnie. Na przestrzeni pierwszych 10 lat po wojnie prawosławni stracili 500 cerkwi. Do 1933 r. tylko na Chełmszczyźnie i Podlasiu 137 cerkwi zamieniono na katolickie kościoły, spalono albo zburzono - 38, rozebrano - 55, zamknięto i zapieczętowano - 104. Ogółem w tych regionach Cerkiew prawosławna straciła 346 świątyń?".

A co z wiernymi? Zmuszono ich do uczestnictwa w rzymskokatolickich nabożeństwach.

Pod naciskiem hierarchii katolickiej rząd II Rzeczypospolitej nie ustawał w swej "dziejowej misji" nawracania Wschodu na katolicyzm. I nawet wówczas, kiedy ginęło Państwo Polskie, po tym jak Hitler zażądał Gdańska i Korytarza Gdańskiego (Pomorskiego), jeden z ostatnich sejmów U Rzeczypospolitej, zamiast na obronę, uchwalił wydanie kilku milionów złotych na "wsparcie działalności misji katolickiej na Kresach Wschodnich"

Tragicznie długo, bo całe stulecia, społeczeństwo polskie, poza mechanicznymi wyjątkami postaci świątłych jak J.Słowacki, nie potrafiło sobie uświadomić, iż stało się uległym narzędziem w ręku sił, które nie służyły ani państwu polskiemu, ani jego obywatelom. Dopiero w ostatnim stuleciu coraz częściej zaczęły pojawiać się wypowiedzi świadczące o otrzeźwieniu części inteligencji polskiej z amoku "przedmurza chrześcijaństwa", "Chrystusa narodów", "misji dziejowych na Wschodzie".

Przykładem może być historyk M. Papieżyńska-Turek, kuka w swej monografii "Między tradycją a rzeczywistością" (1989) napisała:

"Utworzona unia kościelna jak dalekosiężny plan Watykanu załamała się, a konsekwencje poniosła Polska. "

Unia stanowiła poważne źródło konfesyjnych i politycznych konfliktów. Nie spełniła również nadziei na związanie ruskich narodów z Kościołem katolickim i Państwem Polskim".

Niestety, do takich lub podobnych konkluzji dochodzą daleko nie wszyscy historycy polscy, nie wszystkie elity w Polsce, na Białorusi, a zwłaszcza na Zachodniej Ukrainie.

W Polsce powojennej unia przetrwała w szczątkowej postaci wśród mniejszości ukraińskiej i nie ma jej wcale wśród mniejszości białoruskiej. W Galicji i na Podolu, tuż przed drugą wojną światową, duchowieństwo unickie podzieliło się na dwa obozy: jeden o orientacji prawosławnej ("wschodniacy"), drugi - prokatolickiej ("zachodniacy").

"Wschodniacy" dążyli do oczyszczenia Kościoła unickiego z narzuconych mu wpływów rzymskokatolickich oraz do zbliżenia obrzędu unickiego z obrzędem prawosławnym. Działacze tej orientacji wydali nawet prawosławne "Księgę Posług" i "Liturgikon". Na czele "wschodniaków" stanął prof. dr. hab. Gabryel Kostehniuk, za co został relegowany z unickiej akademii. Natomiast "zachodniakami" bezceremonialnie komenderowali bazylianie sterując ku całkowitemu zjednoczeniu z rzymskimi katolikami. Z inicjatywy opcji wschodniej przy wielkim poparciu parafian i pod przewodnictwem prof. G.Kostelnika, w dniach 8-10 marca 1946 r. zorganizowano we Lwowie Sobór. Wzięło w nim udział dwóch biskupów unickich, 214 duchownych i 19 działaczy świeckich Kościoła unickiego. Podsumowując dyskusję na Soborze prof. G.Kostelnik stwierdził: "Na Soborze delegaci nie wysunęli żadnego argumentu przeciwko naszemu zjednoczeniu z Cerkwią prawosławną". Sobór jednogłośnie postanowił unieważnić postanowienia brzeskiego soboru unickiego z 1596 r., zlikwidować unię, zerwać stosunki z Watykanem i powrócić do ojczyściej wiary prawosławnej łącząc się z Wszechrosyjską Cerkwią prawosławną. Patriarcha Moskiewski i Wszechrusi Aleksy I pobłogosławił uchwały Soboru Lwowskiego i przyjął unitów pod omoforion Cerkwi prawosławnej.

Nie ulega wątpliwości, iż ponad 690 księży unickich i bardzo wielu działaczy Kościoła unickiego pragnęło szczerze i bez jakiegokolwiek przymusu powrotu do prawosławia. Niestety, ten samoistny ruch w łonie Kościoła unickiego został w sposób brutalny wykorzystany do celów polityki Stalina.

"Opiekę" nad Soborem roztoczyło NKWD, które nie przebierało w środkach, by do szczerze pragnących jedności z Cerkwią prawosławną działaczy dołączyć pod przymusem możliwie największą ilość unitów. Te "starania" mocno zaszkodziły sprawie, bowiem część duchowieństwa i wiernych dała poduch argumentacji "zachodniaków" i podziemia ukraińskiego. W postanowieniach Soboru Lwowskiego z 8-10 DI 1946 r. Dopatrzyli się oni zagrożenia dla racji swego istnienia i wypowiedzieli jego zwolennikom zdecydowaną walkę. Wśród ofiar tego konfliktu znalazło się wielu duchownych i działaczy świeckich, między innymi zastrzelony z ukrycia ks. prof. dr. G.Kostelnik.

Unia broniła się nie modlitwą i perswazją, lecz bratobójczymi kulami.

Po 1989 r., zwłaszcza po odzyskaniu przez Ukrainę niezawisłości, nastąpił powrót wielu byłych unitów do Kościoła unickiego. Wielu hierarchów i duchownych, byłych unitów, wyrzekło się prawosławia. Wielu z nich po wyjściu z ukrycia czy też po powrocie z wygnania dało się ponieść emocjom i obwiniło całe duchowieństwo prawosławne o współpracę z władzą sowiecką i organami bezpieczeństwa. Powstała duża ilość unickich parafii, zwłaszcza na terenie byłej Galicji i Zakarpacia.

Na razie za wcześnie jeszcze przesądzać, czy jest to trwały powrót do unii, czy raczej przejściowa reakcja na bezwzględny terror, prześladowania, wywózki do obozów koncentracyjnych na Syberię, szykany przez NKWD i miejscową administrację sowiecką, których ofiarami padało zarówno duchowieństwo unickie, jak również katolickie i prawosławne oraz świecki aktywność kościelny i cerkiewny w latach 1939-41 i 1944-64. Nie można jednak przemilczeć faktu, że powstanie wielu parafii unickich było wynikiem zastosowania przemocy przez sfanatyzowane i umiejętnie sterowane grupy paramilitarne. Zmuszono do przejścia na unię również wielu ludzi, którzy tego nie pragnęli. Dokonywano aktów profanacji, były również morderstwa

Z ubolewaniem należy stwierdzić, że niektórzy działacze unicy nadal oskarżają Cerkiew prawosławną - największą Męczennicę bolszewizmu - o wszystkie niegodziwości i przestępstwa systemu sowieckiego. W ten sposób udaje im się skłócać społeczność ukraińską, zdobywać zwolenników dla spełnienia celu głównego wyniszczenia prawosławia i podporządkowania narodu ukraińskiego duchowej władzy Watykanu.

Próby odrodzenia unii na Białorusi nie są aż tak efektywne, jak na Ukrainie. Powstało 12 gmin unickich, niektóre z nich składają się z 5-7 osób. Stanowią je przeważnie neofici do niedawna jeszcze nieochrzczeni, przed kilkoma laty zaledwie bardzo ofiarni komsomolscy i partyjni działacze, ateści błędzący i nie znajdujący sobie miejsca w nowych warunkach. Czy wykształci się z nich białoruski Kościół unicki - dzisiaj trudno orzec. Jednak Święta Kongregacja do Spraw Kościołów Wschodnich w Watykanie nie ustaje w wysiłkach, by zawiązać taką strukturę. W tym celu powołała w 1994 r. o.Sergiusza Hajkę na swego wizytatora dla grekokatolików na Białorusi.

W 370. rocznicę zgonu Józefata Kuncewicza katolicki episkopat polski, przy udziale biskupa unickiego, odprawił specjalne egzekwie. Dla prawosławnych Józefat Kuncewicz pozostał ich prześladowcą. Papież Jan Paweł II terytorium byłego ZSRR ogłosił "obszarem misyjnym" Kościoła rzymskokatolickiego. Oznacza to, że Watykan nie poniechał swoich odwiecznych dążeń, zignorował istnienie Cerkwi prawosławnej. Dla prawosławnych to kolejna próba zniszczenia ich wiary, podeptania ich świętości, nowa próba zniewolenia religijnego i narodowościowego.

Podsycają te obawy wypowiedzi niektórych katolickich biskupów polskich głoszących opinie bezzasadne historycznie i politycznie, obrażające uczucia prawosławnych.

My, prawosławni, wierzymy jednak,
że nasi bracia katolicy powrócą do "pierwszej miłości" .

WYBRANA BIBLIOGRAFIA

- Abraham W., Powstanie organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi, T. 1, Lwów 1904.
- Akta unii Polski z Litwą 1385-1791, Kraków 1932.
- Bielorussija w epokę feodalizmu, 11-2, Mińsk 1959-1960.
- Bendza M., Prawosławna diecezja przemyska w latach 1596-1681, Warszawa 1982
- Bobrownickij L, O proischożdienii i sostawie Rimsko-katoliczeskoj liturgii i otliczii jeja ot prawosławnoj, Kijew 1873.

- Brodnicka I., Powstanie i rozwój Towarzystwa Jezusowego, Ł 1, Kraków 1969.
- Chodyncki K-, Kościół prawosławny a Rzeczypospolita Polska (1370-1632), Warszawa 1934.
- Chrześcijański Wschód a kultura polska. Pod red. R-Łaznego, Lublin 1989.
- Czarnowski S., Reakcja katolicka w Polsce w końcu XVI i na początku XVII w., "Dzieła", 11, Warszawa 1956.
- Czerniak W., Sprawa równouprawnienia schizmatyków i katolików na Litwie (1432-1563), Kraków 1903.
- Czubatyj M., Zachidna Ukraina i Rzym u XIII w. u swoich zmahańniach do cerkownoi unii, Lwów 1917.
- Dałmatow N., Supraslskij Błahowieszczensldj monastyr^f, Sankt Petersburg 1898.
- Danilenko S.T., Unijaty, Moskwa 1972.
- Daniłowicz I., Skarbiec dyplomatów papieskich, cesarskich, królewskich, książęcych (...) T. 1-2, Wilno 1860-1862.
- Dijańia Soboru greko-katolickoj Cerkwy 8-10 bereznia 1946 u Lwowi, Lwów 1946.
- Dokumenty, objasniajuszczije istoriju Zapadnorusskago kraja i jego odnoszenija k Rossiji i k Polsce, Sanki Petersburg 1865.
- Hapanowicz W.A., Carankou L.A., Uczaraszni i siońniaszni dzień unijackaj Carkwy, Mińsk 1985.
- Kation, Podił Jedinoj Christowoj Cerkwi i perszi sproby pojednańnia Vimuner 1953.
- Jaruszewicz A., Riewnitiel prawosławija kn. Konstantin Iwanowicz Ostrozsldj (1461-1530) i prawosławnaja Litowskaja Ruś w jego wriemia, Smoleńsk 1897.
- Kamieniecki W., Ograniczenia wyznaniowe w prawodawstwie Wielkiego Księstwa Litewskiego, "Przegląd Historyczny" Ł 13, 1911.
- Kartaszew A. W., Oczierkipo istorii Rusśkoj Cerkwi, Ł1-2, Paris 1959.
- Kiprianowicz GA., Žizń losifa Siemaszki, mitropolita Litowskago i Wilenskago i wozsojedinenije zapadnorusskich unijatow s Prawosławnoju Cerkowju w 1839 godu, wyd. II, Wilno 1897.
- Kojałowicz M.O., Litowskaja cerkownaja mija, Ł1-2, Sankt Petersburg 1852-1862.
- Kosman M., Historia Białorusi, Wrocław 1978.
- Kurganow F., Otnoszenije mieźdu cerkownoju i graždanskoju włastiju w Wizanńjskoj impierii, Kazań 1880.
- Lebiediew A.P., Istorija razdielenija Cerkwiej w IX, X i XI wiekach, wyd. U, Sankt Petersburg 1905.
- Lewicki K., Książę Konstanty Ostrogski a Unia Brzeska 1596, Lwów 1933.
- Likowski E., Historia unii Kościoła ruskiego z Kościołem rzymskim, Poznań 1975.
- Marasz J.N., Watikan i Biełorussija, Oczierki istorii ekspansiji katolicdeskoj Cerkwi, Mińsk 1971.
- Martos A, Biełaruś w istoriczieskoj, gosudarstwiennoj i cerkownoj żyzni, Buenos-Aires 1966 {wyd. reprint. Mińsk 1993}.
- Mironowicz A, Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI i XVII wieku, Białystok 1991 r.
- Mysiek W., Przedmurze (Szkice z dziejów Kościoła katolickiego w II Rzeczypospolitej), Warszawa 1987.
- Ochmański J., Historia Litwy, Wrocław 1967.
- Papierzyńska-Turek M., Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia, Warszawa 1983.

- Połnoje sobranije russkich letopisiej, Ł 32,35, Moskwa 1975, 1980.
- Posnow M.E., Istorija Christianskoj Cerkwi (do razdielenija Cerkwiej 1054 g. BruxeUes 1964.
- Prawda pro uniju. Dokumenty i materiały, Lwiv 1968.
- Priedliczienskoj S., Razwitije wlijanija papskogo priestoła na dieta Zapadnych Cerkwiej do końca IX-wo wieka, Kazań 1891.
- Ramm B J., Papstwo i Ruś w X-XV wiekach, Moskwa-Leningrad 1959.
- Rykaczyński E., Relacye nuncyuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690, Berlin 1864.
- Sakowicz E., Kościół prawosławny w Polsce w epoce Sejmu Wielkiego 1788-1792, Warszawa 1935.
- Serczyk A.W., Na dalekiej Ukrainie. Dzieje Kozacczyzny do 1648 roku, Kraków-Wrocław 1986.
- Stehnaszenko MA, Piotr Skarga, Kijew 1912.
- Św. Wasilij, O jedinoy istinnoj prawosławnoj wierie i o swiatoj sobomoj apostolskoj Cerkwi (...), PIB, t7, k. 2 Sankt Petersburg 1882.
- Suworow N.S., Rimskoje papstwo do razdielenija Cerkwiej, Jarosław 1882.
- Tazbir J., Polskie przedmurze chrzecijasiiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna, Warszawa 1987.
- Turajewska-Cereteli JJ., Jelena Iwartowna, wielikaja kniaginia litowskaja, russkaja, horolewa polskaja, Sankt Petersburg 18%.
- Wasilewski T., Tolerancja religijna w Widłom Księstwie Litewskimw XVI-XVII w., "Odrodzenie i Reformacja w Polsce", L 19, Wrocław 1974.
- Wiesiałkouski J., Daroha rymskich papau na Uschod, London 1992.
- Wojejkow N.N., Cerkow, Ruś i Rim, Jordanyi Oleg 1983.

Komentarz do powyższego opracowania źródłowego:

Antoni Mironowicz zrobił jakiś wyciąg źródłowy, wydaje się, że bardzo tendencyjny, ukazujący politykę królów polskich jako skrajnie reżimową, nazywa władców rządem polskim i w dodatku zamieścił szokujące fakty o strasznych prześladowaniach prawosławia w dawnej Polsce, które nie musiały wcale tak się przedstawiać. Na pewno były jakieś prześladowania i problem na pewno był, ale czy te prześladowania były aż takie - tego należałoby szukać w powyższej bibliografii.

Na przykład takie stalinowskie źródło jakie autor ten cytuje :
Ramm B J., Papstwo i Ruś w X-XV wiekach, Moskwa-Leningrad 1959.

Co to źródło zawiera i na jakiej innej bibliografii się opiera - trzeba by dopiero sprawdzić. Zadanie to przekraczało możliwości Redaktor Naczelnje Białego Orła, może inni historycy wezmą się za ten temat. W dodatku pan Mironowicz używa słowa 'władcyka' - które jest pochodzenia rosyjskiego i weszło do użycia w cerkwii prawdopodobnie dopiero w wieku XIX- tym.

Dodatek.

Historia prześladowania kościoła unickiego

Kościelna Unia biskupów prawosławnych z terenu Rzeczypospolitej z Kościołem rzymskim, została zawarta w Rzymie 23 grudnia 1595 r., za pontyfikatu Klemensa VIII. Postanowienia jej ogłoszono w Brześciu n/ Bugiem (wówczas Litewskim) w cerkwi św. Mikołaja, 9 października 1596 r. Jej sygnatariuszami stali się: metropolita kijowski biskup Michał Rahoza oraz biskupi: Cyryl Terlecki – władca łucki, Hipacy Pocij – władca włodzimierski, Leonty Pełczycki – władca piński, Grzegorz Zahorski – władca połocki i Dionizy Zbirujski – władca chełmski. Unia Brzeska skutecznie odbudowała jedność Kościoła, o którą modlił się Chrystus w Wieczerniku, w przeddzień swojej krzyżowej śmierci.

Prosił wówczas Ojca, aby wierzący w Niego byli jedno, na wzór tej jedności, jaka jest w Bogu w Trójcy Świętej Jedynym (por. J 17, 21). To Boże dzieło, podjęte przez sygnatariuszy Unii Brzeskiej w sposób całkowicie wolny i z motywów czysto religijnych, od samego początku było naznaczone cierpieniem. Już sam fakt ogłoszenia Unii Brzeskiej dokonywał się w atmosferze zdecydowanej kontestacji ze strony jeszcze niedawnych zwolenników tej idei. Przeciwnicy Unii, z księciem Konstantym Wasylem Ostrogskim na czele, wspierani przez bpa Gedeona Bałabana ze Lwowa, zorganizowali antysynod w Brześciu. Uczestnicy tego antysynodu, któremu przewodniczył, rzekomy delegat patriarchy Carogrodu (wówczas patriarchat wakował), Grek Nikifor, wyklęli biskupów unickich i zdecydowanie odrzucili ich zobowiązania wobec Stolicy Apostolskiej. Szlachta prawosławna z województw kijowskiego, wołyńskiego i bractwa cerkiewne i protestantów, przez swoich przedstawicieli w Sejmie warszawskim, doprowadziła do uchwalenia w 1609 roku ustawy sejmowej, uznającej prawa Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej. Jedenaście lat później, w 1620 roku, patriarcha aleksandryjski Teofanes powracając z Moskwy, wykonsekwował nowych biskupów prawosławnych, w tym metropolitę kijowskiego.

Chociaż zostało tu w sposób bardzo wyraźny zignorowane prawo króla do wyznaczania kandydatów na biskupów, to nowo wykonsekwowani biskupi prawosławni zaczęli spełniać swoją pasterską posługę. Odrodziła się w ten sposób hierarchia prawosławna. Zostały utworzone, równoległe do unickich, prawosławne struktury kościelne. Obok siebie, w tym samym mieście, pasterzują teraz dwaj biskupi: prawosławny i unicki. Niestety, coraz bardziej wzrasta wzajemna wrogość między prawosławnymi i unitami.

Na fali wzmacniającej się i upowszechniającej nienawiści wobec Unii dokonało się męczeństwo św. Jozafata Kuncewicza, unickiego arcybiskupa połockiego, zamordowanego w Witebsku w 1623 roku. Skutki tego męczeństwa okazały się jednak błogosławione. Witebsk otrząsnął się duchowo. Moralny sprawca tej zbrodni, biskup prawosławny na Białorusi, Melecjusz Smotrycki, w trzy lata po dramacie witebskim, złożył na ręce unickiego metropolity wileńskiego Welamina Rutskiego katolickie wyznanie wiary. Witebsk stał się unicki.

Rozbiory Polski w XVIII w. sytuację unitów znacznie pogorszyły. Rusyfikacyjne plany carów rosyjskich przewidywały możliwość wykorzystania Cerkwi prawosławnej do ich realizacji. Wpływy Cerkwi prawosławnej zaś byłyby o wiele większe przez przywrócenie prawosławiu unitów. Stąd też car Mikołaj I, realizując koncepcję zniszczenia Unii, wypracowaną przez byłego kapłana unickiego, ks. Józefa Siemaszkę, specjalistę w Petersburgu od spraw unijnych, w 1839 roku włączył, sposobem administracyjnym, do Cerkwi prawosławnej wszystkie diecezje unickie na terenie swego Imperium. Na terenie Królestwa Polskiego, którego królem był car rosyjski, pozostała jedyna unicka diecezja chełmska.

Prześladowania unitów w tej diecezji dokonywały się według scenariusza wypracowanego w Petersburgu. Najpierw były zarządzenia rządców diecezji a zwłaszcza samozwańczych administratorów w Chełmie, posłusznych władzy carskiej, aby z cerkwi unickich usunąć wszystko, co się łączy z liturgią łacińską, zatem organy, konfesjonały, monstrancje, dzwonki itp.

– To kojarzyło się im z polskością. Urzędnicy carscy zaś namawiali, aby unicy dobrowolnie przyjęli religię cara. Potem stosowano groźby i ściągano drakońskie kontrybucje. A gdy to nie przynosiło oczekiwanych rezultatów więziono „opornych” lub zsyłano ich na Sybir. Wreszcie uciekano się do użycia broni i morderstw. Parafia – tak rozumowali prześladowcy Unii – przestawała być katolicką przez sam fakt zainstalowania w niej duchownego, uległego rusyfikującym i proprawosławnym zarządzeniom carskim.

Zasadniczo w każdej parafii prześladowanie rozpoczynało się od oczyszczenia obrządku unickiego z wszelkich elementów pochodzących z liturgii łacińskiej. Unicka parafia w Ostrowiu Lubelskim, licząca ok. 2500 wiernych, przeżyła takie oczyszczenie przed 1874 rokiem. Gdy jednak wprowadzono antyunickiego proboszcza parafianie usunęli go z plebanii. Pułkownik Tur domagał się przeprosin skrzywdzonego duchownego. Unicy odważyli się wypowiedzieć swoje zdanie. ” Panie naczelniku, dotychczas słuchaliśmy was, bo byliśmy jak głupi, nie wiedząc czego od nas chcecie. Mówiliście nam oddajcie organy, bo to polskie i że więcej od nas nic nie chcecie.

Usłuchaliśmy was i dla spokojności oddaliśmy wam nasze organy. Później powiedzieliście – wyrzucicie jeszcze polskie śpiewy, bo to nie wasze. Zaprzestaliśmy i religijnych śpiewów i pozwoliliśmy wyrzucić z cerkwi polskie książki nabożne. Kazaliście dalej usunąć z naszej cerkwi kazania polskie a wprowadziliście ruskie. Przystaliśmy i na to, chociaż nie rozumieliśmy ruskiej mowy, słuchaliśmy jednak waszych nauk. Teraz nam głosicie, że już nie będziemy mieć monstrancji, procesji, świąt dawnych, dawnego użycia mszału i dzwonków i każecie usuwać ołtarze z cerkwi, a wnosić wasze prestoły.

Na to my już przystać nie możemy, bo już wiemy czego chcecie. Popa waszego weźcie sobie, on nie nasz ksiądz i do cerkwi go więcej nie wpuścimy. Powiadacie, że w naszej cerkwi wszystko polskie. A gdzież jest Boskie? Toć my w cerkwi nie Polskę ani Polaków czcimy, ale Boga. Toć my nie Żydzi jesteśmy, tylko Polacy, żyjemy i pracujemy na polskiej ziemi i po polsku chcemy modlić się jak nas ojcowie”. Reakcja Tura? „Myślałem, że będę miał do czynienia z ludźmi. Widzę teraz, że jesteście bydlęciem zuchwałym i niewdzięcznym względem cesarza”. Unicy odpowiedzieli: „Przeciwnie, my dawniej byliśmy jak głupie bydło i popędzaliście nas jak chcieliście, ale dziś my wiemy co nam mówić i czynić wypada i nie lękamy się odpowiedzialności. Popa nie przeprosimy. Bo to on powinien przeprosić Pana Boga i nas. On złamał ślub i przysięgę złożoną papieżowi. On zdeptał świętą wiarę katolicką w Boga, on splamił nasze ołtarze w cerkwi, on nas zdradził i wam nas wydał”. Odpowiedzią było batożenie ludzi.

Również we Włodawie unicy usunęli duchownego prawosławnego z probostwa. Naczelnik Kotzube zobowiązał dowódcę Tura do upokorzenia „zuchwałych” unitów. Konnica poszła szarżą na zgromadzonych przy świątyni. Były tam także matki z dziećmi. Wszyscy padli na kolana i twarze, a śpiewając pobożne pieśni trwali przy „swojej matce cerkwi”. Wszyscy byli gotowi ponieść śmierć męczeńską. Pułkownik Tur kazał bezbronnym tratować i batożyć a najbardziej opornych związać i jako złoczyńców odesłać do więzienia w Białej Podlaskiej. Kozacy niszczyli gospodarstwa i owoce pracy, i tak już biednych ludzi. Zabierano nie tylko bydło i zboże, ale także odzież a nawet pościel.

Brano wszystko, co mogłoby się przydać wojsku, albo dla zdobycia pieniędzy u miejscowych lichwiarzy. Po zniszczeniu zasobów gospodarczych zniknęły też parkany, płoty i drzewo budulcowe, które gospodarze gromadzili na konieczne remonty budynków, lub budowę nowych. Wszystko spalono.

Urzędnicy carscy w przeprowadzaniu swoich rusyfikacyjnych planów wykorzystywali Cerkiew prawosławną. Traktowali ją instrumentalnie. Nie uszanowano nawet rzeczy najświętszych, jak sakramenty święte, zwłaszcza chrztu i sakramentu pokuty. Niejednokrotnie kozacy nachodzili domy unitów i porywali nowo narodzone dzieci, by je zanieść do chrztu do duchownego prawosławnego. Dla wielu rodzin był to prawdziwy dramat. Tak było między innymi we wsi Dziadkowskie w parafii Mszanna. Przyjechał tam duchowny prawosławny z diakami, aby chrzcić unickie dzieci w „obrzędzie cerkiewnym”. Na wiadomość o tym wszystkie domy we wsi zostały zamknięte.

Drzwi tarasowano sprzętami domowymi a okna zabijano deskami. Te domowe twierdze rozbił wezwane wojsko. Żołnierze zaczęli wyciągać dzieci, ukryte w piecach chlebowych, na strychach a nawet w kominach. Matki broniły swoich pociech z rozpaczliwą determinacją, grożąc nawet, że są gotowe własnymi rękami je udusić a do chrztu prawosławnego dzieci nie oddadzą. Kiedy doniesiono o tym duchownemu, ten przekonał naczelnika, że należy zaniechać chrztu pod przymusem. Tym razem się udało! Zresztą wszystkie dzieci były już ochrzczone przez katolickich kapłanów, którzy swoją misję spełniali potajemnie.

Symbolem determinacji i wierności Kościołowi katolickiemu, a jednocześnie niemocy wobec brutalności i bezwzględności władz carskich jest rodzina Koniuszewskich ze wsi Kłoda w par. Horbów. Józef Koniuszewski był rolnikiem. Będąc człowiekiem spokojnym, trzeźwym i pracowitym, własnym wysiłkiem pobudował sobie domek i niewielką stodołę. Gospodarząc na kilku morgach ziemi, które otrzymał na mocy uwłaszczenia, wiedział, że dla swojej rodziny wypracuje utrzymanie. Ożenił się i stał się ojcem dwojga dzieci. Starsze ochrzcił w cerkwi unickiej. Z młodszym postąpił podobnie, ale kolejny ukaz carski, wydany w tym czasie domagał się, aby to dziecko ochrzcić w religii cara. Koniuszewscy zdecydowanie odmówili. Najpierw były pogrożki urzędników carskich, potem dotkliwe kary pieniężne.

Wreszcie dokonano licytacji sprzętu domowego i zwierząt gospodarskich. To doprowadziło rodzinę do skrajnej nędzy. Koniuszewscy jednak się nie załamali.

Wiedzieli, że nie mogą sprzeniewierzyć się swojej katolickiej religii ani też poddać się niesprawiedliwości carskiego prawodawstwa. Zbliżały się święta Bożego Narodzenia w 1874 roku. Koniuszewscy dowiedzieli się, że dziecko zostanie odebrane im siłą i ochrzczone w cerkwi prawosławnej. Postanowili do tego nie dopuścić. Zdecydowali się na dramatyczne rozwiązanie tej, nie do rozwiązania sprawy. Dokonali samospalenia. Skryli się w stodole, którą następnie podpalili. Tam znaleźli śmierć. Ci ludzie, osaczeni przez urzędników carskich, rozumieli, że tak stają się miłą Bogu ofiarą. Uciekając przed śmiercią ducha i przed odstępstwem od katolicyzmu, woleli ponieść śmierć w płomieniach.

W akcjach antyunijnych wykorzystywano również sakrament pokuty. Przymuszano unitów, by korzystali ze spowiedzi u duchownych prawosławnych. Niejednokrotnie siłą ciągnięto do spowiedzi w cerkwi. Wymuszone, więc tylko czysto zewnętrzne zbliżenie się do spowiadającego duchownego, było traktowane jako dobrowolne odstąpienie od Unii i przystąpienie do prawosławia.

Kiedy używano perswazji skutek najczęściej był negatywny. Gdy naczelnik Klimenko pytał Prokopa, jednego z mieszkańców wioski Próchenki, czy będzie chodził do prawosławnej spowiedzi, ten zdecydowanie zaprzeczył. Wówczas naczelnik kazał go zbić nahajkami.

Zaprzestano go bić dopiero wówczas, gdy obolały starzec obiecał spowiadać się w cerkwi; nigdy później ze spowiedzi w cerkwi prawosławnej nie korzystał. Wcale do niej nie chodził.

Każde nieposłuszeństwo „opornych” było karane biciem, albo dotkliwymi kontrybucjami. Najbardziej dotkliwą karą, bo jednocześnie rujnącą gospodarczo całe miejscowości, był obowiązek kwaterowania przez kilka tygodni, czasem nawet kilka miesięcy, setni kozackich. Tak było m.in. w Sworach, które były wsią zamożniejszą niż inne okoliczne wioski. Dwie rotacje piechoty stacjonowały tu prawie przez dwa lata, w 1874 i 1875 roku. Dlatego Swory wkrótce znalazły się na granicy nędzy.

Dzieci poczęły umierać z głodu. Ale duch religijny mieszkańców i stałość w wierze nie słabły. Wzbudzały podziw nawet u prześladowców. Władze wojskowe zaś dostrzegły, że stacjonujący tu żołnierze są mniej brutalni. Odnotowały to urzędowe oświadczenia dowódców, którzy donosili swoim przełożonym o „demoralizacji wojska w Sworach”. Rzeczywiście, niektórzy żołnierze tu stacjonujący zaczęli dostrzegać dziejącą się niesprawiedliwość i doświadczali siły religijnej wiary mieszkających tu ludzi. Dostrzegali też, że prosta i żywa wiara unitów, która kształtowała ich szarą i bardzo trudną codzienność, była źródłem ich mocy w płaceniu niesprawiedliwych kontrybucji. Unicy byli gotowi poświęcić swój majątek w obronie katolickiej wiary. Umieeli za nią cierpieć a nawet byli gotowi za wiarę przelać krew. Duch chrześcijańskiej miłości obecny w ich życiu, także w odniesieniu do prześladowców, oświecał tych ostatnich i ich cywilizował. Dlatego załogi wojskowe były tu wymieniane co dwa miesiące.

<https://diecezja.siedlce.pl/diecezja/historia/meczennicy-podlascy/historia-przesladowania-kosciola-unickiego/>

Błogosławieni unicy z Pratulina to prości i biedni rolnicy, dla których wiara była ważniejsza niż spokój w zaciszu swojego rodzinnego domu. Najmłodszy Anicet Hryciuk miał zaledwie 19 lat, a najstarszy Daniel Karmasz lat 50 i to on pierwszy wziął krzyż i zagrzewał ich do obrony wiary. Dwóch z nich, Konstanty Łukaszuk (45 lat) i Ignacy Frańczuk (50 lat), osierocili po siedmiorgo dzieci. Łukasz Bojko (22 lata), Onufry Wasyluk (21 lat), sołtys wsi Zaczopki, Jan Andrzejuk (26 lat), śpiewak w cerkwi, Michał Wawryszuk (21 lat), Wincenty Lewoniuk (26 lat), to także młodzi, ale bardzo szanowani ludzie w swoich społecznościach. Następnie Bartłomiej Osypiuk (30 lat) umierając w strasznych mękach modlił się za prześladowców. Filip Geryluk (44 lata), Maksym Hawryluk (34 lata), Konstanty Bojko (49 lat) ciężko pracowali na swoich gospodarstwach i z trudem mogli utrzymać swoje rodziny.

Nawiedzając święty i męczeński Pratul, ziemię, która jest przesiąknięta potem i krwią Męczenników uczymy się od nich, jak w dzisiejszych czasach wierzyć i kochać Boga, służyć ludziom oraz troszczyć się o naszą Ojczyznę.

Wydarzenia w Pratulinie i Drelowie stanowiły apogeum, ale nie były końcem prześladowań.

Unitów wciąż namawiano i siłą przepisywano na prawosławie, opornych zsyłano na Syberię i zamykano w więzieniach. Organizowano tzw. „dobrowolne nawracanie się ludu”, gdy po wymuszeniu kilku podpisów pod wnioskiem przejścia na prawosławie fałszowano resztę i organizowano pod eskortą wojska uroczyste „przejście” parafii do innego obrządku. Dla unitów było to jednoznaczne z zaparciem się wiary, nie chcieli w czymś takim uczestniczyć. Niechętnym wymierzano po 400 nahajek.

Równolegle, aby utrudnić unitom dotarcie do sakramentów, zamykano parafie łacińskie, i tak Pratulini znalazł się wtedy pod opieką dziekana Janowskiego, ks. Pruszkowskiego, który skutecznie podtrzymywał ich w postawie wytrwałości, choć też nie zawsze oficjalnie mógł im udzielić sakramentów. Jeszcze po ukazie tolerancyjnym zabierano kościoły katolickie i zamieniano na prawosławne. Tak też uczyniono w Pratulinie. Władza rozbijała także ważne, ale zawarte w Galicji małżeństwa, nie uznając faktu ich zawarcia, uznając małżonków jako żyjących „na wiarę”. Po trzeciej próbie odwożenia kobiety do jej rodziców, wysyłano ją na Syberię, a mężowi nie pozwalano pojechać z nią.

Czy Cerkiew Prawosławna przeprosiła za wydarzenia, które stały się również z jej inspiracji w drugiej połowie XIX wieku?

Trudno jest określić procentową odpowiedzialność bezpośrednio prawosławia za prześladowania unitów. Jak zwykle gra tutaj rolę stopień zespolenia się hierarchii kościelnej z władzą, a wiemy, że był on i jest w prawosławiu duży. Niemniej w opracowaniach pojawia się wątek, że „urzędnicy carscy w przeprowadzaniu swoich rasyfikacyjnych planów wykorzystywali Cerkiew prawosławną. Traktowali ją instrumentalnie. Nie uszanowano nawet rzeczy najświętszych, jak sakramenty święte, zwłaszcza chrztu i sakramentu pokuty. Niejednokrotnie kozacy nachodzili domy Unitów i porywali nowo narodzone dzieci, by je zanieść do chrztu do duchownego prawosławnego. Dla wielu rodzin był to prawdziwy dramat” (ks. Tadeusz Czernik na podstawie prac ks. Kazimierza Matwiejuka).

Do tego czasu nie widać także choćby cienia smutku czy przeproszenia za zaistniałe wydarzenia, a wręcz podtrzymywany jest duch antyunicki przez część hierarchii prawosławnej. Trzeba jednak stwierdzić, że już w czasach prześladowania niektórzy duchowni, a nawet wysoko postawieni urzędnicy carscy, nie zgadzali się wewnętrznie na „nawracanie siłą” i dawali temu wyraz w pisanych raportach do swych przełożonych. Jednak albo one nie dotarły do cara, albo nie były rozpatrywane, jako niezgodne z decyzjami rządu. Znajdowali się więc w całym systemie ludzkie sumienia i po stronie rosyjskiej jak i prawosławnej.

Błogosławieni unicy z Pratulina to prości i biedni rolnicy, dla których wiara była ważniejsza niż spokój w zaciszu swojego rodzinnego domu. Najmłodszy Anicet Hryciuk miał zaledwie 19 lat, a najstarszy Daniel Karmasz lat 50 i to on pierwszy wziął krzyż i zagrzewał ich do obrony wiary. Dwóch z nich, Konstanty Łukaszuk (45 lat) i Ignacy Frańczuk (50 lat),

osierocili po siedmioro dzieci. Łukasz Bojko (22 lata), Onufry Wasyluk (21 lat), sołtys wsi Zaczopki, Jan Andrzejuk (26 lat), śpiewak w cerkwi, Michał Wawryszuk (21 lat), Wincenty Lewoniuk (26 lat), to jakże młodzi, ale bardzo szanowani ludzie w swoich społecznościach. Następnie Bartłomiej Osypiuk (30 lat) umierając w strasznych mękach modlił się za prześladowców. Filip Geryluk (44 lata), Maksym Hawryluk (34 lata), Konstanty Bojko (49 lat) ciężko pracowali na swoich gospodarstwach i z trudem mogli utrzymać swoje rodziny.

Pułkownik Stein, niemiecki luteranin, przybył z sotnią kozaków, aby w Pratulinie zaprowadzić prawosławie. Przy cerkwi zebrała się prawie cała parafia. Naczelnik zażądał kluczy, by otworzyć cerkiew i wprowadzić nowego proboszcza, antyunitę, ks. Leontyna Urbana. Zebranych straszył wojskiem, które ustawiono tuż za parkanem przykościelnym.

Unici oświadczyli, że wolą oddać życie niż przejść na prawosławie. Pułkownik Stein wydał rozkaz, żeby do nich strzelać. Daniel Karmasz, który trzymał duży krzyż zawołał: „To nie bitwa o kościół. To walka za wiarę i za Chrystusa!”. Ktoś zaintonował pieśń: „Kto się w opiekę...”. Pierwszy zginął Wincenty Lewoniuk, a następnie Daniel Karmasz, który upadł na krzyż, który trzymał wysoko nad głowami. Krzyż podniósł Ignacy Frańczuk, ale i on zaraz martwy osunął się na ziemię. Śmiertelna kula dosięgła 19-letniego Aniceta Hryciuka, jego martwe ciało podniósł z ziemi Filip Geryluk, sąsiad młodego męczennika, wołając do kozaków: „już narobiliście mięsa, możecie go mieć więcej, bo wszyscy jesteśmy gotowi umrzeć za naszą wiarę”. Za chwilę sam padł rażony kulą, a następnie Onufry Wasyluk.

Od kul kozackich zginęło na miejscu dziewięciu unitów, czterech ciężko rannych umarło tej samej doby w domach, a około 180 zostało rannych. Masakra trwałaby dłużej, gdyby nie wypadek, że jeden z kozaków został ciężko ranny. Przerwano więc ogień. Żołnierze odłożyli broń, bez przeszkód dotarli do drzwi cerkwi, które otworzyli przy pomocy siekiery. Do świątyni wprowadzono rządowego proboszcza. Przez cały dzień ciała zabitych leżały przy cerkwi, żeby unicy zobaczyli, że nie warto stawiać opór. Widok ciał męczenników jednak sprawił, że unicy oddawali im cześć jako świętym i bardziej umocnili się w wierze. Według świadków kościół był podziurawiony jak przetak.

Rosjanie pozostałych przy życiu unitów osadzili w więzieniach: brzeskim, bialskim i siedleckim w liczbie około 80 i całą parafię obłożył kontrybucją. Trzy rotys wojska umieścili w parafii na utrzymaniu ludzi. Pomimo tej sytuacji parafianie przychodzili na czele z Kondradem Greczukiem do cerkwi i głośno wołali do popa: „Wilku po coś tu przyszedł do naszej owczarni. U nas są klucze do świątyni, a tyś wlaź tu jak złodziej. My nie owce twoje, a ty nie nasz pasterz. Daj nam pokój, prosimy cię w imieniu ojców, naszych dzieci, w imieniu krwi naszych Męczenników. Idź sobie precz i zostaw nas”. Pułkownik Stein własną ręką wybijał zęby unitom, kopał ich i bił kijem. Obolałych i oblanых krwią chwycił za włosy i ciągał po ziemi. Świadcowie mówią, że od tego bicia tracił siły i mdlał a następnie, gdy je odzyskał, czynił to samo.

Ciała Męczenników bezładnie wrzucono do wspólnej mogiły, którą wykopano w lesie za Pratulinem. Miejsce pochówku zabitych Unitów było dobrze znane ludziom i zostało otoczone wielkim kultem.

<http://www.pch24.pl/woleli-oddac-zycie-niz-przejsc>

Polityka carów z dynastii nienieckiej Romanowów, została ostatecznie zakończona wobec Cerkwi Unickiej za Józefa Stalina w marcu 1946 r. w dawnej Galicji Wschodniej włączonej do Związku Radzieckiego. Zwołano pseudosynod, na którym zerwano z Rzymem. Unitów włączono do Cerkwi Prawosławnej. Obrady poprzedziło aresztowanie biskupów greckokatolickich z metropolitą lwowskim, Józefem Slipyjem na czele. Wiernych nikt nie pytał o zdanie. Na terenach Rosji unicy byli w podziemiu. W Polsce otoczeni opieką prymasa Polski. Kościół ten przeszedł 45 lat prześladowań. Z uwięzionych biskupów ani jeden nie wyparł się wiary. Aresztowano setki księży i tysiące najgorliwszych wiernych, których skazano na łagry i obozy pracy.

Odebrano im wszystkie cerkwie, seminaria duchowne i wydawnictwa. Zniszczono struktury kościelne. Obecnie Kościół greckokatolicki odzyskuje swoje dawne miejsce i znaczenie.

Ale nadal podzielone prawosławie żyje niechęcią i walczą o swoje świątynie jak przed wiekami.

Do tradycji Kościoła unickiego odwołują się także diecezje rzymskokatolickie działające na obszarze niegdyś licznie zamieszkanym przez unitów, a zwłaszcza diecezja siedlecka, na której obecnym terytorium doszło najpierw do licznych aktów oporu (np. w Pratulinie i Drelowie) przeciw likwidacji unii brzeskiej, a następnie do masowych konwersji na katolicyzm rzymski po ukazie tolerancyjnym w 1905 r. (obrzędek unicki nie został odtworzony w zaborze rosyjskim). Ordynariusz tej diecezji jest także delegatem apostolskim dla Kościoła katolickiego obrządku bizantyjsko-słowiańskiego (neounickiego), który jednak powstał na podłożu prawosławia rosyjskiego, choć odwołuje się do tradycji unii brzeskiej.

Od drugiego zwierzchnika Kościoła unickiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, Hipacego Pocięja zaczyna się katolicka linia sukcesji apostolskiej wiodąca do współczesnych biskupów i zwierzchników Kościołów greckokatolickich: chorwackiego, italoalbańskiego, macedońskiego, rumuńskiego, rusińskiego, słowackiego, ukraińskiego i węgierskiego.

Adam (Hipacy) Pocięj (ur. 12 sierpnia 1541 w Rohaczach lub w Różance, zm. 18 lipca 1613 we Włodzimierzu Wołyńskim) – działacz religijny, społeczny i polityczny, polemista religijny, kasztelan brzeski (1588-1593); po śmierci żony wstąpił do klasztoru prawosławnego, przybierając imię Hipacy. Od 1593 prawosławny biskup włodzimierski i brzeski, współtwórca unii brzeskiej (1596), następnie greckokatolicki metropolita halicki i kijowski (1599-1613), jeden z twórców Kościoła unickiego w I Rzeczypospolitej, pisarz ziemski brzeskolitewski.

Urodził się w Rohaczach (Rochaczach, Rogaczach) lub w Różance, w rodzinie podlaskiej szlachty prawosławnej posługującej się herbem Waga. Według niektórych historyków studiował na Akademii Krakowskiej, ale brakuje jego nazwiska w albumie studentów. Przebywał na dworze gorącego zwolennika reformacji i gorliwego kalwina Mikołaja Radziwiłła Czarnego, pod którego wpływem przeszedł na kalwinizm. Jako poseł województwa brzeskolitewskiego i przedstawiciel Wielkiego Księstwa Litewskiego podpisał akt unii lubelskiej 1569 roku. Był sekretarzem (do 1572 r.) króla Zygmunta Augusta. Prawdopodobnie uczestniczył w wojnie z Rosją, walcząc m.in. pod Kiesią i Połockiem. W czasie bezkrólewia po śmierci Stefana Batorego był członkiem sądu kapturowego województwa brzeskiego litewskiego. Sędzia ziemski do 1580 r., kasztelan brzeski (od 1588 r.) i senator. W r. 1574 powrócił do prawosławia, prawdopodobnie pod wpływem żony.

Bliski przyjaciel księcia Konstantego Wasyla Ostrogskiego, należał do grupy publicystów i myślicieli przychylnych idei unii prawosławia z katolicyzmem. Owdowiawszy (1592), wstąpił do prawosławnego klasztoru, przybierając imię Hipacy. W 1593 r. dzięki poparciu Ostrogskiego został biskupem (władzką) włodzimiersko-brzeskim. Rzecznik zjednoczenia Kościoła prawosławnego na wschodnich terenach Rzeczypospolitej z Kościołem katolickim.

2 sierpnia 1595 roku projekt unii, pomimo sprzeciwu potężnego Ostrogskiego, zatwierdził król Zygmunt III Waza. 23 grudnia 1595 roku przedstawiciele episkopatu prawosławnego: władca łucki Cyryl Terlecki i władca włodzimiersko-brzeski Hipacy Pocij zadeklarowali w Rzymie akt unii, a papież Klemens VIII ogłosił unię Kościoła katolickiego i Cerkwi prawosławnej. Utworzono osobny obrządek greckokatolicki, zachowujący odrębną liturgię i małżeństwa kapłanów, ale uznający prymat papieża.

Na synodzie Kościoła prawosławnego w Brześciu 16-20 października 1596 roku zawarto unię prawosławnych z katolikami. Powstał w ten sposób Kościół unicki. Hipacy Pocij był sygnatariuszem aktu unii brzeskiej w 1596 roku.

Jako biskup włodzimiersko-brzeski, a następnie archimandryta Ławry Peczerskiej w Kijowie (1599), a wreszcie metropolita (1600) Pocij aktywnie działał na rzecz umocnienia Cerkwi unickiej w Rzeczypospolitej i przyciągnięcia do niej prawosławnej szlachty oraz duchowieństwa, zjednując na rzecz unii biskupstwo przemyskie (1611 r.). Przy pomocy Rutskiego podjął prace nad reformą zakonu bazylianów i starania o sprowadzanie do Polski karmelitów bosych, aby wsparli reformę i unię.

21 sierpnia 1609 r. przeciwnicy unii dokonali w Wilnie nieudanego zamachu na życie Pocija. Zmarł 18 lipca 1613 r. we Włodzimierzu, gdzie został pochowany w Soborze Uspieńskim. Jego następcą na stanowisku metropolity unickiego został **Józef Welamin Rutki**.

https://pl.wikipedia.org/wiki/Hipacy_Pocij

Józef Welamin Rutki OSBM (też z *Ruty*, *Rucki*, *Rudzki*, imię świeckie Jan, ur. w 1574, zm. 5 lutego 1637) – greckokatolicki metropolita kijowski, organizator Kościoła unickiego w Rzeczypospolitej, reformator zakonu bazylianów.

Urodzony w Rucie k. Nowogródka na Białorusi. Pochodził z prawosławnej (w tym obrządku został ochrzczony), a następnie kalwińskiej, rodziny Korsaków, którzy od swojej posiadłości przyjęli nazwisko Rutki. Wykształcenie zdobywał w szkołach kalwińskich w Nieświeżu, Wilnie i na dworach magnackich Zasławskich i Ostrogskich. Podczas studiów na uniwersytecie w Pradze (od 1590 r.) **pod wpływem jezuitów** zmienił wyznanie na katolicyzm obrządku łacińskiego. W latach 1593-1596 studiował filozofię w Würzburgu, a od 1603 r. w Kolegium Greckim św. Atanazego w Rzymie. Na życzenie papieża Klemensa VIII przyjął obrządek unicki.

